

UNIVERSITAS GEDANENSIS

NR 35



# UNIVERSITAS GEDANENSIS

---

PÓŁROCZNIK

---

R. 20

2008

nr 1 (35)

POMORSKIE  
TOWARZYSTWO FILOZOFICZNO-TEOLOGICZNE

Universitas Gedanensis, t. 35

Redaktor naczelny

Ks. Zdzisław Kropidłowski

Sekretarz redakcji

Katarzyna Kornicka

Kolegium redakcyjne:

Janusz Jasiński, Feliks Krause, Ks. Janusz Mariański,  
Aurelia Polańska, Władysław Zajewski,  
Wojciech Zieliński, Dariusz Spychała

Korektor

Krystyna Skrzypkowska-Łutowicz

Projekt okładki

Sylwia Mikołajewska

Wydawca

Pomorskie Towarzystwo Filozoficzno-Teologiczne  
ul. Abrahama 38, 80-307 Gdańsk

Regon 192108091

NIP 957-08-05-001

PKO BP II o. Gdański: 53 1020 1811 0000 0802 0072 2652

Druk

Mała Poligrafia Redemptorystów

ul. Wysoka 1

33-170 Tuchów

Nakład 150 egzemplarzy

ISSN 1230-0152

# Spis treści

## Artykuły

- Ks. Janusz Mariański (Lublin)  
*Religia i moralność w świadomości pielęgniarek* ..... 7
- Monika Adamczyk (Lublin)  
*Struktura organizacyjna i zadania pomocy społecznej  
w Polsce i Niemczech* ..... 26
- Lucyna Cynarzewska-Właźlik (Lublin)  
*Spółeczno-moralna kondycja rodzin z dziećmi niepełnosprawnymi  
intelektualnie* ..... 50
- Dariusz Spychała (Bydgoszcz)  
*Polonika religijne w zbiorach Michaela Ringeltaube (1632-1714 r.)* ..... 67
- Agnieszka Witczak (Gdańsk)  
*Consensus warunkiem zawarcia małżeństwa na przykładzie sprawy puł-  
kownikostwa de la Serre z 1733 r.* ..... 95

## Recenzje

- Mirosław Patalon, *Pedagogika ekumenizmu*, Wydawnictwo  
Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2007, ss. 243. .... 104
- Wojciech Stawiszyński, *Bibliografia patrystyczna 1901-2004.  
Polskie tłumaczenia tekstów starochrześcijańskich pierwszego  
tysiąclecia*, Wydawnictwo Homini, Kraków 2005, ss. 617. .... 110
- Marek Grzegorz Zieliński, *Chełmno civitas totius Prussiae metropolis  
XVI-XVIII w.*, Wydawnictwo UKW, Bydgoszcz 2007,  
ss. 598, ill. 84. .... 115

Zdzisław Kropidłowski, <i>Dobra materialne, wyposażenie i dochody parafii, duchowieństwa i służby kościelnej dekanatu puckiego w okresie staropolskim</i> , Pomorskie Towarzystwo Filozoficzno-Teologiczne, Gdańsk 2007, ss. 256, il. 27.....	117
Christopher Summerville, <i>Polska kampania Napoleona (Pułtusk-Pruska Hława- Frydland - Pokój w Tylży)</i> , Bellona, Warszawa 2008, ss. 208.....	123
Janusz Jasiński <i>Między Pułtuskim a Tylżą (1806-1807)</i> .....	126
Władysław Zajewski, <i>Polska -Belgia- Europa. Wiek XIX</i> , Wydawnictwo LITTERA, Olsztyn 2007, ss. 255.....	130
Francis-Xavier NERARD, <i>5% Prawdy. Donos i donosiciele w czasach stalinowskiego terroru</i> , Świat Książki, Warszawa 2008, ss. 398.....	135
Władysław Zajewski, <i>Most Przechodni – Wilno – Nowy Świat</i> , Marpress, Gdańsk 2007, ss. 60.....	138

## Contents

Ks. Janusz Mariański <i>Religion and Morality in the Consciousness of Polish Nurses</i> .....	25
Monika Adamczyk <i>Organizational structure and tasks of social aids in Poland and in Germany</i> .....	49
Lucyna Cynarzewska-Właźlik <i>Summary</i> .....	66
Dariusz Spychała <i>Büchersammlung von M. Ringeltaube, Thorner Pastor und Bücherfreund</i> .....	94
Agnieszka Witczak <i>The Consensus as a condition of the marriage based on the case of the colonel de la Serre and his wife from 1733</i> .....	103

**Ks. Janusz Mariański (Lublin)**

## **Religia i moralność w świadomości pielęgniarek**

Pielęgniarstwo – wraz z rozwojem medycyny – przekształciło się w samodzielny i wymagający dużych kwalifikacji zawód<sup>1</sup>. Liczba pracujących w zawodzie pielęgniarka i położna w Polsce uległa w latach 1995–2003 wyraźnemu zmniejszeniu, z 261,8 tys. osób, do 224,2 tys. w 2003 r., czyli było ich o 37,6 tys. mniej<sup>2</sup>. Wszystkie procesy przemian dokonujących się obecnie i w przyszłości w społeczeństwie polskim, które będzie stawać się coraz bardziej społeczeństwem wyboru, ryzyka, doznań i troski o interes własny, dotyczą również środowiska pielęgniarskiego. Społeczeństwo polskie bardzo wysoko ocenia uczciwość i rzetelność pielęgniarek. Według sondażu CBOS z sierpnia 2000 r. 9% badanych dorosłych Polaków oceniło rzetelność i uczciwość pielęgniarek bardzo wysoko, 48% - raczej wysoko, 34% - średnio, przeciętnie, 4% - raczej nisko, 1% - bardzo nisko i 4% - to niezdecydowani. Według dwóch najwyższych pozytywnych ocen pielęgniarki znalazły się na drugim miejscu (57%), po naukowcach (62%), ale przed nauczycielami (43%), dziennikarzami (41%), stomatologami (38%), rzemieślnikami (37%), duchownymi (33%), lekarzami (30%) i bankowcami (26%)<sup>3</sup>.

W rozwijającym się społeczeństwie ryzyka, dążenia do własnego interesu i przyjemności, zagrożone są podstawowe wartości i standardy zachowań etosu pielęgniarskiego. W pracy pielęgniarki nie wystarcza terapia medyczna i środki techniczne, nawet jeżeli są stosowane z wzorcową kompetencją zawodową. Potrzebna jest umiejętność ofiarowania chorym także szczególnego lekarstwa duchowego, jakim jest autentyczna, serdeczna relacja międzyludzka i duch służby. To wszystko zakłada internalizację wartości i norm moralnych. Praca zawodowa pielęgniarek powinna być zgodna

<sup>1</sup> B. Gramilewicz, *Zawód pielęgniarki w okresie przeobrażeń w służbie zdrowia*, w: *Socjologiczne portrety grup społecznych. Tom szkiców i studiów*, red. Z. Zagórski, Wrocław 1999, s. 111.

<sup>2</sup> Materiały Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych z lutego 2005 r.

<sup>3</sup> W. Derczyński, *Opinie o uczciwości i rzetelności zawodowej, Komunikat z badań CBOS (sierpień)*, Warszawa 2000, s. 3.

z normami etyki zawodowej, zawsze inspirowana wartościami moralnymi, stanowiącymi jej solidny fundament, przede wszystkim godność człowieka i wspólne dobro.

Można założyć, że w etosie pielęgniarzkim ważną rolę odgrywa religia i wartości z nią związane, a procesy odłączenia moralności od religii nie są (jeszcze) zaawansowane. Powoli i w tych środowiskach społecznych zaznaczają się zjawiska sekularyzacji religii i moralności, a wartości i normy moralne nie zawsze są legitymizowane religijnie. Odłączenie moralności od teologicznego dziedzictwa kulturowego nazywane jest sekularyzacja moralności<sup>4</sup>. Religia byłaby ograniczona do rozwiązywania problemów, które nie poddają się kontroli ludzkiej, jak doświadczenie cierpienia i umierania, czy przezwyciężanie ograniczoności ludzkiego życia. Mówi się też o swoistej etyzacji religii<sup>5</sup>.

W nowoczesnych społeczeństwach religia i moralność są faktycznie nie związane z sobą – twierdzą niektórzy badacze życia społecznego. Bezwzględna ważność wartości i norm moralnych opiera się nie na przesłankach metafizycznych czy teologicznych, lecz na podzielanych przez wszystkich dążeniach do uregulowania międzyludzkiego współżycia w duchu kooperacji. W nowoczesnych społeczeństwach coraz trudniejsze jest ustalenie i uzasadnienie norm moralnych obowiązujących zarówno w działaniach jednostkowych, jak i społecznych. W życiu codziennym coraz więcej jest możliwe i dozwolone, ale też coraz więcej jest sytuacji, na które jednostki nie mają żadnego wpływu. Odłączenie moralności od religii pociąga za sobą określone konsekwencje dla życia indywidualnego i zbiorowego. Ogólnie uznawane normy moralne są zastępowane coraz częściej racjonalną kalkulacją lub działaniem w imię partykularnych interesów. Pomimo wielu niewątpliwych zmian religia jak i moralność odgrywają ważną rolę w życiu społeczeństw współczesnych oraz ujawniają się w rozmaity sposób w różnych środowiskach społecznych.

W niniejszym opracowaniu uwzględnimy wyniki kilku badań socjologicznych: w szkołach pielęgniarzkich z byłego woj. lubelskiego, chełmskiego i częściowo tarnobrzeskiego w roku szkolnym 1997/1998, obejmującym

---

<sup>4</sup> A. Nassehi, *Religion und Moral – Zur Säkularisierung der Moral und der Moralisierung der Religion in der modernen Gesellschaft*, w: *Religion und Moral. Entkoppelt oder Verknüpft?*, Hg. G. Pickel, M. Krüggeler, Opladen 2001, s. 22.

<sup>5</sup> H. Tyrell, *Polemogene Moral: Religionssoziologische Anmerkungen zu Gut und Böse*, w: *Religion und Moral. Entkoppelt oder Verknüpft?*, Hg. G. Pickel, M. Krüggeler, Opladen 2001, s. 68.



słuchaczki i słuchaczy z klas I-III<sup>6</sup>, w policealnym Studium Medycznym w Zamościu i Tomaszowie Lubelskim w roku szkolnym 1997/1998<sup>7</sup>, wśród słuchaczek i słuchaczy szkół medycznych w woj. lubelskim w 2001 r.<sup>8</sup>, wśród pielęgniarek w Samodzielnym Publicznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Chełmie w latach 1999-2000<sup>9</sup>, wśród pielęgniarek w latach 2001-2002 w Lublinie podczas kursów kwalifikacyjnych, doszkalających i specjalistycznych<sup>10</sup>. Badania socjologiczne zostały wykonane w ramach prac Katedry Socjologii Moralności w Instytucie Socjologii KUL.

Rozważania socjologiczne na temat: „religia i moralność – razem czy osobno” poprzedzimy analizą przynależności wyznaniowej i religijnej w środowiskach pielęgniarskich oraz postaw wobec moralności katolickiej. Problem autonomii lub współzależności religii i moralności rozpatrujemy w kontekście tezy, według której w warunkach modernizacji społecznej utrata znaczenia społecznego Kościoła i religii nie musi oznaczać z konieczności rozpadu wartości i norm moralnych. Moralne przekonania – z socjologicznego punktu widzenia – mają swoje znaczenie także i bez legitymizacji religijnej. Dla wielu ludzi współczesnych moralność nie wiąże się już ze wskazaniami Kościoła. Co więcej, światowe sondaże opinii publicznej z lat 1990-2000 wskazywały, że zmniejsza się liczba osób, które oczekują od Kościoła odpowiedzi na moralne problemy i potrzeby jednostki<sup>11</sup>. Moralność emancypuje się ustawicznie spod wpływów religii. Z socjologicznego punktu widzenia rozpatrujemy religię i moralność w kontekście społeczno-kulturowym, a próba odpowiedzi na pytanie

---

<sup>6</sup> I. Wrońska, J. Mariański, *Wartości życiowe młodzieży (na przykładzie szkół pielęgniarskich)*, Lublin 1999.

<sup>7</sup> B. Tabaczuk, *Wartości życiowe młodzieży (na podstawie badań socjologicznych w policealnym Studium Medycznym w Zamościu i Tomaszowie Lubelskim)*, Lublin 1999 (mps pracy magisterskiej).

<sup>8</sup> A. Skierny, *Wartości moralne młodzieży we współczesnej średniej szkole medycznej (na przykładzie wybranych szkół medycznych z woj. lubelskiego)*, Lublin 2002 (mps pracy doktorskiej).

<sup>9</sup> K. Szpak-Lipińska, *Etos pielęgniarek w warunkach transformacji ustrojowej (na podstawie badań socjologicznych w Samodzielnym Publicznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Chełmie)*, Lublin 2002 (mps pracy doktorskiej).

<sup>10</sup> K. Tokarska, *Etos pracy pielęgniarek. Studium socjologiczne*, Lublin 2003 (mps pracy magisterskiej).

<sup>11</sup> G. Nunner-Winkler, *Metaphysische Liaison zwischen Religion und Moral? Ein Kommentar zu Armin Nassehi*, w: *Religion und Moral. Entkoppelt oder Verknüpf?*, Hg. G. Pickel, M. Krüggeler, Opladen 2001, s. 41-42.

o związek religii i moralności w świadomości pielęgniarek będzie podjęta na podstawie badań empirycznych.

### 1. Przynależność wyznaniowa i religijna

Przynależność wyznaniowa jest zewnętrznym kryterium dla określenia sytuacji religijno-kościelnej. Socjologowie często podkreślają społeczno-kulturowy charakter polskiego katolicyzmu. Powszechność wierzeń i praktyk religijnych usprawiedliwia poniekąd twierdzenie, że religia jest dla Polaków przede wszystkim wartością wspólną, odświętną, zewnętrzną, nie zaś wartością osobistą, przeżywaną i wewnętrzną. Faktem jest, że bycie katolikiem i do pewnego stopnia także katolikiem praktykującym jest swoistą normą kulturową.

Wśród słuchaczek i słuchaczy szkół pielęgniarskich 89,9% badanych identyfikowało się z Kościołem rzymskokatolickim, 2,6% - nie identyfikowało się, 5,1% - nie potrafiło określić w sposób zdecydowany swojej przynależności wyznaniowej i 2,3% - nie udzieliło odpowiedzi. Mieszkający na wsi (92,7%) i w miastach do 20 tys. mieszkańców (93,7%), częściej niż mieszkający w średnich (87,5%) i w wielkich miastach (84,0%) uważali siebie za katolików. Wskaźnik przyznających się do katolicyzmu był nieco wyższy wśród badanych o dobrej (90,4%) i przeciętnej sytuacji materialnej (91,3%) niż złej (87,4%); wyższy wśród respondentów pochodzenia chłopskiego (93,1%) niż robotniczego (92,5%) i inteligenckiego (84,7%).

Młodzież z Medycznego Studium Zawodowego w Zamościu i Tomaszowie Lubelskim w 1998 r. deklarowała w 93,2% przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego, w 1,0% - do innych Kościołów i wspólnot wyznaniowych oraz 5,8% - to niezdecydowani. Wśród pielęgniarek z Chełma 96,4% badanych identyfikowało się z Kościołem rzymskokatolickim (0,8% - inne Kościoły i wyznania, 1,1% - bezwyznaniowi, 1,7% - nie udzielający odpowiedzi); wśród pielęgniarek z Lublina: 99,2% - katolicy, 0,8% - bezwyznaniowi.

Z przynależnością wyznaniową tylko częściowo korespondują pozytywne autodeklaracje wiary. Wyniki badań socjologicznych i sondaży opinii publicznej wskazują, że znacznie więcej jest takich, którzy deklarują przynależność do jakiejś religii (w Polsce najczęściej do katolicyzmu), aniżeli tych, którzy wierzą w Boga (zwłaszcza osobowego), że więcej jest osób uznających się za religijne niż aprobujących poszczególne elementy doktryny chrześcijańskiej.

W całej zbiorowości młodzieży szkół pielęgniarskich 10,2% badanych uznawało siebie za głęboko wierzących, 71,5% - za wierzących, 12,7% - za niezdecydowanych w sprawach wiary, 3,4% - za obojętnych religijnie, 0,3% - za niewierzących (1,9% - brak odpowiedzi). Wskaźnik głęboko wierzących i wierzących kształtował się w całej badanej zbiorowości na poziomie 81,7%. Różnica między formalną przynależnością wyznaniową a deklarowaną identyfikacją wierzeniową wynosiła 8,2%. Wśród młodzieży szkół pielęgniarskich wskaźnik osób określających siebie jako głęboko wierzących lub wierzących był wyższy u respondentów mieszkających na wsi (84,3%) i w małych miastach (86,3%) niż w średnich (78,9%) i wielkich miastach (76,0%).

Młodzież z Medycznego Studium Zawodowego charakteryzowała się następującymi postawami wobec religii: głęboko wierzący - 9,7%, wierzący - 73,8%, niezdecydowani w sprawach wiary - 13,6%, obojętni religijnie - 1,9%, niewierzący - 1,0%, nie udzielający odpowiedzi - 0,0%; młodzież szkół medycznych odpowiednio: 8,2%, 65,8%, 16,4%, 7,4%, 1,2%, 1,0%; pielęgniarki z Chełma: 9,8%, 73,2%, 13,2%, 2,1%, 0,2%, 1,5%; pielęgniarki z Lublina: 10,4%, 83,2%, 5,6%, 0,0%, 0,8%, 0,0%.

Autodeklaracje praktyk religijnych młodzieży szkół pielęgniarskich wskazywały na stosunkowo jeszcze wysoki poziom uczestnictwa w życiu religijnym (kościelno-rytualny wymiar religijności). Wśród ogółu zbadanej młodzieży 30,2% praktykowało w każdą niedzielę i czasami w dni powszednie, 26,9% - w każdą niedzielę, 20,3% - dwa lub trzy razy w miesiącu, 4,8% - raz w miesiącu, 12,8% - kilka razy w roku, 2,2% - w ogóle nie praktykowało (2,8% - brak odpowiedzi). Jeżeli uznać za tzw. katolików niedzielnych tych, którzy uczęszczają do kościoła przynajmniej raz w miesiącu, wówczas wśród badanych słuchaczek i słuchaczy szkół pielęgniarskich było takich 82,2%. Wskaźniki deklarowanego uczestnictwa w praktykach religijnych tylko nieco przewyższały wskaźniki deklarowanej wiary (różnica 0,5%).

Wśród uczennic Medycznego Studium Zawodowego w 1998 r. wskaźniki uczestnictwa w praktykach religijnych kształtowały się następująco: 37,9% - w każdą niedzielę i czasami w dni powszednie, 30,1% - w każdą niedzielę, 13,6% - dwa lub trzy razy w miesiącu, 5,8% - raz w miesiącu, 8,7% - kilka razy w roku, 3,9% - w ogóle nie praktykuje, 0,0% - brak odpowiedzi (pielęgniarki z Chełma odpowiednio: 17,2%, 21,8%, 25,5%, 5,6%, 21,5%, 5,9%, 2,5%; pielęgniarki z Lublina: 24,0%, 26,4%, 23,2%, 6,4%, 17,6%, 2,4%, 0,0%).

Zarówno deklaracje wiary, jak i praktyk religijnych kształtują się jeszcze w środowiskach pielęgniarskich na względnie wysokim poziomie. Na płaszczyźnie globalnych postaw i zachowań religijnych nie zaznacza się wyraźna ewolucja w kierunku niewiary i pełnego braku uczestnictwa w działaniach rytualno-kultowych. Młodzież szkół pielęgniarskich i pielęgniarki charakteryzują się skłonnością do przyjmowania umiarkowanych postaw w sprawach religijnych. Kategoria osób głęboko wierzących jest stosunkowo nieliczna w proporcji do ogółu wierzących. Niewielka jest również liczba osób niewierzących i w ogóle niepraktykujących. Spadek intensywności związków z religią przebiega raczej w sposób łagodny.

Deklarowane ogólne postawy wyznaniowe i religijne pielęgniarek będą rzucać z pewnością na inne wymiary religijności. Obecnie daleko nam jeszcze do europejskiej „normy” sekularyzacji społeczeństwa. Można przypuszczać, że religijność kulturowa osadzona silnie w strukturach społecznych, ugruntowana przez masowe uczestnictwo w praktykach religijnych, będzie podlegać w najbliższych latach pewnym przemianom, których kierunek trudno jest obecnie jednoznacznie określić. Nie da się wykluczyć osłabienia społeczno-integracyjnych funkcji religii, jak też i procesu przekształcania się motywacji społeczno-kulturowej i narodowej w motywację społeczno-religijną.

## **2. Postawy pielęgniarek wobec moralności katolickiej**

W społeczeństwie polskim istniały długotrwałe powiązania historyczne pomiędzy religią i moralnością, warunkujące wpływ religii na różne dziedziny życia, nawet luźno związane ze sferą religijną. W tradycyjnej kulturze ludowej religia stanowiła podstawę moralności. Obydwie były zasadniczym, uświęconym elementem infrastruktury społecznej. Religia dostarczała nadprzyrodzonej legitymizacji wartościom i normom moralnym. W katolicyzmie ludowym wierni mieli ugruntowane przekonanie o zależności postaw moralnych od postaw religijnych. Moralność jako szczególna forma reglamentacji społecznej, zakładająca rozróżnienie dobra i zła, pozostawała pod przemożnym wpływem religii. Wiara w Boga była traktowana jako niezbędny warunek postępowania moralnego. Bóg jako najwyższy prawodawca ustanawiał prawa, zadania zaś człowieka sprowadzały się do ich rygorystycznego przestrzegania. Niewiele pozostawało miejsca na osobistą odpowiedzialność i samorealizację.

Poglądy na relację pomiędzy religią i moralnością obejmują ogromną skalę możliwości: od pełnej zgodności, poprzez częściową zgodność i częściową niezgodność, aż do przeciwstawności i sprzeczności. W rozważaniach empirycznych będziemy odnosić się do religii katolickiej w społeczeństwie polskim i głoszonej przez nią moralności. Jest ona elementem wielowiekowej tradycji narodowej Polaków. Z socjologicznego punktu widzenia traktujemy religię i moralność jako zjawiska kształtujące się w warunkach międzyludzkiego współżycia i interakcji, czyli jako „komunikatywne konstrukcje”<sup>12</sup>. Skupiamy się na relacjach religii i etyki (ściślej: religijności, Kościoła i moralności), istniejących w zbiorowej myśli i działaniu ludzi w społeczeństwie polskim w ostatniej dekadzie XX wieku. Chodzi nam o *nexus* tego co religijne i tego co moralne w rzeczywistości społecznej. Czy w społeczeństwie polskim na przełomie wieków dokonywał się – podobnie jak w krajach zachodnich – daleko idący proces autonomizacji moralności, czyli uniezależnienia się jej od wpływów religii i Kościoła katolickiego? Czy odchodzeniu od instytucjonalnie ustalonych reguł religijnych i związanych z nimi moralnych wyobrażeń towarzyszył „upadek” moralności, czy też kształtowały się nowe, pluralistyczne formy życia moralnego?

Wśród słuchaczek i słuchaczy szkół pielęgnarskich z lat 1997-1998 z kilku byłych województw wschodniej Polski 19,3% badanych opowiedziało się z zasadami moralnymi katolicyzmu jako najlepszą i wystarczającą moralnością, 37,3% deklaroowało, że uznaje zasady moralne religii katolickiej, ale odczuwa potrzebę ich uzupełnienia innymi zasadami, 36,7% nie uznawało części zasad moralnych katolicyzmu (postawa krytycznej akceptacji), 3,6% akceptowało tylko niektóre zasady, odrzucając generalnie moralność religijną, 1,2% zakwestionowało całkowicie moralność religijną i 1,9% nie miało zdania lub nie udzieliło odpowiedzi (młodzież z Medycznego Studium Zawodowego w Zamościu i Tomaszowie Lubelskim odpowiednio: 27,2%, 40,8%, 29,1%, 1,0%, 1,9%, 0,0%; młodzież ze szkół medycznych Lublina, Chełma, Zamościa i Łukowa: 17,8%, 32,0%, 35,6%, 7,6%, 2,6%, 4,4%; pielęgniarki z Chełma: 18,8%, 45,0%, 29,5%, 4,4%, 2,3%, 0,0%; pielęgniarki z Lublina: 17,6%, 49,6%, 31,2%, 0,8%, 0,8%, 0,0%).

Wśród młodzieży szkół pielęgnarskich i wśród pielęgniarek prawie dwie trzecie badanych nie wyrażało zastrzeżeń w odniesieniu do zasad

---

<sup>12</sup> J. Bergmann, Th. Luckmann, *Moral und Kommunikation*, w: *Kommunikative Konstruktion von Moral*, Bd. 1, (*Struktur und Dynamik der Formen moralischer Kommunikation*), HgJ. Bergmann, Th. Luckmann, Opladen-Wiesbaden 1999, s. 17-28.

moralnych religii katolickiej, co najwyżej domagało się uzupełnienia ich jeszcze innymi zasadami moralnymi. Nieco mniej niż trzecia część ankietowanych zajmowała w tym względzie postawę selektywną, kwestionując część zasad moralnych głoszonych przez Kościół katolicki i około 5% respondentów odrzucało całkowicie moralność religijną. Prawdopodobnie w kwestiach szczegółowych odrzucenie zasad moralnych religii katolickiej jest jeszcze bardziej wyraźne. Warto zauważyć, że wskaźniki tych, którzy nie określali siebie według kategorii „głęboko wierzący” lub „wierzący”, były wyższe niż tych, którzy traktowali zasady moralne katolicyzmu jako im obce lub całkowicie obce. Można hipotetycznie założyć, że dalszy rozwój społeczeństwa pluralistycznego o znamionach ponowoczesności nie będzie sprzyjać pełnej akceptacji zasad moralnych katolicyzmu.

Uzyskane wyniki empiryczne dotyczące środowisk pielęgniarzkich są nieco wyższe od rezultatów z badań ogólnopolskich. Według sondażu CBOS z grudnia 2000 r. 21,9% badanych dorosłych Polaków aprobowало pogląd, że zasady moralne katolicyzmu są najlepszą i wystarczającą moralnością; 27,4% - że wszystkie zasady katolicyzmu są słuszne, ale wobec skomplikowania życia trzeba je uzupełniać jakimiś innymi zasadami; 43,8% - że większość zasad moralnych katolicyzmu jest słuszna, lecz nie ze wszystkimi się zgadzam, a ponadto te, które są słuszne, na pewno nie wystarczają człowiekowi, 3,8% - że moralność religijna jest mi obca, ale niektóre zasady moralne katolicyzmu uważam za słuszne; 2,0% - że zasady moralne katolicyzmu są mi zupełnie obce; 1,0% - że trudno powiedzieć<sup>13</sup>. Około połowa badanych Polaków odznaczała się ogólną akceptacją zasad moralnych katolicyzmu i niemal tyle samo prezentowało postawę krytycznej akceptacji. Tylko zdecydowana mniejszość kwestionowała całkowicie moralność katolicką.

### 3. Religia jako uzasadnienie moralności

Ważna kwestia dotycząca relacji religii i moralności wyraża się w pytaniu o potrzebę uzasadniania słuszności norm moralnych autorytetem religii. W odpowiedzi na pytanie, dlaczego należy postępować moralnie, można odwoływać się do różnych instancji uzasadniających: do własnego sumienia czy przekonania, do autorytetów zewnętrznych, do swojego imperatywu moralnego („bo trzeba”) i wreszcie do religii. Religia ma dla moralności

<sup>13</sup> *Aktualne problemy i wydarzenia (127), Komunikat z badań CBOS (do użytku wewnętrznego)*, Warszawa 2001, s. 19.

szczególne znaczenie jako system ją inspirujący i dający ostateczne uzasadnienia. Bez transcendentnych sankcji moralność może przekształcać się w dowolną ludzką konstrukcję, pasującą do naszych wyobrażeń o udanym życiu i do aktualnie odczuwanych potrzeb.

Według zwolenników religijnego ufundowania moralności religia nadaje wartościom i normom moralnym ważność powszechną i absolutną. Brak religijnego uzasadnienia grozi swoistą hipotetyzacją tych wartości i norm. Religia chroni moralną „substancję” społeczeństwa, spełnia wobec niego funkcję etyczno-krytyczną, przyczynia się do integracji normatywnej społeczeństwa. „Jeśli sekularyzacja instytucji cywilnych jest czymś pozytywnym w tym sensie, iż są one «świeckie» i właściwe społeczności politycznej, to sekularyzacja sumień nie pomaga w życiu ludu: bez inspiracji religijnej jego podmiotowość nie wyrazi się skutecznie i nie stworzy społeczeństwa, które nie byłoby tylko systemem potrzeb. [...]. Ale czy etyka konkretnie i egzystencjalnie może utrzymać się sama, poza religią? Ogólnie najlepsze stanowisko, jakie można zająć, jest takie: sama etyka nie wystarcza do dobrego życia, przynajmniej w tym sensie, że bez wyższego wsparcia egzystencjalnego osiągnięcie pełni życia moralnego pozostaje problematyczne”<sup>14</sup>. Bez wiary w Boga brakuje istotnego uzasadnienia dla moralności, takiego uzasadnienia, które zabezpieczałoby moralne zachowania ludzi.

Etyk Alasdair MacIntyre stwierdza natomiast, że stanowisko teistyczne powinno nawet zakładać istnienie pewnej rzeczywistości moralnej (wartości i praktyki), niezależnej od założeń wiary. Coś ma rangę dobra nie dlatego, że tego żąda Bóg, tylko Bóg coś nakazuje, ponieważ jest to dobre. Jeżeli istnieje taka naturalna moralność ludzka, to zakwestionowanie wiary religijnej nie musi pociągać za sobą upadku moralności. Według niego utrata wiary teistycznej nie prowadzi do rozpadu moralnych zachowań i zmieniającej się praktyki moralnej, natomiast zmiany w charakterze moralności powodują nowoczesną niezdolność wielu ludzi współczesnych do akceptacji wiary religijnej. Teizm zarówno w swoich teoretycznych sformułowaniach, jak i w praktyce zakłada i potrzebuje pewnych określonych postaw wobec moralności<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> V.Possenti, *Religia i życie publiczne. Chrześcijaństwo w dobie ponowoczesnej*, tł. T. Żeleźnik, Warszawa 2005, s. 151.

<sup>15</sup> A. MacIntyre, *Die Debatte über Gott: Die Relevanz der Viktorianer und ihre heutige Irrelevanz*, w: A. MacIntyre, P. Ricoeur, *Die religiöse Kraft des Atheismus*, Freiburg im Breisgau-München 2002, s. 40-46.



Niezależnie od różnorodnych stanowisk etyków w sprawie relacji religii i moralności należy zauważyć, że dla wielu ludzi współczesnych religijne uzasadnienia nie są konieczne do akceptacji określonych wartości i norm moralnych. Można mówić o zasadach etycznych bez odwoływania się do religii jako czynnika je uzasadniającego. W niektórych środowiskach społecznych jest stosunkowo upowszechnione przekonanie o istnieniu etyki niezależnej, laickiej czy humanistycznej, oddzielonej od założeń religijnych i przyjmowanej bez organizowanych presji kościelnych. Sankcjonowany przez religię tzw. wyższy autorytet stanowi zagrożenie dla indywidualnej autonomii i osądu jednostkowego, gwarantującego moralność bardziej dojrzałą i wolną, wyrastającą na podstawie społecznego doświadczenia dobra i zła – twierdzą przeciwnicy moralności religijnej.

W społeczeństwach współczesnych wydają się narastać pytania o źródła i uzasadnienia moralnych wskazań oraz wątpliwości co do koniecznego związku religii i moralności. Zwłaszcza zinstytucjonalizowanym religiom, czyli Kościołom, odmawia się kompetencji w sprawach moralnych, sakralizuje się własne „ja” jako źródło moralności. Niektórzy socjologowie twierdzą, że po wyeliminowaniu z moralności wszystkiego co religijne, moralność nie zniknie pod warunkiem, jeżeli na miejsce religii wprowadzi się jakieś racjonalne substytuty i „przetłumaczy się” religijne wartości i normy na język świeckiej moralności<sup>16</sup>. Przyjmuje się możliwość uzasadnienia moralności niezależnie od tradycji religijnych, a w krańcowych ujęciach – konieczność zastąpienia religijnie legitymizowanej moralności moralnością laicką. Nie grozi nam sytuacja „świata bez moralności”, co najwyżej „świata bez kościelnie ukształtowanej moralności”<sup>17</sup>.

Przekonanie o religii jako jedynym źródle moralności jest wyrażane w zróżnicowany sposób w badanych środowiskach społecznych. Wśród słuchaczy i słuchaczek szkół pielęgniarskich 27,2% badanych ujawniło pogląd o religii jako jedynym źródle moralności, 34,1% - to osoby opierające się na autorytecie religii w uzasadnianiu moralności, ale dopuszczające jako uprawnione uzasadnienia poza religią, 32,5% - to osoby skłonne szukać autorytetu moralnego w autonomicznie pojmowanym własnym sumieniu, 4,5% - to osoby nie interesujące się omawianą kwestią i 1,7%

<sup>16</sup> I. Bocken, *Streit um das Absolute. Religion, Politik und Gottesgedanke*, w: *Die Moral der Religion. Kritische Sichtungen und konstruktive Vorschläge*, Hg J.-P. Wils, Paderborn 2004, s. 54-57.

<sup>17</sup> G. Pickel, *Moralische Vorstellungen und ihre religiöse Fundierung im europäischen Vergleich*, w: *Religion und Moral. Entkoppelt oder Verknüpft?*, Hg. G. Pickel, M. Krüggeler, Opladen 2001, s. 130.



- to osoby nie udzielające odpowiedzi; wśród młodzieży z Medycznego Studium Zawodowego odpowiednio: 24,3%, 44,7%, 26,2%, 4,9%, 0,0%; wśród młodzieży szkół medycznych: 19,4%, 39,8%, 28,6%, 8,2%, 4,0%; wśród pielęgniarek z Chełma: 18,8%, 45,0%, 29,5%, 4,4%, 2,3%; wśród pielęgniarek z Lublina: 20,0%, 45,6%, 28,0%, 5,6%, 0,8%.

Ogólnie w badanych zbiorowościach młodzieży szkół pielęgniarskich i pielęgniarek stanowisko akceptujące pozytywny, ale niekonieczny związek między uzasadnieniem religijnym a regułami moralnymi oraz stanowisko akcentujące brak istotnych związków pomiędzy analizowanymi zjawiskami były prezentowane w zbliżonym zakresie. Łącząc obydwie wypowiedzi, można by powiedzieć – z innego punktu widzenia – że zdecydowana większość badanych osób jest przekonana o możliwości uzasadnienia moralności bez religii. Opinia o nieodzowności religii w uzasadnianiu moralności dominowała w świadomości co piątego respondenta. Wśród tych, którzy prezentowali stanowisko pośrednie, znajdują się zapewne i ci, którzy uważają moralność religijną za prawdziwą czy najlepiej uzasadnioną, ale zdają sobie sprawę, że ich wartości moralne nie muszą być przyjęte przez wszystkich.

Uzyskane wyniki empiryczne korespondują – przynajmniej częściowo – z rezultatami badań sondażowych dotyczących mocy obowiązującej nakazów religijnych. W badaniach ogólnopolskich z 1993 r., zrealizowanych przez Zakład Socjologii Obyczajów i Prawa UW, 22,3% respondentów podzielało pogląd, że powinno się zawsze przestrzegać nakazów religii, nawet jeśli naszym zdaniem są one niesłuszne; 13,6% – jeśli napotyka się nakazy religijne naszym zdaniem niesłuszne, należy się do nich stosować tylko na pozór, a praktycznie starać się je omijać; 53,5% – do nakazów, które uważamy za niesłuszne, nie należy w ogóle stosować się. Tylko co piąty badany opowiadał się za przestrzeganiem nakazów religijnych uznanych za niesłuszne. Temu rygoryzmowi religijnemu sprzyjał starszy wiek respondentów, brak wyższego wykształcenia, niższa pozycja społeczno-zawodowa, zamieszkanie na wsi lub w małym mieście, bycie rencistą, emerytem czy gospodynią domową, przynależność do organizacji kościelnych. Moc normatywna nakazów kościelnych jest słabsza – w świadomości badanych – niż nakazów prawnych. W tej samej bowiem zbiorowości 43,1% badanych

sądziło, że powinno się zawsze przestrzegać prawa, nawet jeśli naszym zdaniem jest ono niesłuszne<sup>18</sup>.

Nakazom religijnym nie przypisuje się szczególnie silnej mocy zobowiązaniowej, a uzasadnienia religijne nie są – według większości badanych – bezwzględnie konieczne dla uzasadnienia moralności. Wynika stąd, że przemiany w moralności współczesnej dotyczą nie tylko jej form, ale i sposobów jej uzasadniania oraz są zróżnicowane w poszczególnych społeczeństwach i kulturach. Społeczeństwa wysoko rozwinięte gospodarczo (społeczeństwa dobrobytu), pluralistyczne i postmodernistyczne (ponowoczesne) wypracowują swój własny system legitymizacji o charakterze częściowym, niezależny od legitymizacji religijnej. Procesy te zaznaczają się coraz wyraźniej w społeczeństwie polskim, także w środowiskach pielęgniarstkich, chociaż nie są tak zaawansowane jak w społeczeństwach zachodnioeuropejskich.

#### **4. Religijne, społeczne i indywidualne kryteria dobra i zła moralnego**

Z dotychczasowych badań socjologicznych wynika, że znaczna część młodzieży polskiej i ludzi dorosłych wykazuje swoisty sceptycyzm, a przynajmniej niechęć do ogólnych, zwłaszcza ogólnie narzuconych rozwiązań w kwestiach moralnych. Jest objęta procesami relatywizacji postaw moralnych<sup>19</sup>. Jeżeli w przekonaniu wielu badanych osób brak jest „widoczności” kryteriów rozróżniania dobra i zła, to nasuwa się uzasadnione pytanie, kto powinien decydować o tym, co jest dobre, a co złe: Bóg, człowiek jako jednostka, społeczeństwo? W poszukiwaniu źródeł prawomocności porządku moralnego można wskazywać na jeszcze inne, bardziej konkretne instancje i czynniki (np. tradycja, władza państwowa, umowa społeczna, dyskurs komunikacyjny), a także wyróżnić postawy mniej lub bardziej zdecydowanie odrzucające wszelkie sposoby kontrolowania ludzkich zachowań (np. nihilizm, anachronizm)<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> I. Jakubowska-Branicka, *Stosunek do prawa w rozwoju myślenia moralnego i prawnego dzieci i młodzieży a stosunek do prawa dorosłych*, w: *O prawie obyczajach i społeczeństwie*, red. Katedra Socjologii Obyczajów i Prawa UW, Warszawa 2003, s. 63-64.

<sup>19</sup> J. Mariański, *Kryzys moralny czy transformacja wartości? Studium socjologiczne*, Lublin 2001, s. 142-215.

<sup>20</sup> Badani w 1997 r. podchorążowie w 54,6% uznali, że moralność jest „dominującym ze społeczeństwa norm, ocen oraz zasad obowiązujących w danej społeczności narodowej; 42,9% - „systemem nakazów i zakazów wyrastającym z tradycji kulturowej”; 30,2% - „niezmien-

W relacjonowanych badaniach socjologicznych postawiono pytanie o instancje rozstrzygające o tym, co jest dobre a co złe: prawo Boże, społeczeństwo czy pojedynczy człowiek? Respondenci ustosunkowali się do sformułowanych twierdzeń według następującej skali: zdecydowanie się zgadzam; zgadzam się; ani się zgadzam, ani się nie zgadzam; nie zgadzam się; zdecydowanie się nie zgadzam; trudno powiedzieć. Pierwsze twierdzenie dotyczyło aprobaty prawa Bożego jako instancji rozstrzygającej o tym, co jest dobre a co złe. Nakazy i zakazy religijne odnoszą się nie tylko do relacji człowieka z Bogiem i zobowiązań wobec Kościoła, ale i wobec człowieka jako takiego i jego stosunków z innymi ludźmi. Według ujęcia teologicznego porządek normatywny obejmuje nakazy i zakazy ustanowione mocą Boską i tym samym są one włączone w porządek *sacrum*. Naruszenie tego porządku jest określane jako grzech<sup>21</sup>. Bóg-prawodawca jest źródłem zasad moralnych, przyjęcie zaś tezy, że kodeksy moralne są wyłącznie dziełem człowieka - jest według tego stanowiska - dość niebezpieczne.

Twierdzenie, iż o tym, czym jest dobro i zło, powinno decydować prawo Boże, akceptowało w sposób zdecydowany 20,9% badanych słuchaczek i słuchaczy szkół pielęgniarstwa, 31,3% - akceptowało, 18,3% - ani akceptowało ani odrzucało, 6,7% - nie akceptowało, 1,2% - zdecydowanie nie akceptowało, 15,9% - nie zajęło wyraźnego stanowiska i 5,7% - to nie udzielający odpowiedzi (młodzież z Medycznego Studium Zawodowego odpowiednio: 26,2%, 33,0%, 17,5%, 2,9%, 2,9%, 13,6%, 3,9%; młodzież ze szkół medycznych: 16,8%, 32,4%, 19,2%, 7,2%, 4,4%, 14,4%, 5,6%; pielęgniarki z Chełma: 16,1%, 28,7%, 16,1%, 11,3%, 3,1%, 11,9%, 12,8%; pielęgniarki z Lublina: 16,8%, 34,4%, 16,0%, 9,6%, 3,2%, 16,8%, 3,2%)<sup>22</sup>.

Teologiczny pogląd, że o dobru i złu powinno decydować prawo Boże potwierdziła około połowa badanych osób („zdecydowanie zgadzam się” i „zgadzam się”). Nieco mniejsza jest zbiorowość tych, którzy ani się zgadzają ani nie zgadzają się, nie zgadzają się lub nie mają zdania na ten temat. Wskaźnik więc wyraźnie aprobujących teologiczny rodowód kryteriów

---

nym i trwałym systemem norm i zasad nadanym człowiekowi przez Stwórcę” i inne. M. Adamkiewicz, *Świadomość moralna studentów Wp*, „Wojsko i Wychowanie” 1999, nr 4, s. 64.

<sup>21</sup> W. Pawlik, *O grzechu, grzeszeniu i grzesznikach*, „Kultura i Społeczeństwo” 1989, nr 1, s. 72.

<sup>22</sup> K. Szpak-Lipińska, *Wartości życiowe w świadomości pielęgniarek*, w: *VII Kongres Pielęgniarek Polskich. Współczesne pielęgniarstwo, to wiedza, profesjonalizm, pasja. Sopot 14-15 maja 2004*, Sopot 2004, s. 210-212.

dobra i zła moralnego jest zdecydowanie niższy od wskaźnika przyznających się do wierzeń religijnych.

Drugą ważną instancją rozstrzygającą o dobru i złu moralnym jest społeczeństwo, czyli ogół opinii, przekonań i postaw członków społeczeństwa. Twierdzenie, że o tym, czym jest dobro i zło, powinno decydować społeczeństwo, wskazuje na społeczny (pozareligijny) rodowód kryteriów dobra i zła moralnego. Oznacza ono zdecydowane przywiązywanie wagi i generalizowanie wpływów społecznych. Według teorii emanacji miejscem tworzenia wartości i norm jest społeczeństwo i nic poza nim. Wartości są jakimś momentem organizacji społeczeństwa, są „produkowane” w procesach interakcji i mają swoje funkcje kierownicze w systemach interakcji<sup>23</sup>. W rzeczywistości społeczeństwo nie zostawiało osądu moralnego do decyzji człowieka, lecz jego zachowania poddawało zewnętrznym normom, które oddzielały to co dopuszczalne od tego co niewłaściwe, dobre od złego<sup>24</sup>. Według tego socjologicznego stanowiska regulatywne idee moralności mają swoje „zakorzenienie” w społeczeństwie, a zasady moralne są całkowicie zależne od ludzkiego doświadczenia, są wytworem społeczeństwa.

Istotną rolę w określaniu dobra i zła przyznawało społeczeństwu w sposób zdecydowany 2,8% badanych słuchozek i słuchaczy szkół pielęgniarstkich, 13,3% - przyznawało w sposób umiarkowany, 20,2% - ani nie przyznawało ani nie odmawiało, 30,0% - odrzucało w sposób umiarkowany, 8,4% - odrzucało w sposób zdecydowany, 15,9% - nie miało zdania w tej sprawie i 9,6% - nie udzieliło odpowiedzi (młodzież z Medycznego Studium Zawodowego odpowiednio: 0,0%, 9,7%, 13,6%, 35,9%, 10,7%, 22,3%, 7,8%; młodzież ze szkół medycznych: 3,4%, 17,4%, 22,6%, 28,2%, 9,6%, 11,6%, 7,2%; pielęgniarki z Chełma: 4,2%, 18,2%, 13,0%, 23,6%, 5,2%, 15,3%, 20,5%; pielęgniarki z Lublina: 2,4%, 16,0%, 16,8%, 34,4%, 7,2%, 17,6%, 5,6%). Tylko więc mniej niż co piąty badany preferował społeczeństwo jako instancję określającą kryteria dobra i zła moralnego, czyli przyjmował socjologiczny punkt widzenia na rodowód moralności (społeczeństwo jako jedyne źródło moralności).

Według trzeciego kryterium źródłem odróżniania dobra i zła moralnego jest jednostka ludzka (ujęcie indywidualistyczne). Twierdzenie, że to, czym

<sup>23</sup> G. Schmidtchen, *Wie weit ist der Weg nach Deutschland? Sozialpsychologie der Jugend in der postsozialistischen Welt*, Opladen 1997, s. 34-35.

<sup>24</sup> Z. Bauman, *Zacieranie twarzy. O społecznym zawiadywaniu dystansem moralnym*, „Więź” 1990, nr 11-12, s. 87.

jest dobro i zło, powinno być wewnętrzną sprawą każdego człowieka, przesuwa istotny punkt moralności ze społeczeństwa na jednostkę. Człowiek jako jednostka sama siebie zobowiązuje w sposób wolny i przyjmuje pewne normy i wzory zachowań jako własne. Sumienie rozumiane indywidualistycznie staje się najważniejszą lub nawet wyłączną instancją rozstrzygającą, bez odniesienia do obiektywnego dobra. Jednostki dokonują autonomicznych wyborów i decydują o włączeniu nowych norm moralnych do ich dotychczasowego systemu aksjologicznego. Same też nadają im społeczną „zobowiązaniowość” i poszukują kryteriów oceny moralnej. Według opinii wielu ludzi współczesnych zasady moralne pochodzą od jednostek, tworzą się w trakcie współżycia międzyludzkiego.

Twierdzenie, że o dobru i złu powinien decydować człowiek, aprobowano w sposób zdecydowany 29,4% badanej młodzieży ze szkół pielęgniarskich, 39,5% - aprobowano w sposób umiarkowany, 7,3% - ani nie aprobowano ani dezaprobowano, 7,4% - dezaprobowano umiarkowanie, 3,4% - dezaprobowano w sposób zdecydowany, 7,6% - nie wypowiedało zdania na ten temat i 5,4% - nie udzieliło odpowiedzi. W sumie ponad dwie trzecie respondentów przyznawało człowiekowi jako jednostce rangę instancji określającej kryteria dobra i zła moralnego. Odpowiedzi młodzieży z Medycznego Studium Zawodowego kształtowały się następująco: 27,2%, 36,9%, 6,8%, 10,7%, 4,9%, 9,7%, 3,9%; młodzież szkół medycznych: 24,6%, 38,2%, 12,8%, 9,2%, 5,0%, 5,8%, 4,4%; pielęgniarki z Chełma: 22,8%, 39,3%, 4,6%, 10,3%, 2,9%, 9,8%, 10,3%; pielęgniarki z Lublina: 22,4%, 49,6%, 6,4%, 12,8%, 0,8%, 6,4%, 1,6%. We wszystkich badanych zbiorowościach wskaźniki uznania indywidualnych kryteriów moralności przekraczały 60%.

Wśród młodzieży uczącej się w szkołach pielęgniarskich i medycznych oraz wśród pielęgniarek na pierwszym miejscu są aprobowane indywidualne kryteria dobra i zła moralnego, na drugim – religijne, na trzecim – społeczne. Z prostego zestawienia trzech wyróżnionych kryteriów można wnosić, że część badanych wyznaje sprzeczne, a przynajmniej niespójne poglądy w kwestii instancji decydujących o dobru i złu moralnym. Wybiera równocześnie dwa twierdzenia sugerujące, że społeczeństwo i pojedynczy człowiek określa wartość moralną ludzkich działań lub nawet trzy twierdzenia mówiące o prawach Boskich, społeczeństwie i pojedynczym człowieku. W pełni konsekwentną religijną świadomość moralną prezentuje

tylko mniejszość badanych słuchaczek i słuchaczy szkół pielęgniarskich oraz pielęgniarek.

Kultura współczesna, zdominowana przez naturalny sposób wyjaśniania rzeczywistości, ignoruje w mniejszym lub większym stopniu odniesienia do Transcendencji. Religijnie obowiązujące kryteria dobra i zła moralnego są wówczas odrzucane, jednostka czuje się jedynie odpowiedzialna przed sobą i przed swoim sumieniem (indywidualne przekonania). Już nie Bóg, społeczeństwo czy inne instancje zewnętrzne lecz przede wszystkim sam człowiek jako jednostka chce decydować o swoim miejscu w świecie, o swoich relacjach z innymi członkami społeczeństwa<sup>25</sup>.

## 5. Uwagi końcowe

Już ponad 100 lat temu Emile Durkheim pisał, że „religia obejmuje coraz mniejszą część życia społecznego. Początkowo ogarnia sobą wszystko; wszystko, co społeczne, jest religijne. Te dwa słowa są synonimami. Następnie stopniowo funkcje polityczne, gospodarcze i naukowe wyzwalają się od funkcji religijnej, konstytuują się oddzielnie i przybierają coraz wyraźniejszy charakter świecki. Bóg, jeśli można tak się wyrazić, który początkowo uczestniczył we wszystkich stosunkach międzyludzkich, wycofuje się z nich stopniowo; porzuca świat ludzi i ich spory”<sup>26</sup>. W społeczeństwach tradycyjnych moralność była zawsze związana z tym co sakralne i w religii znajdowała swoje oparcie<sup>27</sup>. Jeżeli nawet w ostatnim stuleciu religia straciła na znaczeniu społecznym, to jednak nie na tyle, by jej związki z moralnością uległy całkowitemu unicestwieniu. W poszczególnych krajach oraz w różnych środowiskach społecznych kształtują się one na rozmaitym poziomie.

Podsumowując wnioski z rozważań nad zależnością religii i moralności, należy stwierdzić, że zasady moralne katolicyzmu znajdują się w polu akceptacji pielęgniarek i osób przygotowujących się do zawodu pielęgniarskiego,

<sup>25</sup> Wśród badanych w 1995 r. Polaków różnorodnie wizje legitymizacji norm moralnych (umowa społeczna, Bóg, natura ludzka, władza, tradycja, wola większości oraz stanowisko anarchistyczne) miały zbliżony odsetek zwolenników. J. Kwaśniewski, *Pokoleniowe orientacje normatywne i światopoglądowe*, w: *Socjologia prawa. Prof. Adam Podgórecki in memoriam*, red. J. Kurczewski, Warszawa 1999, s. 548-549.

<sup>26</sup> E. Durkheim, *O podziale pracy społecznej*, tł. K. Wakar, Warszawa 1999, s. 217.

<sup>27</sup> C. Mongardini, *Die Rolle der Moral und die politische und ideologische Krise im zeitgenössischen Europa*, w: *Wenn Gott verloren geht. Die Zukunft des Glaubens in der säkularisierten Gesellschaft*, Hg. Th. Faulhaber, B. Stillfried, Freiburg im Breisgau 1998, s. 28-29.

ale jest to akceptacja częściowa i dość często krytyczna. Tylko co piąty badany nie wyrażał zastrzeżeń w odniesieniu do moralności katolickiej ani nie domagał się uzupełnienia jej innymi zasadami moralnymi („moralność katolicka jest słuszna i wystarczająca”). Co dwudziesty badanych stwierdzał, że moralność katolicka jest mu całkowicie obca. We wszystkich badanych zbiorowościach przeważały postawy – z punktu widzenia doktryny kościelnej – selektywne, wybiórcze czy niespójne, niełatwo dające się pogodzić z logiką wiary katolickiej. Jest to przejawem szerszej zmiany kulturowej, w której ludzie współcześni odnoszą się ze sceptycyzmem do wszelkich wartości i norm roszczących sobie prawo do ogólnie obowiązujących. Jednocześnie są zagubieni i na ogół poszukujący udanego i szczęśliwego życia, ze świadomością, że nie wszystko zależy od nich.

Stosunkowo szeroka ogólna akceptacja moralności katolickiej znajduje tylko częściowe potwierdzenie w uznaniu religii za źródło moralności. Mniejszość badanej młodzieży i ludzi dorosłych akceptuje konieczne związki między religią i moralnością, znacznie więcej jest tych, którzy te związki dostrzegają w sposób mniej kategoryczny lub w ogóle je kwestionują. Prawdopodobnie traktowanie religii jako źródła moralności znacznie rzadziej ma swoje odniesienie do określonej postawy filozoficznej czy teologicznej, częściej wiąże się z podejściem instrumentalnym, wynikającym z kryteriów swoistej przydatności społecznej religii w kształtowaniu moralności. Stosunkowo rozpowszechniona w środowiskach pielęgniarskich tendencja do akceptacji zasad moralnych katolicyzmu nie jest na tyle głęboka, by mogła oznaczać konieczny związek między religią i moralnością oraz wpływała w istotny sposób na decyzje w trudnych sytuacjach związanych z konfliktami moralnymi. Związki między religią i moralnością nie są jednoznaczne. Sama moralność staje się poznawczą i emocjonalną nieokreślonością.

Spośród trzech instancji rozstrzygających o dobru lub złu moralnym najsilniejsza wydaje się ta, która lokalizuje moralne kryteria w człowieku jako jednostce. W społeczeństwach poddanych ustawicznym zmianom, także w dziedzinie wartości i norm, jednostka jest „skazana” na siebie (lub małe grupy pierwotne) jako punkt odniesienia swoich decyzji moralnych. Odwoływanie się do własnego sumienia w warunkach różnorodnych ofert aksjologicznych jest społecznie uzasadnione, ale równocześnie prowadzi do nadmiernego wyekspozowania własnego „ja”, które stoi na czele wszel-

kich hierarchii znaczeń, często bez bezpośrednich odniesień do treściowo określonych i teologicznie wylegitymizowanych norm moralnych.

Przeprowadzone powyżej opisy i analizy socjologiczne objęły tylko wybrane kwestie związane z religijnością i moralnością pielęgniarek oraz młodzieży ze szkół pielęgniarskich i medycznych. Nie można na ich podstawie wyciągać wniosków dotyczących całokształtu życia religijnego i moralnego w warunkach radykalnych zmian społeczno-kulturowych w naszym kraju. Niemniej badania socjologiczne mają doniosłe znaczenie dla zrozumienia siły i charakteru polskiej religijności, nawet jeżeli nie dają ostatecznych odpowiedzi na wszystkie wyłaniające się pytania i wątpliwości. Socjologia jako nauka wolna od wartościowania nie opowiada się ani za transcendentnym ani immanentnym sposobem uzasadniania moralności, zachowuje jednakowy dystans wobec nich, opisując i interpretując jedynie ich obecność w świadomości moralnej współczesnych Polaków.



## **Religion and Morality in the Consciousness of Polish Nurses**

### **Summary**

The present paper is a sociological study of how religion and morality affects the work of Polish nurses. The study was carried out by the Department of Sociology of Morality at the Catholic University of Lublin in years 1997-2002. The venues of the study were a number of nursing colleges in the southeast of Poland with both female and male students. Most of the nurses studied were Roman Catholics, however, one finds out that the moral values of the Church were not always the governing principles guiding the nurses in difficult situations involving moral conflicts. In the work of the nurses studied, ties of religion and morality were not so univocal; rather morality itself becomes cognitive with an emotional vagueness. Based on our data we cannot draw conclusions about the whole of the moral attitudes of nurses, especially now, as Poland is going through radical social and cultural changes. Our study does show that in the work of nurses their professional knowledge and know-how in using modern medical instruments is not enough. What is also needed is an ability to offer a sick person a special "spiritual medicine", which is an authentic, cordial interpersonal relationship in the spirit of service and care. This all implies internalization of values and moral norms. Nurses' careers should be in harmony with their professional ethics, always motivated by moral values aimed at human dignity and the common good. Sociology being value free science opts neither for transcendental nor immanent ways of justifying moral choices, but only describes and interprets these ways in the moral consciousness of the studied peoples.

*Translated by Stanisław A. Wargacki*

**Monika Adamczyk (Lublin)**

## **Struktura organizacyjna i zadania pomocy społecznej w Polsce i Niemczech**

Państwa Europejskie uczestniczą w procesie integracji. Proces ten, jeśli nawet przejściowo znalazł się w pewnym kryzysie na skutek wyników referendum konstytucyjnych we Francji i Holandii, będzie postępował dalej. Jednoczenie Europy, to jednak nie tylko znaczące udogodnienie dla jej mieszkańców, szczególnie dla tych młodszych i bardziej mobilnych. To nie tylko wspólna waluta, otwarte granice, brak wiz, otwarty (dla niektórych) rynek pracy czy w końcu pewna wspólnota przynajmniej niektórych wartości. Proces jednoczenia się Europy dotyczy również obszarów życia społecznego<sup>1</sup> (rodziny, opieki społecznej, ubóstwa, wyrównywania szans kobiet, zdrowia itd.), które są obecne w każdym kraju, a o których w kontekście integracji mówi się niechętnie, wręcz unika się tego tematu – tym bardziej, że nie jest to tematyka atrakcyjna medialnie. Gdy spojrzymy na wyniki opublikowane przez niemiecki instytut badawczy GFK A.G., dotyczący siły nabywczej ludności<sup>2</sup> zamieszkałej w poszczególnych europejskich regionach, ukazuje się obraz Europy ekonomicznie i socjalnie niesłychanie zróżnicowanej. Wręcz aż trudno uwierzyć, że takie zróżnicowania mogą mieć miejsce na tak, wydawałby się dość jednolitym, a przy tym stosunkowo niedużym kontynencie jak Europa. Siła nabywcza mieszkańców Lichtenstein-u jest o blisko 300% wyższa od przeciętnej siły nabywczej Europejczyka! Na przeciwnym biegunie znajduje się Mołdawia, której mieszkańcy muszą się zadowolić niecałymi 8% europejskiej

<sup>1</sup> Do takich obszarów życia społecznego, o których niechętnie mówi się publicznie są zaliczane np. grupy społeczne podlegające wykluczeniu społecznemu jak chodźmy mieszkańcy byłych Pegerów w Polsce, czy imigranci algierscy we Francji. W obu tych przypadkach, państwo nie potrafi poradzić sobie z problemem i pomija go milczeniem do chwili protestów.

<sup>2</sup> Siła nabywcza ludności jest to całkowita wartość towarów i usług, jakie ludność zamieszkała w określonym regionie może nabyć w określonym czasie (GFK Polonia, Indeks Siły Nabywczej. Materiały szkoleniowe, Warszawa 2005, s. 5.)

przeciętnej siły nabywczej (po uwzględnieniu różnicy kosztów utrzymania w poszczególnych krajach europejskich)<sup>3</sup>. Każdy z tych krajów ma także inną stopę skrajnego ubóstwa, czyli odsetek ludzi żyjących poniżej minimum egzystencji. Kształtuje się ona odmiennie dla różnych regionów Europy. W Polsce w ostatnim dziesięcioleciu przedstawiała się ona następująco: 1994 – 6,4%; 1996 – 4,3%; 1997 – 5,4%; 1998 – 5,6%; 1999 – 6,9%; 2000 – 8,1%; 2001 – 9,5%; 2002 -11,1%; 2003 – 10,9%; 2004 – 11,8%<sup>4</sup>. Jednoczenie Europy oznacza zatem nie tylko ujednoczenie prawa, administracji, wprowadzania zasad swobodnego przepływu pracobiorców i wolności podróżowania, ale oznacza również „integrowanie” ze sobą regionów znacząco zróżnicowanych pod względem ekonomicznym, a w związku z tym odmiennych pod względem skali problemów społecznych. Koniecznym stało się prowadzenie europejskiej polityki społecznej, polityki na poziomie międzynarodowym w ramach całej Unii Europejskiej oraz krajów do niej kandydujących.

Coraz wyraźniej widać, że poszczególne państwa nie są w stanie same rozwiązać problemów opieki społecznej. Migracje zarobkowe, uchodźcy, bariery kulturowe i religijne, to wszystko składa się dziś na obraz Europy jednoczącej się a jednocześnie postawionej wobec problemów „inności”, marginalizacji i wielu innych związanych ze sferą życia społecznego. Przykłady rozruchów we Francji, przypominają o nierozwiązanych kwestiach społecznych w starych krajach członkowskich. Nowe kraje „przynoszą” ze sobą inne problemy, chociażby problem biednej polskiej wsi, dlatego polityka społeczna wymaga zmian nie tylko na poziomie jednostkowych państw, ale na poziomie całej struktury społeczno – politycznej UE.

Struktury i metody działania dwóch modeli pomocy społecznej: modelu niemieckiego i polskiego w pewnym zakresie oddają obraz zróżnicowanej społecznie Europy. Z jednej strony mamy do czynienia z modelem „nadopiekuńczym”, który okazał się ekonomicznie niewydolnym i dla wielu etycznie wątpliwym, wspierając postawy roszczeniowe osób korzystających z pomocy. Z drugiej strony, w wielu krajach, zwłaszcza w nowej „dziesiątce” Unii Europejskiej, a w tym w Polsce, trudno jest mówić o efektywnie działającym modelu pomocy społecznej. Podjęte w ostatnich latach działania

<sup>3</sup> GfK A.G, Informacja prasowa: „Oft liegen arm und reich nah beieinander – GfK – Studie zur Kaufkraft in den 1600 europäischen Regionen” z dnia 03.05.2005, Nürnberg 2005.

<sup>4</sup> Dane cytuję za prof. dr hab. Elżbietą Tarkowską: „Nie wyolbrzymiam problemu biedy” – Gazeta Wyborcza z dnia 04.01.2006.

ekspertów, praktyków i ludzi dobrej woli pragnących zmienić tę sytuację, wskazują na wagę i znaczenie społeczne zagadnień dotyczących pomocy społecznej.

### **Pojęcie i koncepcje pomocy społecznej**

Pomoc społeczna powinna respektować wartości, które umożliwiają rozwój i godne życie jednostki. Powinna wspierać działania zmierzające do aktywnego udziału jednostki w kształtowaniu własnego życia i podejmowania przez nią odpowiedzialności za nie, jak i za życie rodziny. Pomoc społeczna nie może zatem nikomu szkodzić, a jedynie wspierać w usamodzielnieniu każdego, kto został przez różne sytuacje życiowe zmuszony do korzystania z jej świadczeń. Dlatego należy wyraźnie odróżnić pomoc społeczną od opieki. Pomoc społeczna w przeciwieństwie do opieki jest umową, mającą określone ramy czasowe i zobowiązującą obie strony umowy do podjęcia działań. Opieka natomiast nie musi być ograniczona w czasie, a jej głównym celem nie jest usamodzielnienie podopiecznego<sup>5</sup>.

Z zagadnieniami dotyczącymi pomocy społecznej spotykamy się na co dzień. Zajmuje się ona bowiem problemami, które mogą lub dotyczą wielu z nas, tj. problemem ubóstwa (czyli stanu, w którym jednostce lub grupie społecznej brakuje środków potrzebnych do zaspokojenia podstawowych potrzeb), bezrobociem, problemami rodziny i dzieci, bezdomnością czy niepełnosprawnością. Pomoc społeczna stanowi najstarszą gałąź polityki społecznej, a jej usamodzielnienie jako osobnej, zinstytucjonalizowanej funkcji społeczeństwa nastąpiło na przełomie XIX i XX w. Także dzisiaj w nowoczesnym zindustrializowanym i „opiekuńczym” państwie o gospodarce rynkowej, jest ona niezbędną i jedną z głównych instytucji polityki społecznej.

Dla społeczeństwa preindustrialnego, w którym ubóstwo dla większości grup społecznych było normą, podstawę opieki i pomocy w przypadku choroby, sieroctwa czy innych nieszczęść stanowiła wielopokoleniowa rodzina. W wyspecjalizowanym i zatomizowanym świecie taka rodzina uległa rozpadowi. Proces przemian gospodarczych doprowadził do przemiany modelu rodziny, do redukcji jej funkcji gospodarczych i opiekuńczych. Wśród czynników wpływających na te zmiany należy wymienić wzrost

<sup>5</sup> J. Supińska, Wartości i cele pomocy społecznej, w: *Polityka Społeczna* 1998a nr 7, s. 38-43.

gospodarczy, ogromne przeobrażenia sektora publicznego i jego roli w życiu społeczeństwa, rozwój systemu reprezentacji interesów społecznych. Jednocześnie z przemianą tradycyjnego modelu rodziny, przemianie ulegało społeczeństwo i państwo. Stopniowo zaczęło ono przejmować na siebie te obowiązki, którym nie mogła już poddać rodzina, wynikało to z postępującego zrozumienia faktu, iż zaspakajając potrzeby i deficyty społeczne państwo uzyskuje wartość politycznie najbardziej pożądaną – spokój i ład społeczny. „Państwo podjęło się aktywności socjalnej nie dlatego, żeby rozwiązać problemy biedy czy sprawiedliwości społecznej, tylko żeby bronić porządku, w którym owe problemy występują. Poprzez socjalną funkcję państwo chroni porządek społeczny, którego funkcjonowanie jest lub może być zakłócone, a ustalone zasady podważone”<sup>6</sup>. Losy rozwoju pomocy społecznej są więc nierozzerwalnie związane z rozwojem socjalnej funkcji państwa, z powstaniem i rozwojem gospodarki wolnorynkowej i demokracji. Jej pozytywne przemiany zależą od aktywności państwa wyrażającej się w rozwoju nowoczesnej polityki społecznej i w ewoluowaniu funkcji socjalnych.

### **Koncepcje pomocy społecznej**

Spółczeństwo przemysłowe jakościowo zmieniło instytucję pomocy społecznej. Pomoc stała się jedną z podstawowych funkcji społeczeństwa, zastępując różne formy dobroczynności, i stając się jednym z podstawowych narzędzi w wyrównywaniu nierówności społecznych. To od systemu politycznego i polityków zależy, w jaki sposób instrument ten jest wykorzystywany. W zależności od dominującego w danym społeczeństwie systemu określone są cele i działania instytucji pomocy społecznej, jej funkcje, zakres działania oraz grupy świadczeniobiorców.

Zasadniczo można wyróżnić dwa modele pomocy społecznej. Model opierający się na koncepcji rezydualnej i drugi model instytucjonalny. Stanowią one dwa odmienne spojrzenia na miejsce i rolę pomocy społecznej, jako jednej z podstawowych instytucji życia społecznego. Tym, co stanowi o odmienności tych dwóch systemów jest zbiór założeń dotyczących odpowiedzialności człowieka za swój los, wizja natury człowieka, jaką przyjmują, celu jego życia a także roli społeczeństwa w stosunku do jednostki, jak

---

<sup>6</sup> L. Dziewięcka - Bokun, Rozważania o funkcji socjalnej państwa, w: P. Błędowski (red.), Między transformacją a integracją. Polityka społeczna wobec problemów współczesności, Warszawa 2004, s. 61-71.

i do autsajderów<sup>7</sup>. W rzeczywistości życia społecznego trudno odnaleźć czyste typy jednej czy drugiej omawianej koncepcji. Zmiany zachodzące w „żywym organizmie” życia społecznego, wskazują na przechodzenie od koncepcji rezydualnej przez instytucjonalną w stronę społeczeństwa obywatelskiego.

Koncepcja rezydualna traktuje świadczenia pomocy społecznej „jako narzędzia interwencji socjalnej podejmowane w sytuacjach krytycznych dla rodzin i jednostek”<sup>8</sup>. Narzędzia te mają za zadanie przywrócić jednostce zdolności do samodzielnego funkcjonowania. Koncepcja ta zakłada istnienie dwóch źródeł, poprzez które jednostka identyfikuje się i zaspakaja swoje potrzeby – są to rodzina i rynek. W chwili, gdy jeden z nich zawodzi lub przestaje sprawnie funkcjonować albo jednostka z różnych powodów nie jest w stanie z tych źródeł korzystać (bo na przykład jest chora, stara lub niepełnosprawna), wkracza pomoc społeczna jako ten trzeci alternatywny w stosunku do rodziny i rynku podmiot. Ma ona za zadanie pomagać rodzinom czy jednostkom pozostającym w sytuacji kryzysowej, jednakże tylko do momentu trwania kryzysu, gdy ten kończy się, pomoc ustaje. Ze świadczeń pomocy społecznej mogą korzystać osoby spełniające ściśle określone kryteria formalno-prawne. Z faktu ściśle określonych kryteriów korzystania z pomocy wynika też proces stygmatyzacji osoby korzystającej z pomocy, jako tej mniej zaradnej. W koncepcji rezydualnej cele pomocy społecznej określone są na poziomie minimalizowania interwencji państwa w życie obywateli, co sprowadza funkcję instytucji pomocy społecznej do ratownictwa, a obywatela do pozycji klienta<sup>9</sup>.

Pomoc społeczna w ujęciu koncepcji instytucjonalnej rozumiana jest jako system usług społecznych i instytucji je świadczących mających za cel umożliwienie jednostkom lub grupom społecznym osiągnięcie zadawalającego je poziomu życia. W przeciwieństwie do koncepcji rezydualnej pomoc społeczna jest traktowana jako równoważny wobec rodziny i rynku system zaspokajania potrzeb. Jednostka może zaspakajać swoje potrzeby w oparciu o pomoc społeczną już w momencie odczuwania pewnego

<sup>7</sup> T. Kaźmierczak, M. Łuczyńska, Wprowadzenie do pomocy społecznej, Katowice 1998, s. 71.

<sup>8</sup> Tamże, s. 73.

<sup>9</sup> P. Broda-Wysocki, Pomoc społeczna. Pomagać i motywować do indywidualnej aktywności, w: S. Golinowska (red.), Zmiany i reformy w systemie zabezpieczenia społecznego. W kierunku wzrostu indywidualnej odpowiedzialności, Opracowania PBZ. Z. nr 16, Warszawa 1999, s.134 -174.

deficytu - a nie tak jak w koncepcji rezydualnej - jedynie w sytuacji permanentnego kryzysu. Kolejną różnicą między tymi dwoma koncepcjami jest fakt, że w przypadku koncepcji instytucjonalnej świadczenia mają charakter permanentny, usługi socjalne pełnią funkcję ułatwień w realizacji planów jednostki. Nie występuje też w tej koncepcji proces stygmatyzacji, gdyż oferowana pomoc ma charakter uniwersalny, a nie selektywny, a instytucja pomocy społecznej stanowi nieodłączny element życia społecznego, będąc jednocześnie w pełni akceptowaną i uznaną funkcją nowoczesnego państwa<sup>10</sup>.

Omawiając koncepcje pomocy społecznej należy wspomnieć o idei subsydiarności. Sięga ona swymi korzeniami czasów starożytnych. Wywodzi się ona z filozofii polityki i przewija się przez wiele nurtów europejskiej myśli politycznej. Obecna jest także w nauce Kościoła. Termin „subsidiarność” wywodzi się z łacińskiego słowa *subsidium*, oznaczającego pomoc, wsparcie, siły rezerwowe. Sam ten termin sugeruje więc, że władza powinna mieć znaczenie pomocnicze, wspierające w stosunku do działań jednostek, które ją ustanowiły. Koncepcja subsydiarności - w odniesieniu do państwa - zakłada istnienie społeczeństwa obywatelskiego, zaangażowanego w rozwiązywanie swoich problemów.

W wieku XX idea subsydiarności, zwana również szczególnie w Katolickiej Nauce Społecznej zasadą pomocniczości, nie budziła takiego zainteresowania. Dopiero kryzys państwa opiekuńczego przyczynił się w jakiejś mierze do ponownego zainteresowania tą ideą. Zasada pomocniczości ma dwa aspekty: aspekt negatywny i pozytywny. Aspekt negatywny sprowadza się w tej koncepcji do założenia, że władza, a co za tym idzie także państwo, nie powinna przeszkadzać osobom lub grupom społecznym w podejmowaniu przez nie działań, poprzez które mają szansę same się realizować. Działanie takie przynosi bowiem korzyści tak ogółowi jak i dobru jednostkowemu. Aspekt pozytywny zaś to uznanie, że misją każdej władzy jest pobudzanie, a w razie potrzeby uzupełnianie wysiłków tych podmiotów, które nie są samowystarczalne<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> T. Kaźmierczak, M. Łuczyńska, *Wprowadzenie do pomocy społecznej*, Katowice 1998, s. 74.

<sup>11</sup> P. Broda - Wysocki, *Pomoc społeczna. Pomagać i motywować do indywidualnej aktywności*, w: S. Golimowska (red.), *Zmiany i reformy w systemie zabezpieczenia społecznego. W kierunku wzrostu indywidualnej odpowiedzialności.*, Opracowania PBZ nr 16, Warszawa 1999, s. 144.

## Podstawy funkcjonowania pomocy społecznej w Niemczech

Pomoc społeczna w Niemczech jest jednym z podsystemów polityki socjalnej (rozumianej jako działania, mającego na celu poprawę warunków życiowych ludności), której zadania są realizowane przez pięć głównych systemów ubezpieczeń społecznych: emerytalno-rentowego, chorobowego, na wypadek bezrobocia, inwalidzkiego, na wypadek pielęgnacji<sup>12</sup>.

Zadaniem tej polityki jest niwelowanie napięć społecznych powstających w wyniku zderzania się ze sobą trzech najważniejszych obszarów życia społecznego: wzrostu gospodarczego, wolności jednostki i redystrybucji dochodów<sup>13</sup>. Pomoc społeczna ma z jednej strony zapewnić odpowiednie świadczenia dla grup osób, nie będących w stanie samodzielnie zaspokoić swoich potrzeb w oparciu o dochody uzyskane z pracy własnej lub ze świadczeń zagwarantowanych w systemie ubezpieczeniowym ani też ze świadczeń udzielanych na podstawie zasady zaopatrzeniowej (np. świadczenia dla ofiar wojny)<sup>14</sup>. Z drugiej strony ma za zadanie stwarzać warunki do samodzielnego funkcjonowania w społeczeństwie wszystkim tym, którzy mając zapewnione środki na utrzymanie potrzebują doraźnej pomocy w organizacji codziennego życia. Znajduje to odbicie w podziale świadczeń na dwie odrębne grupy: pomoc w pokryciu kosztów utrzymania; pomoc w szczególnych sytuacjach życiowych.

Świadczenia z pierwszej grupy mają wspomóc funkcjonowanie tych osób i rodzin, których poziom życia obniżył się drastycznie ze względu na niedostateczny poziom dochodów, co powoduje nie możliwość zaspokojenia podstawowych potrzeb. Świadczenia te w związku z tym mają charakter głównie finansowy. Świadczenia mające nieść pomoc w szczególnych sytuacjach życiowych są znacznie bardziej zróżnicowane i przysługują

<sup>12</sup> Na temat systemu ubezpieczeń społecznych w Niemczech – zob. P. Błędowski, *Pomoc społeczna i opieka nad osobami starszymi w RFN*, Warszawa 1996, s. 14-23.

<sup>13</sup> Th. Lange, *Sozialpolitik*, w: D. Grosser, Th. Lange, A. Müller-Armack, B. Neuss, *Soziale Marktwirtschaft. Geschichte-Konzept-Leistung*, Stuttgart-Berlin-Köln-Mainz 1988, s. 137.

<sup>14</sup> „Świadczenia z zasady zaopatrzeniowej są w całości finansowane ze środków publicznych (pochodzących głównie z podatków). Udzielanie świadczenia nie jest związane z opłaceniem składki ani z oceną sytuacji materialnej świadczeniobiorcy, a ich rodzaj i rozmiar jest z góry określony i nie zależy od indywidualnych potrzeb.” Przykładem takiego świadczenia jest pomoc dla ofiar wojny. P. Błędowski, *Pomoc społeczna i opieka nad osobami starszymi w RFN*, Warszawa 1996, s. 13.



tym rodzinom lub osobom, które nie są w stanie samodzielnie funkcjonować. Jednak zadaniem pomocy społecznej jest taka pomoc, która czyni podopiecznego zdolnym do samodzielnego życia, niezależnie od jej tzn. pomocy społecznej wsparcia<sup>15</sup>.

Pomoc społeczna w Niemczech opiera się na wywodzącej się z katolickiej nauki społecznej zasadzie subsydiarności<sup>16</sup>, zgodnie z którą „instytucja wyższego szczebla zobowiązana jest tylko wtedy interweniować, gdy grupa pierwotna nie jest w stanie sobie pomóc i gdy chce, aby ktoś inny jej pomógł”<sup>17</sup>. Zasada ta ma istotny wpływ na strukturę pomocy społecznej także w chwili obecnej, jednakże do początku lat siedemdziesiątych, kiedy to kryzys gospodarczy spowodował przeniesienie znacznej części obowiązków związanych z udzielaniem pomocy osobom i jednostkom dotkniętym skutkami kryzysu gospodarczego z grup pozostających najbliższej zainteresowanych, na pomoc społeczną i związane z nią instytucje w gminie, jej znaczenie było ograniczane.

Od pewnego czasu dokonywana jest w Niemczech kodyfikacja prawa regulującego system zabezpieczenia społecznego. Obecnie kodeks prawa socjalnego składa się z 12 ksiąg, regulujących następujące obszary życia społecznego: wsparcie zatrudnienia, ubezpieczenia zdrowotne, ubezpieczenia emerytalne i rentowe, ubezpieczenia wypadkowe, pomoc dzieciom i młodzieży, rehabilitacja i integracja społeczna osób niepełnosprawnych, postępowanie administracyjne z zakresu pomocy społecznej, ubezpieczenia pielęgnacyjne, pomoc socjalna. Podobnie jak w przypadku innych obszarów aktywności państwa, część zadań publicznych z zakresu prawa socjalnego jest w gestii federacji (Niemcy są republiką federalną, składającą się z 16 krajów związkowych – landów), a pozostała część w gestii landów.

Generalnie pomoc społeczna w Niemczech opiera się na Federalnej ustawie o pomocy społecznej – Bundessozialhilfegesetz w skrócie BSHG,

<sup>15</sup> Bundessozialhilfegesetz (BSHG) § 1,(2) tekst z dnia 27 grudnia 2003 r.

<sup>16</sup> „Pomoc społeczna jest pomocnicza, oznacza to, że po pierwsze, obowiązkiem otrzymującego pomoc jest aktywne współdziałanie w celu zmiany własnej sytuacji, po drugie, pomoc zostanie udzielona dopiero wtedy, kiedy żadna inna możliwość uzyskania pomocy od zobowiązanych prawnie lub moralnie podmiotów nie jest dana.” H. Lampert, A. Bossert, *Die Wirtschafts – und Sozialordnung der Bundesrepublik Deutschland im Rahmen der Europäischen Union*, München 2001, s. 335.

<sup>17</sup> S. Golinowska, *Polityka społeczna państw w gospodarce rynkowej. Studium ekonomiczne*, Warszawa 1994, s. 173.

a świadczenia pomocy społecznej udzielane są na odrębnych zasadach niż ubezpieczenia społeczne i świadczenia zaopatrzeniowe. Są trzy zasady charakteryzujące „walkę” z ubóstwem w Niemczech: zasada indywidualności, zasada kolejności i zasada współdziałania. Pierwszą zasadą jest zasada indywidualności – *der individuellen Bemessung* (indywidualny wymiar)<sup>18</sup>. Według zasady indywidualności rodzaj, forma i rozmiary pomocy są uzależnione od indywidualnej sytuacji i jednostkowych potrzeb danej osoby, a także lokalnych uwarunkowań. Drugą podstawową zasadą jest zasada kolejności – *Nachrangigkeit*. Zasada kolejności, zwana też zasadą drugorzędności, przewiduje, że przed udzieleniem pomocy należy w miarę możliwości wyczerpać wszystkie inne sposoby zwalczania trudności tzn. wykorzystać własny majątek i dochody z pracy oraz pomoc osób zobowiązanych do alimentacji<sup>19</sup>.

Trzecią i ostatnią zasadą jest zapewnienie każdemu minimum egzystencjalnego. Pomoc społeczna w Niemczech nie stawia sobie za cel, aby przyczyni ubóstwa traktować jako możliwe do zabezpieczenia ryzyka, lecz chce przynosić konkretną pomoc, w sytuacji krzywdzącej konkretną jednostkę<sup>20</sup>. Zasada współdziałania mówi również, o tym iż świadczeniobiorca współdecyduje o rodzaju i rozmiarach pomocy, a także powinien ułatwić instytucjom pomocy społecznej działanie przez między innymi udostępnienie niezbędnych informacji i wyrażenie zgody na ich zbieranie<sup>21</sup>. Tym, co spina te trzy zasady jest ogólna idea „pomocy dla samopomocy”<sup>22</sup>. Oznacza to, że podmioty podejmujące decyzję o formie i rozmiarach świadczenia muszą uwzględnić sytuację rodzinną świadczeniobiorcy. Rodzina powinna zostać pobudzona do działania na rzecz poprawy własnej sytuacji. Pomoc ma na celu zaktywizowanie zgłaszającego się o pomoc<sup>23</sup>.

---

<sup>18</sup> P. Concialdi, *Soziale Mindestsicherung und Sozialhilfe: ein deutsch – französischer Vergleich*, w: (Hrsg.) W. Neumann, *Welche Zukunft für den Sozialstaat? Reformpolitik in Frankreich und Deutschland*, Wiesbaden 2004, s. 157.

<sup>19</sup> Tamże, s. 158.

<sup>20</sup> Tamże, s. 158-159.

<sup>21</sup> *Leksykon pojęć socjalnych. Wybrane terminy z polskiej i niemieckiej polityki społecznej, pomocy społecznej i pracy socjalnej*. Instytut Polityki Społecznej UW, Warszawa 1994, s. 56.

<sup>22</sup> G. W. Brück, *Allgemeine Sozialpolitik*, Köln 1981, s. 47.

<sup>23</sup> „Zadaniem pomocy społecznej jest, otrzymującemu pomoc umożliwić takie życie, które odpowiada godności ludzkiej. Pomoc powinna czynić go zdolnym, tak dalece jak to jest możliwe, do życia niezależnego od niej; przy tym powinien on współdziałać w zależności

Podstawowymi formami świadczeń są świadczenia pieniężne, rzeczowe oraz pomoc w formie usług osobistych. Pod pojęciem świadczeń pieniężnych rozumiane jest pokrycie kosztów utrzymania, natomiast usługi osobiste jest to poradnictwo w sprawach pomocy społecznej i możliwości korzystania z niej, a także poradnictwo w innych sprawach życia rodzinnego.

### **Podmioty pomocy społecznej w Niemczech**

Organizacja i udzielanie pomocy społecznej spoczywa na instytucji państwa, krajach związkowych, a także na administracji komunalnej, która to przejmuje największą pulę zadań związanych z planowaniem, koordynacją oraz udzielaniem pomocy – głównie finansowej. Odbywa się to w taki sposób, że na poziomie federalnym określone są ustawowo ramy prawne, które to są ukonkretniane przez prawodawstwo kraju związkowego. Realizacja prawa federalnego i krajowego należy już do samorządu terytorialnego, który to ustala wysokość dofinansowania na realizację zadań publicznych i obowiązujące w tym zakresie standardy.

Federalna ustawa o pomocy społecznej stanowi, że lokalnymi podmiotami są powiaty i miasta z nich wydzielone<sup>24</sup>. Odpowiednie ustawy poszczególnych krajów związkowych mogą przenosić część kompetencji wynikających z BSHG na gminy. Podmioty ponadlokalne mogą zająć się organizacją działań wykraczających poza zasięg jednej gminy. Tworzone są one przez kraje związkowe, które przekazują kompetencje organom administracji publicznej, albo tworzą specjalne urzędy czy też tworzą związki, w skład których wchodzi instytucje administracji państwowej – ministerstwa - jak i administracji publicznej – samorządy lokalne. Podmioty lokalne świadczą pomoc w następującym zakresie:

- „Organizacja pomocy w szczególnych sytuacjach życiowych dla osób trwale niepełnosprawnych, korzystających z pomocy adaptacyjnej, dla chorych umysłowo, dla osób uzależnionych od narkotyków w zakresie umieszczenia w odpowiednim domu pomocy społecznej lub podobnej placówce, albo zapewnienie miejsca w placówce półstacjonarnej (np.

---

od swoich możliwości.” Bundessozialhilfegesetz vom 27. Dezember 2003 (BGBl.IS.3022) § 1(2).

<sup>24</sup> P. Błędowski, Pomoc społeczna i opieka nad osobami starszymi w RFN, Warszawa 1996, s. 40.

w domu dziennego pobytu) i zapewnienie niezbędnych w związku z tym świadczeń;

- Zaopatrzenie osób niepełnosprawnych w protezy oraz bardziej kosztowne środki ortopedyczne i inne środki pomocnicze;
- Organizacja i udzielanie pomocy dla osób niewidomych;
- Pomoc w przezwyciężaniu szczególnych trudności socjalnych, jeżeli wymagane jest niezależnie od czasu jej trwania – udzielenie pomocy w domu pomocy społecznej lub podobnej placówce, jak też w domu dziennego pobytu;
- Pomoc w finansowaniu wydatków związanych z uczęszczaniem do szkoły wyższej w ramach pomocy adaptacyjnej dla osób niepełnosprawnych.”<sup>25</sup>

Zdecydowanie większa część obowiązków w dziedzinie pomocy społecznej spoczywa na podmiotach lokalnych – są to powiaty i miasta wydzielone z powiatów. Powiaty mogą przekazać część swoich obowiązków gminom, i tak też dzieje się w większości przypadków. Powiaty zlecają gminom zadania z zakresu organizacji pomocy w szczególnych sytuacjach życiowych oraz wypłacają świadczenia wynikające z pomocy na pokrycie kosztów utrzymania. W imieniu gminy zadania te realizuje kilka wyspecjalizowanych urzędów, najważniejszymi z nich są: urząd socjalny, urząd do spraw młodzieży, urząd ds. sportu, urząd zdrowia i stacja socjalna.

Urząd socjalny ma za zadanie organizowanie działalności gminy w sferze socjalnej tzn. realizację obowiązków w sferze zabezpieczenia społecznego oraz udziału w przygotowaniu planów działania gminy w obszarze polityki socjalnej i społecznej. Urząd do spraw młodzieży zajmuje się organizacją i udzielaniem pomocy dla młodzieży oraz prowadzeniem dla niej klubów. Z kolei urząd do spraw sportu ma za zadanie organizację masowych imprez sportowych, turystycznych oraz rekreacyjnych, utrzymywanie obiektów sportowych i rekreacyjnych. Do zadań urzędu do spraw zdrowia należą m.in. poradnictwo w sprawach ochrony zdrowia i zachowania higieny, monitoring przestrzegania zasad higieny w placówkach użyteczności publicznej i nadzór nad działalnością instytucji ochrony zdrowia na terenie gminy. Kolejnym zadaniem jest organizacja i udzielanie pomocy medycznej tym grupom ludności, które są zagrożone utratą lub pogorszeniem stanu zdrowia. Urząd

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 41-42.

ten organizuje również bezpłatne świadczenia lecznicze dla korzystających z pomocy społecznej, którzy nie są ubezpieczeni na wypadek choroby.

Stacja socjalna jest placówką zajmującą się świadczeniem pomocy otwartej ambulatoryjnej w zakresie opieki medycznej, higieny osobistej i pielęgnacji. Głównym zadaniem stacji socjalnych jest prowadzenie takiej działalności, która umożliwiała by podopiecznemu pozostanie w jego dotychczasowym środowisku i nie przenoszenie się do domu pomocy społecznej<sup>26</sup>. Stacje socjalne koncentrują swoją działalność na pomocy medycznej obejmującej np. zabiegi pielęgniarstwa, wykonywanie opatrunków i inne. Zajmują się pielęgnacją osób niepełnosprawnych, pomocą w prowadzeniu gospodarstwa domowego i rodzinie osoby niepełnosprawnej, a także pomocą techniczną i transportową<sup>27</sup>.

Osobne miejsce wśród instytucji działających w sferze pomocy społecznej zajmują organizacje charytatywne, organizacje non-profit i grupy samopomocy, których znaczenie i profesjonalizm w działaniu ma ogromne znaczenie w całokształcie działań pomocowych<sup>28</sup>. Organizacje te nie są podmiotami pomocy społecznej w rozumieniu BSHG, ale prowadzą szeroko zakrojoną współpracę z podmiotami pomocy społecznej, realizując zarówno ich, jak i własne cele, stanowiąc bezpośrednie zaplecze dla lokalnych i ponadlokalnych podmiotów pomocy społecznej.

Niemieckie powojenne państwo opiekuńcze przechodzi ewolucję, której cechą jest restrukturyzacja świadczeń społecznych oraz zmiana podziału odpowiedzialności za bezpieczeństwo socjalne. Zmiana ta polega na dzieleniu odpowiedzialności między państwo, rynek, władze lokalne oraz podmioty pośrednie, takie jak pozarządowe organizacje społeczne. Państwo niemieckie przestało mieć monopol na planowanie i realizację usług socjalnych

---

<sup>26</sup> Pewnym odpowiednikiem w Polsce dla takiej instytucji jest działanie sióstr PCK, jednak w Niemczech stacje socjalne mogą być prowadzone także przez organizacje charytatywne, jak i przez gminy. Jednak większa efektywność oraz jakość usług stacji socjalnych związana jest z ich niezależnością od innych instytucji służby zdrowia. Mam tu na myśli np. polskie przychodnie rejonowe, lekarzy rodzinnych itd. Posiadanie własnej stacji ambulatoryjnej wzmacnia efektywność takich działań.

<sup>27</sup> P. Błędowski, *Pomoc społeczna i opieka nad osobami starszymi w RFN* Warszawa 1996.

<sup>28</sup> Działalność i forma organizacyjna tych instytucji to jedna z licznych różnic między polskim, a niemieckim modelem pomocy społecznej. Wydaje się być to ważnym zadaniem do realizacji na gruncie Polski. Działalność organizacji charytatywnych w Polsce często ma charakter niesformalizowany, a nawet, jeśli jest ona ujęta w ramy prawne, to nie może zbyt wiele wygęzkwować od urzędów, czy instytucji rządowych teoretycznie zobowiązanych do udzielania im pomocy.

i rozwija się w kierunku państwa pomocniczego, respektującego zasadę subsydiarności, zgodnie z którą państwo jest gwarantem bezpieczeństwa socjalnego, ale nie jest podmiotem działającym bezpośrednio. Zapoczątkowane w 2003 roku reformy pomocy społecznej mają doprowadzić do większej samodzielności i odpowiedzialności za swoje działania osób otrzymujących pomoc, jak również zmniejszenia biurokracji<sup>29</sup>.

### **Podstawy funkcjonowania pomocy społecznej w Polsce**

W okresie PRL pomoc społeczna była zmarginalizowana, nie mogła zaspakajać potrzeb, bo „wszystkie potrzeby były zaspokajane”, a na przykład ubóstwo, starość, niepełnosprawność nie były oficjalnie rozpoznane jako ważne problemy społeczne. Po roku 1990 miejsce państwowej odpowiedzialności za formułę i realizację zadań polityki społecznej zajęła nowa negocjacyjna koncepcja określania priorytetów społecznych, lub jak twierdzi wielu, tak miało się stać, a dokonała się jedynie restrukturyzacja instytucji pomocy społecznej i dostosowanie jej struktur do reformy administracyjnej kraju, w tym zwłaszcza włączenia powiatów do realizacji zadań z zakresu publicznej pomocy społecznej<sup>30</sup>.

Prawnym fundamentem pomocy społecznej w Polsce jest ustawa o pomocy społecznej z dnia 12 marca 2004 r., (Dz.U. 04.64593 Dz.U. z dnia 15 kwietnia 2004r.). Definiuje ona pomoc społeczną jako instytucję polityki społecznej państwa, mającą na celu umożliwienie osobom i rodzinom przezwyciężanie trudnych sytuacji życiowych, których nie są one w stanie pokonać, wykorzystując własne uprawnienia, zasoby i możliwości. Celem pomocy społecznej jest zaspokojenie niezbędnych potrzeb życiowych wspomaganych osób, umożliwienie im bytowania w warunkach odpowiadających godności człowieka oraz doprowadzenie ich do usamodzielnienia się i integracji ze środowiskiem<sup>31</sup>.

Pomoc społeczna może być udzielana na kilka różnych sposobów. I tak polega ona na przyznawaniu i wypłacaniu przewidzianych ustawą świad-

<sup>29</sup> Unterrichtung durch die Bundesregierung. Lebenslagen in Deutschland – Zweiter Armuts- und Reichtumsbericht, 15 Wahlperiode, März 2005, s. 20.

<sup>30</sup> Więcej na temat zagadnienia reformy pomocy społecznej można znaleźć w materiale przygotowanym przez panią Ewę Leś z Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego i zamieszczonego na stronie [www.dps.pl/radar/ue/subsydiarnosc.php](http://www.dps.pl/radar/ue/subsydiarnosc.php).

<sup>31</sup> Nowa ustawa o pomocy społecznej Dz.U. z dnia 12 marca 2004, Rozdział.1, art.1.

czeń<sup>32</sup>, pracy socjalnej, prowadzeniu i rozwoju niezbędnej infrastruktury socjalnej, analizie i ocenie zjawisk rodzących zapotrzebowanie na świadczenia z pomocy społecznej, realizacji zadań wynikających z rozeznaczonych potrzeb społecznych, rozwijaniu nowych form pomocy społecznej i samopomocy w ramach zidentyfikowanych potrzeb<sup>33</sup>.

Rodzaj, forma i wielkość świadczeń powinny być odpowiednie do okoliczności, uzasadniających udzielenie pomocy. W świetle nowej ustawy instytucje pomocy społecznej udzielają pomocy osobom i rodzinom w szczególności z powodu: ubóstwa, sieroctwa, bezdomności, bezrobocia, niepełnosprawności, długotrwałej lub ciężkiej choroby, przemocy w rodzinie, potrzeby ochrony macierzyństwa lub wielodzietności, bezradności w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych, braku umiejętności przystosowania do życia młodzieży opuszczającej placówki opiekuńczo-wychowawcze, trudności w integracji osób, które otrzymały status uchodźcy, trudności w przystosowaniu do życia po zwolnieniu z zakładu karnego, alkoholizmu lub narkomanii, zdarzenia losowego i sytuacji kryzysowej, klęski żywiołowej lub ekologicznej<sup>34</sup>.

Tyle mówi ustawa, tymczasem pomoc społeczna boryka się z wieloma trudnymi zjawiskami i problemami. Coraz więcej osób i rodzin nie jest w stanie zaspokoić swoich potrzeb. W 2003r. roku poniżej minimum egzystencji żyło 11,7 % społeczeństwa (minimum egzystencji – wartość finansowa tej granicy obliczana jest w oparciu o koszyk dóbr uwzględnia-

---

<sup>32</sup> Świadczenia pieniężne to: zasiłek stały, zasiłek okresowy, zasiłek celowy i specjalny zasiłek celowy, zasiłek i pożyczka na ekonomiczne usamodzielnienie, pomoc dla rodzin zastępczych, pomoc na usamodzielnienie się oraz kontynuację nauki, świadczenie pieniężne na utrzymanie i pokrycie wydatków związanych z nauką języka polskiego dla uchodźców.

<sup>33</sup> Bardziej szczegółowo świadczenia niepieniężne to: praca socjalna, bilet kredytowy, składki na ubezpieczenie zdrowotne i społeczne, pomoc rzeczowa (w tym na ekonomiczne usamodzielnienie), sprawienie pogrzebu, poradnictwo specjalistyczne, interwencja kryzysowa, schronienie, posiłek, niezbędne ubranie, usługi opiekuńcze w miejscu zamieszkania, w ośrodkach wsparcia, mieszkanie chronione, pobyty i usługi w domu pomocy społecznej, opieka i wychowanie w rodzinie zastępczej i w placówce opiekuńczo-wychowawczej, pomoc w uzyskaniu odpowiednich warunków mieszkaniowych, w tym w mieszkaniu chronionym, pomoc w uzyskaniu zatrudnienia, pomoc na zagospodarowanie (w formie rzeczowej dla osób usamodzielnionych, szkolenia, poradnictwo rodzinne i terapia rodzinna prowadzone przez ośrodki adopcyjno-opiekuńcze. (Opracowanie własne na podstawie tekstu Ustawy o pomocy społecznej z dnia 12 marca 2004 r. zamieszczonego na portalu [www.sejm.gov.pl](http://www.sejm.gov.pl)).

<sup>34</sup> Tamże.

jący jedynie niezbędne do przeżycia produkty. Zidentyfikowane przy jej pomocy ubóstwo określa się mianem egzystencjalnego lub skrajnego<sup>35</sup>), zaś poniżej relatywnej granicy ubóstwa – 19,7% (relatywna granica ubóstwa – 50 % średnich miesięcznych wydatków ogółu gospodarstw domowych z uwzględnieniem skali ekwiwalentności OECD)<sup>36</sup>. Silne zróżnicowanie w rozwoju społeczno – ekonomicznym poszczególnych obszarów kraju silnie przekłada się na poziom życia mieszkańców, ponadto znacznie trudniejsza jest sytuacja mieszkańców wsi.

Pomoc społeczną organizują organy administracji rządowej i samorządowej, współpracując w tym zakresie na zasadzie partnerstwa, z organizacjami społecznymi i pozarządowymi, Kościołem Katolickim, i innymi kościołami oraz osobami fizycznymi i prawnymi. Tak definiuje podmioty pomocy społecznej ustawa. Udzielanie świadczeń z pomocy społecznej, występuje w różnych rodzajach i przybiera różne formy. Dotyczą one pomocy środowiskowej przyznawanej w miejscu zamieszkania osoby lub rodziny, jak również w ramach pomocy instytucjonalnej, tzn. w domach pomocy społecznej. Do domów pomocy społecznej należą m.in. tak zwane specjalistyczne domy pomocy społecznej, mające zasięg krajowy. Są to ośrodki przeznaczone dla osób wymagających rehabilitacji zawodowej lub społecznej. Świadczą one usługi okresowo i nie są instytucjami komercyjnymi. Funkcjonują jako organizacje w systemie otwartym, który ogranicza ich działania, a z drugiej strony tworzy szansę poszukiwania zewnętrznych źródeł wsparcia. Do domów pomocy społecznej kierowane są osoby, którym nie można zapewnić usług opiekuńczych w miejscu zamieszkania, oraz ci, którzy ze względu na wiek, sytuację życiową, warunki rodzinne czy mieszkaniowe kwalifikują się do korzystania z tej formy pomocy<sup>37</sup>. Mogą być także kierowane do ośrodków opiekuńczych i innych tego typu placówek. Świadczona w miejscu zamieszkania pomoc środowiskowa obejmuje następujące rodzaje świadczeń: udzielenie schronienia, jednego gorącego posiłku, niezbędnego ubrania, pomoc finansową na świadczenia lekarskie, usługi opiekuńcze, poradnictwo, prace socjalną, załatwianie spraw

<sup>35</sup> Definicja minimum egzystencji pochodzi z „Strategii Polityki Społecznej 2007 – 2013. Wstępne propozycje Ministerstwa Polityki Społecznej do dyskusji” Warszawa 2005, s. 6.

<sup>36</sup> Tamże, s. 6.

<sup>37</sup> P. Polko, Rozwój pomocy instytucjonalnej, w: Z. Pisz (red.), Zadania Społeczne, Wrocław 1999, s. 245.



urzędowych, sprawienie pogrzebu, świadczenia w celu ekonomicznego usamodzielnienia się oraz renty socjalnej i zasiłki<sup>38</sup>.

Udzielenie schronienia, miejsca do spania - przez umieszczenie w domu dla bezdomnych lub innym miejscu, posiłku i niezbędnego ubrania, to obowiązek, który spoczywa na gminie. Jest ona również zobowiązana do udzielania pomocy mieszkańcom w postaci gorącego i bezpłatnego posiłku. Gmina i powiat są zobowiązane, zgodnie z przepisami ustawy, do wykonywania zadań pomocy społecznej i nie mogą odmówić pomocy osobie potrzebującej, mimo istniejącego obowiązku osób fizycznych lub osób prawnych do zaspokajania jej niezbędnych potrzeb życiowych<sup>39</sup>.

Inną formą pomocy środowiskowej jest świadczenie usług opiekuńczych osobom chorym, starym, niepełnosprawnym, które z powodu wieku lub innych przyczyn pozbawione są pomocy innych osób. Opieka ta polega na udzielaniu pomocy w zaspokajaniu codziennych potrzeb życiowych, oprócz higienicznej pielęgnacji zleconej przez lekarza. Mogą to być usługi opiekuńcze, polegające na pomocy w różnego rodzaju schorzeniach, udzielanej przez specjalistów. Kolejną formą pomocy udzielanej w środowisku zamieszkania jest pomoc finansowa na pokrycie kosztów leczenia ponoszonych przez rencistów i emerytów.

Inną formą pomocy społecznej jest poradnictwo specjalistyczne i praca socjalna, która polega na świadczeniu usług specjalistycznych, w szczególności prawnych i psychologicznych, jak również polega na załatwianiu spraw urzędowych, na pogrzebaniu zmarłego, gdy brak jest zobowiązanych do tego osób. Formą pomocy jest także rozpoznanie sytuacji rodzinnej dzieci z rodzin patologicznych i umieszczanie ich w razie konieczności w rodzinach zastępczych.

Obok pomocy środowiskowej, która spoczywa na gminach i powiatach, a także na podmiotach, którym jednostki samorządu terytorialnego zleciły realizację zadań<sup>40</sup>, funkcjonuje druga forma pomocy społecznej tzw. pomoc instytucjonalna. Mówimy o niej, jeśli pomoc jest udzielana w domach pomocy społecznej. Dom pomocy społecznej świadczy pomoc - na poziomie obowiązującego standardu, osobom wymagającym całonocnej opieki w postaci usług byto-

<sup>38</sup> A. Rajkiewicz, M. Księżpolski, *Polityka społeczna*, Katowice 1998, s. 264.

<sup>39</sup> Ustawa o pomocy społecznej 2004, Rozdział 2, art. 16.

<sup>40</sup> Zasady dotyczące zlecania zadań przez jednostki samorządowe innym podmiotom są umieszczone w Dz.U. z dnia 12 marca 2004 w Rozdziale 2, art. 25.

wych, zdrowotnych, opiekuńczych, wspomagających i edukacyjnych, a także religijnych w zakresie i formie wynikającej z indywidualnych potrzeb<sup>41</sup>. Wyodrębnia się siedem typów domów opieki społecznej: dla osób przewlekle chorych somatycznie, dla osób starych, dla osób przewlekle psychicznie chorych, dorosłych niepełnosprawnych intelektualnie, dzieci i młodzieży niepełnosprawnych intelektualnie, osób niepełnosprawnych fizycznie oraz matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży<sup>42</sup>. Do domów pomocy społecznej należą także tak zwane specjalistyczne domy pomocy społecznej, o których była mowa wcześniej.

Przedstawione powyżej dane i informacje w żadnej mierze nie wyczerpują zagadnień poruszanych w tej pracy, jednak stanowią one punkt wyjścia dla dalszych rozważań i analiz. Warto też przedstawić kilka uwag krytycznych, co do funkcjonowania samej pomocy społecznej, ich potwierdzeniem są jedynie obserwacje nie poparte badaniami empirycznymi. Chodzi mianowicie o niską efektywność świadczenia usług publicznych, wynikającą z ogromu biurokracji, z jaką spotyka się ubiegający się o pomoc w pomocy społecznej. Często wynika to z braku komunikacji pomiędzy podmiotami administracji publicznej i niespójności danych posiadanych przez nią, a także z braku narzędzi pozwalających szybko reagować na zmieniający się status osoby, której udziela się pomocy. Problemem jest także niska jakość usług, przejawiająca się długim oczekiwaniem na zrealizowanie usługi np. umieszczeniem w domu pomocy społecznej. Bardzo skomplikowane procedury uzyskiwania wsparcia związane z brakiem przepływu informacji pomiędzy podmiotami pomocy społecznej często utrudniają uzyskanie pomocy, a nawet zniechęcają z korzystania z niej. Ważnym problemem jest też niewiedza osób udzielających pomocy, co utrudnia uzyskanie informacji na temat możliwych form pomocy i sposobów ich uzyskania. Problemy te wynikają nie tylko z braku odpowiednich funduszy na np. stworzenie wspólnego systemu informatycznego dla pomocy społecznej pozwalającego na swobodny przepływ danych pomiędzy województwami, czy też tworzenia prostych wojewódzkich baz danych dotyczących podmiotów pomocy społecznej. Źródłem kłopotów jest również brak wykształconej kadry w instytucjach rządowych oraz niestety zbyt niski poziom edukacji samego społeczeństwa, edukacji oby-

<sup>41</sup> J. Krawczyk, *Pomoc społeczna*, w: *Służba pracownicza* Nr.12, Warszawa 1998, s. 27.

<sup>42</sup> Z. Leoński, *Zarys prawa administracyjnego*, Warszawa 2001, s. 101.

watelskiej, samoaktywności, odpowiedzialności i solidarności obywateli, co służyłoby przezwyciężeniu mentalności roszczeniowej.

Ta niewystarczająca edukacja obywatelska sięga korzeniami okresu PRL, kiedy to wszelkie inicjatywy obywatelskie były traktowane jako zagrożące ustrojowi. Te zaś, które rozwijały się niezależnie od oficjalnego życia społecznego, miały, co zrozumiale – charakter polityczny. Istniały wprawdzie organizacje, zwane społecznymi, ale podlegały one całkowitej kontroli ze strony państwa.

W konsekwencji zmian politycznych 1989 roku, ludzie zaczęli organizować się w różnego rodzaju grupy (formalne i nieformalne) na rzecz rozwiązania własnych problemów. W chwili obecnej takich grup jest kilkadziesiąt tysięcy, liczba ta wskazuje na zmianę jaka zaszła w świadomości społecznej w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Ludzie uświadomili sobie, że mogą mieć wpływ na otaczającą ich rzeczywistość i nawet, jeżeli ich działania nie mogą przynieść zmian na skalę całego kraju, to przynoszą one niewątpliwą korzyść dla ich własnej społeczności lokalnej. Polacy przestali być – ciągle starają się przestać – obywatelami od wyborów do wyborów, a starają się bezpośrednio angażować w inicjatywy obywatelskie, co wynika także z wyżej wymienionych niedoskonałości systemu pomocy społecznej. Zapewne daleko nam jeszcze do takich społeczeństw obywatelskich, w których tradycje demokracji nie miały kilkudziesięcioletniej przerwy w prawdziwie demokratycznych rządach. Nasze społeczeństwo w wielu przypadkach musi na nowo uczyć się, że państwo nie jest powołane do tego, aby rozwiązywać problemy wszystkich potrzebujących. Wciąż na nowo i często w „bólach” uświadomiamy sobie, że pierwszeństwo w rozwiązywaniu tych problemów mają, zgodnie z konstytucyjną zasadą pomocniczości<sup>43</sup>, właśnie organizacje pozarządowe, po rodzinie i przyjaciółach to one jako pierwsze podejmują próbę rozwiązania zaistniałego problemu. Wynika to z faktu, że są po pierwsze bliżej ludzi i lepiej widzą ich problemy, a po drugie to najczęściej ci ludzie powołują je do istnienia.

Organizacje pozarządowe, pozostając niezależnymi od państwa, potrzebują – szczególnie, jeśli realizują zadania w sferze pomocy społecznej i ochrony zdrowia – dobrej i partnerskiej współpracy z wieloma

---

<sup>43</sup> „Instytucja wyższego szczebla zobowiązana jest tylko wtedy interweniować, gdy grupa pierwotna nie jest w stanie sobie pomóc i gdy chce, aby ktoś inny jej pomógł” S. Golinowska, *Polityka społeczna państwa w gospodarce rynkowej. Studium ekonomiczne*, Warszawa 1994, s. 173.

instytucjami publicznymi tak na szczeblu lokalnym, samorządowym jak i centralnym. Współpraca ta ma na celu skoordynowanie oferty pomocy dla zainteresowanych nią grup społecznych, współudziału w planowaniu zasad współpracy i zasad finansowania poszczególnych zadań<sup>44</sup>.

Pojedyncze organizacje pozarządowe rzadko kiedy mają wpływ na tworzone prawo (lokalne i centralne), które dotyczy działań właśnie tych organizacji. Równie rzadko mogą skutecznie pełnić rolę rzecznika interesów grup swoich podopiecznych, łatwiej jest nimi manipulować, są przeważnie za słabe, aby wymusić na władzach lokalnych w pełni partnerskie traktowanie i dlatego tak niezmiernie ważne jest nawiązanie prawdziwej współpracy między organizacjami non-profit a władzami na wszystkich szczeblach administracji państwowej, współpracy, która ma prawne ugruntowanie w Ustawie o pożytku publicznym i wolontariacie, a także w nowej znowelizowanej Ustawie o pomocy społecznej.

Dobłą i skuteczną metodą reprezentacji organizacji pozarządowych na forum publicznym jest budowanie federacji, porozumień czy koalicji. Budowanie takich struktur organizacyjnych wynika w obecnej rzeczywistości społeczno-politycznej z konieczności sprostania nowym wyzwaniom, jakie są stawiane przed organizacjami pozarządowymi chociażby pod presją administracji publicznej, która oczekuje reprezentacji. Czasami bardziej przydatna jest reprezentacja określonego terytorium, a czasami reprezentacja organizacji, zajmującej się wybranym problemem społecznym. Niezwykle ważnym jest dla polskiego trzeciego sektora, aby następował rozwój federacji organizacji pozarządowych po pierwsze dla lobbingu i rzecznictwa, a po drugie dla wzajemnej pomocy pomiędzy organizacjami, wymiany doświadczeń wśród podobnych sobie organizacji, np. relacje i sposoby kontaktowania się ze sponsorami, zatrudnienie i wynagrodzenie w organizacjach. Przykładem takiej federacji jest utworzona w 1997 roku Grupa Inicjatywna Warszawskich Organizacji Pozarządowych GRIN. Została ona powołana przez przedstawicieli 15 warszawskich stowarzyszeń i fundacji działających w sferze socjalnej.

Organizacje pozarządowe (ang. non-governmental organisations, NGOs) funkcjonują we wszystkich demokratycznych państwach prawa. W związku z tym, że nie mają nakładanych ograniczeń związanych z realizacją priorytetów budżetu, jak to się dzieje w przypadku rządu, ani też

---

<sup>44</sup> E. Szymczyk, Organizacja – koalicja - federacja., w: O. Frączak (red.), *Osobno czy razem?* Warszawa 2004 s. 16.

nie muszą obejmować swym działaniem szerokiego spektrum problemów społecznych, mogą podejmować działania tam, gdzie państwo zawodzi i nie zaspakaja oczekiwań społecznych.

„Innowacyjność, niezależność i elastyczność działań organizacji pozarządowych pozwala na skuteczne rozwiązywanie problemów w dziedzinie, która leży w obszarze ich zainteresowań.”<sup>45</sup> To właśnie specjalizacja i koncentracja z reguły na jednej dziedzinie pozwala organizacjom pozarządowym na dogłębną znajomość problemów społecznych i determinacje w podejmowaniu działań mających na celu zaradzenie im. Nie można też nie docenić wysoko kwalifikowanej kadry, której kompetencje i merytoryczne przygotowanie jest nie rzadko dużo większe niż pracowników sektora publicznego. To właśnie ta grupa ludzi, zaspakajając potrzeby swoich odbiorców i reprezentując ich interesy w ich społeczności lokalnej lub na szerszej arenie społecznej, przyczynia się do kształtowania społeczeństwa obywatelskiego.

Mówiąc o kadrze, należy też powiedzieć o ogromnej rzeszy wolontariuszy, przypominając, że działalność pomocowa nie jest domeną jedynie ludzi, zajmujących się nią zawodowo. Nie da się mówić o organizacjach pozarządowych ani tzw. społeczeństwie obywatelskim bez omówienia kwestii wolontariatu. Wolontariusz pochodzi od łacińskiego słowa *voluntarius*, oznaczającego dobrowolny, ochotniczy<sup>46</sup>. Dobrowolność i nieodpłatność stanowią istotę wolontariatu, jasno określoną także w definicji wolontariusza, zawartej w Ustawie o działalności pożytku publicznego i wolontariacie. W myśl tej ustawy wolontariuszem jest osoba, która „ochotniczo i bez wynagrodzenia wykonuje świadczenia na zasadach określonych w ustawie”<sup>47</sup>. Podjęcie działalności społecznej w charakterze wolontariusza jest przejawem świadomości obywatelskiej, jest „żywą” aplikacją zasady pomocniczości<sup>48</sup> z jej poszanowaniem wolności działania jednostki w stosunku

<sup>45</sup> O. Frączak, Tworzenie sieci organizacji pozarządowych. Osiągnięcia w zakresie europejskiej polityki społecznej, w tym dotyczącej osób niepełnosprawnych, w: O. Frączak (red), *Osobno czy razem? Polskie i europejskie doświadczenia w tworzeniu sieci organizacji pozarządowych zajmujących się problematyką społeczną*, Warszawa 2004 s. 4.

<sup>46</sup> D. Pietrowski, *Wolontariat w Polsce – nowe spojrzenie na pracę społeczną*, „Roczniki Naukowe Caritas” R.V 2001, s. 31.

<sup>47</sup> Ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie, Dz. U. Nr 96 2003, poz.873,art.2 u.3.

<sup>48</sup> Zasadę pomocniczości określił Papież Pius XI w encyklice *Quadragesimo Anno* (1931). Zasada pomocniczości kształtuje stosunki międzyludzkie tak pomiędzy społecznością i osobą ludzką, jak i mniejszymi i większymi społecznościami. Stanowi ona negatywne

do społeczności, na gruncie życia społecznego. Jeśli jest jakaś dziedzina ludzkiej aktywności, w której mamy najwięcej adekwatnych przykładów działalności wolontariuszy, to jest to szeroko rozumiana dziedzina pomocy potrzebującym.

Jakie są dalsze perspektywy rozwoju pomocy społecznej w Polsce? Odpowiadając na to pytanie należy zwrócić uwagę na polityczno–gospodarcze otoczenie Polski. Tak jak całą Unię Europejską, również Polskę i Niemcy dotyczą zmiany demograficzne (starzenie się społeczeństwa europejskiego), problemy związane z imigracją, czy też zagrożenia wynikające z wielkich epidemii, takich jak AIDS czy ptasia grypa. Aby sprostać takim wyzwaniom kraje te muszą ciągle zmieniać swoje formy pomocy społecznej, dostosowując je do zmieniających się realiów, potrzeb i pojawiających się nowych zagrożeń społecznych. Temu celowi musi służyć wspólna unijna polityka społeczna z jednej strony, a z drugiej strony działania mające na celu osiągnięcie wewnętrznej spójności ekonomicznej i społecznej. Nie będzie to łatwe, ale cytując za powołaną przez rząd ministra Belki w listopadzie 2004 r. Radą Społeczną: „Gospodarka ma służyć ludziom a nie wskaźnikom; kolejnym pokoleniom a nie zwycięskim koalicjom. Tylko taka polityka gospodarcza ma sens i jest nowoczesna. Zaś z drugiej strony, polityka społeczna, której podmiotem są różne instytucje (publiczne i niepubliczne) stanowi czynnik rozwoju a nie jego hamulec.”<sup>49</sup>

---

kryterium dla wszelkiej „odgórnjej” działalności w społeczeństwie. Zasada pomocniczości ma dwa aspekty: negatywny i pozytywny. Pierwszy polega na poszanowaniu inicjatywy i kompetencji a także odpowiedzialności. Oznacza to pozostawienie jednostkom wolności działania w stosunku do społeczności, zaś społecznościom mniejszym w stosunku do społeczności większych. Drugi aspekt odnosi się do świadczenia pomocy tam, gdzie jest ona konieczna, jednakże pomoc ta ma charakter jedynie doraźny. zob. W. Piwowarski (red.), Słownik Katolickiej Nauki Społecznej, Warszawa 1993, s.197-198.

<sup>49</sup> Biuletyn Rady Społecznej nr.1/2005, s. 1.

---

**Bibliografia**

1. Biuletyn Rady Społecznej nr.1/2005.
2. Błędowski P., Pomoc społeczna i opieka nad osobami starszymi w RFN, Warszawa 1996.
3. Broda-Wysocki P., Pomoc społeczna. Pomagać i motywować do indywidualnej aktywności, w: S. Golinowska (red.), Zmiany i reformy w systemie zabezpieczenia społecznego. W kierunku wzrostu indywidualnej odpowiedzialności, Opracowania PBZZ nr 16, Warszawa 1999, s.134-170.
4. Brück G. W., Allgemeine Sozialpolitik, Köln 1981.
5. Concialdi P., Soziale Mindestsicherung und Sozialhilfe: ein deutsch-französischer Vergleich, w: W. Neumann (Hrsg.), Welche Zukunft für den Sozialstaat? Reformpolitik in Frankreich und Deutschland, Wiesbaden 2004.
6. Bundessozialhilfegesetz (BSHG) 27 grudnia 2003.
7. Dziewięcka – Bokun L., Rozważania o funkcji socjalnej państwa, w: P. Błędowski (red.), Między transformacją a integracją. Polityka społeczna wobec problemów współczesności, Warszawa 2004, s. 61-71.
8. GfK Polonia, Indeks Siły Nabywczej. Materiały szkoleniowe, Warszawa 2005.
9. GfK A.G., Oft liegen arm und reich nah beieinander – GfK – Studie zur Kaufkraft in den 1600 europäischen Regionen, Informacja prasowa z dnia 03.05.2005, Nürnberg 2005.
10. Golinowska S., Polityka społeczna państw w gospodarce rynkowej. Studium ekonomiczne, Warszawa 1994.
11. Kaźmierczak T., Łuczyńska M., Wprowadzenie do pomocy społecznej, Katowice 1998.
12. Krawczyk J., Pomoc społeczna, w: Służba pracownicza Nr.12, Warszawa 1998, s.27.
13. Lange Th., Sozialpolitik, w: D. Grosser, Th. Lange, A. Müller-Armack, B. Neuss, Soziale Marktwirtschaft. Geschichte-Konzept-Leistung, Stuttgart-Berlin-Köln-Mainz 1988, s.137.
14. Leksykon pojęć socjalnych. Wybrane terminy z polskiej i niemieckiej polityki społecznej, pomocy społecznej i pracy socjalnej. Instytut Polityki Społecznej UW, Warszawa 1994.
15. Leoński Z., Zarys prawa administracyjnego, Warszawa 2001.
16. Polko P., Rozwój pomocy instytucjonalnej, w: Z. Pisz (red.), Zadania Społeczne, Wrocław 1999, s. 245.

17. Rajkiewicz A., Księżpolski M., Polityka społeczna, Katowice 1998.
18. Strategia Polityki Społecznej 2007 – 2013. Wstępne propozycje Ministerstwa Polityki Społecznej do dyskusji, Warszawa 2005.
19. Supińska J., Wartości i cele pomocy społecznej, w: Polityka Społeczna 1998a nr 7, s. 38-43.
20. Tarkowska E., Nie wyolbrzymiam problemu biedy, Gazeta Wyborcza 04.01.2006.
21. Unterrichtung durch die Bundesregierung. Lebenslagen in Deutschland – Zweiter Armuts- und Reichtumsbericht, 15 Wahlperiode, März 2005.
22. Ustawa o pomocy społecznej 2004, Rozdział.2 , art.16.
23. [www.sejm.gov.pl](http://www.sejm.gov.pl)



## **Organizational structure and tasks of social aids in Poland and in Germany**

### **Summary**

Social aid, in a vast majority of the European countries based upon market economy constitutes this field of social protection, which can be distinguished from its other fields (mainly from social insurances) by the following three features: first of all – the benefits from social aid do not have a character of any claims, and this means that they are not due automatically, on the grounds of any universal criteria that could be easily identified. Secondly – social aid institutions (state administration, local self-governments and nonprofit sector) are obliged to inspect the revenues and assets of a potential beneficiary. Thirdly – social aid should rely upon collaboration of public administration within its own structure (especially between different levels of state administration and self-governmental one), as well as on cooperation between administration and other entities operating within so-called “third sector” (social organizations – foundations and associations, and religious ones – laymen initiatives inspired by the social doctrine of Catholic Church). The presented two models: Polish and German are all within a convention of the above-mentioned three key principles; however their structure, cooperation between the entities obliged for collaboration and the nonprofit sector are different.

Presented models represent two different views of the place and role of social aid in social and economic life of both countries, as one of the leading institutions of their social life. The difference between these two models consists in different sets of assumptions concerning responsibility of the human beings for their lot, adopted visions of a human nature, a goal of human life and a role of a society in relation to individuals. Presentation of two different models of social aid is an attempt to point out both varieties and similarities that to some extent feature the image of socially diversified Europe balancing between the idea of social assistance and a history of a state of overwhelming and supreme control.

**Lucyna Cynarzewska-Wlazlik (Lublin)**

## **Społeczno-moralna kondycja rodzin z dziećmi niepełnosprawnymi intelektualnie**

### **1. Uwagi wstępne**

Promowanie większej świadomości społecznej oraz prowadzenie rzetelnej kampanii społecznej na rzecz osób z upośledzeniem umysłowym oraz ich rodzin, to jedne z ważniejszych przesłanek, dla których prowadzone są interdyscyplinarne badania nad rodziną dziecka niepełnosprawnego intelektualnie. W przeciągu kilku lat, spektrum problematyki dotyczącej upośledzenia umysłowego uległo znacznemu poszerzeniu, przez co w badaniach naukowych często pod uwagę bierze się łącznie wszystkie jego aspekty. Dla socjologów ważne jest zbadanie konsekwencji upośledzenia umysłowego ze względu na różne sposoby interpretowania świata społecznego, w którym żyje osoba niepełnosprawna intelektualnie i jej rodzina<sup>1</sup>. Nagłaśnianie problematyki niepełnosprawności intelektualnej ma na celu włączenie rodzin wychowujących dzieci z upośledzeniem umysłowym w nurt życia społecznego. Nie bez znaczenia jest fakt, że osoby z upośledzeniem umysłowym stanowią tę kategorię osób niepełnosprawnych, które są najmniej przychylnie odbierane przez społeczeństwo<sup>2</sup>, co nie pozostaje bez wpływu na psychospołeczne funkcjonowanie rodzin i ich społeczną percepcję. Zmiana sposobu myślenia i mentalności osób pełnosprawnych, pomimo szeroko postulowanych idei integracji, następuje w sposób zdecydowanie zbyt powolny. Dlatego też brak poczucia bezpieczeństwa i wsparcia społecznego, nie zachęcają, a wręcz utrudniają odważne i zdecydowane współuczestnictwo tych rodzin w życiu społeczno-kulturalnym.

Niepełnosprawność to pojęcie wieloznaczne i wielopłaszczyznowe. Upośledzenie umysłowe odnosi się do ograniczeń anatomicznych, fi-

---

<sup>1</sup> Z. Kawczyńska-Butrym, *Społeczne konsekwencje choroby i niepełnosprawności*, w: *Elementy socjologii dla pielęgniarek*, red. I. Taranowicz, Z. Kawczyńska-Butrym, Lublin 2000, s. 237.

<sup>2</sup> E. Chajda, *Postawy wobec osób niepełnosprawnych. Komunikat z badań CBOS, BS/169/2007*, Warszawa 2007, s. 11.

zjologicznych, psychicznych i społecznych człowieka, które determinują wykonywanie przez osobę niepełnosprawną określonych czynności w taki sposób, w jaki w danym społeczeństwie uważany jest za typowy dla życia ludzkiego<sup>3</sup>. Problematykę tę można rozważać od strony kliniczno-medycznej, praktycznej, pedagogicznej, psychologicznej i socjologicznej. Upośledzenie umysłowe definiowane jest w zależności od ujęcia problemu i doboru kryteriów oceniających ten stan. Kryterium społeczne związane jest z zaradnością życiową jednostki, jej odpowiedzialnością, samodzielnością oraz uspołecznieniem, a także zdolnością do radzenia sobie w sytuacjach życiowych i społecznych stosownie do wieku życia i środowiska społecznego<sup>4</sup>. Na skutek wielu czynników chorobowych, wypadków, uszkodzeń genetycznych, zaniedbań środowiskowych i wielu innych przyczyn, żyjemy z osobami niepełnosprawnymi. Problem przyczyn upośledzenia umysłowego jest bardzo złożony, zaś szczegółowe omówienie działania różnych grup czynników odpowiedzialnych za niepełnosprawność osoby nią dotkniętej, wykracza poza ramy niniejszego tekstu. Warto jednak powiedzieć, że niepełnosprawność intelektualna nie jest chorobą, lecz stanem wynikającym z działania różnych czynników patogennych, różnych pod względem etiologii, czynników biologicznych i społecznych.

Klasyczną definicją upośledzenia umysłowego jest definicja przyjęta przez Amerykańskie Towarzystwo do Badań nad Upośledzeniem Umysłowym. Przez niepełnosprawność intelektualną rozumie się „niższą od przeciętnej ogólną sprawność intelektualną, która powstała w okresie rozwojowym i związana jest z jednym lub więcej zaburzeniami w zakresie dojrzewania, uczenia się i społecznego przystosowania”<sup>5</sup>. Niepełnosprawność intelektualna może mieć różne stopnie. Od 1987 roku obowiązuje w Polsce czterostopniowa klasyfikacja upośledzenia umysłowego: stopień upośledzenia lekki, umiarkowany, znaczny i głęboki<sup>6</sup>, który służy do postawienia diagnozy dla celów edukacyjnych. Wśród osób niepełnosprawnych intelektualnie, niezależnie od stopnia upośledzenia, występują istotne różnice w zakresie procesów orientacyjno-poznawczych, intelektualnych, emocjonalno-motywacyjnych i funkcjonowania społecznego. Duże róż-

<sup>3</sup> J. Kirenko, *Pojęcia i zakres niepełnosprawności*, w: *Niepełnosprawność. Wybrane aspekty sytuacji osób niepełnosprawnych i ich rodzin*, red. W. Janocha, Kielce 2006, s. 12.

<sup>4</sup> J. Kostrzewski, I. Wald, *Podstawowe wiadomości o upośledzeniu umysłowym*, w: *Upośledzenie umysłowe – Pedagogika*, red. K. Kirejczyk, Warszawa 1981, s. 72.

<sup>5</sup> A.M. Clarke, A.D.B. Clarke, *Upośledzenie umysłowe*, Warszawa 1969, s. 69.

<sup>6</sup> B. Szluz, *Pomoc dzieciom i młodzieży niepełnosprawnym intelektualnie*, Rzeszów 2006, s. 27.

nicowanie występuje także w ramach poszczególnych stopni, jak i między osobami w tym samym wieku i takim samym ilorazie inteligencji ogólnej oraz ilorazie dojrzałości społecznej<sup>7</sup>.

W Polsce brakuje rzetelnych i usystematyzowanych danych statystycznych na temat osób z upośledzeniem umysłowym, co w zdecydowany sposób utrudnia zrozumienie specyficznej sytuacji tej grupy i uniemożliwia zaplanowanie skutecznej polityki pomocowej<sup>8</sup>. Ogólnie przyjmuje się, że liczba osób z upośledzeniem intelektualnym wynosi od 2,0% do 3,0% populacji. W zbiorowości osób z deficytem intelektualnym najliczniejszą grupę stanowią upośledzeni umysłowo w stopniu lekkim – około 75,0%, około 20,0% to osoby ze znacznym i umiarkowanym stopniem upośledzenia, pozostałe 5,0% populacji to osoby upośledzone w stopniu głębokim<sup>9</sup>. Ustalenie dokładnej liczby jest zadaniem trudnym w realizacji. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele, ale najważniejszą z nich jest brak prowadzenia oddzielnych rejestrów i statystyk dotyczących osób z upośledzeniem umysłowym, którzy zaliczani są do ogólnej kategorii „niepełnosprawni”.

Zainteresowanie problematyką upośledzenia umysłowego ma swoje odzwierciedlenie w coraz liczniejszych badaniach naukowych. Nigdy dotąd rodzina nie była przedmiotem zainteresowania tak wielu dyscyplin naukowych, a w ostatnich kilku latach także rodzina z dzieckiem niepełnosprawnym intelektualnie. Jednakże rozpoznaniu kondycji społeczno-moralnej, a zwłaszcza moralnej rodzin dzieci z upośledzeniem umysłowym, nie poświęcono w literaturze przedmiotu zbyt dużego zainteresowania. Prezentuje ona głównie badania dotyczące roli rodziny w procesie socjalizacji, rehabilitacji i rewalidacji osób z upośledzeniem umysłowym, jak rodzice wypełniają swoje zadania na rzecz niepełnosprawnego członka rodziny. Istotne wydaje się także zbadanie wpływu niepełnosprawności intelektualnej na funkcjonowanie rodziny, sprawdzenie związku pomiędzy doświadczeniem bycia rodzicem dziecka z upośledzeniem umysłowym a kondycją społeczno-moralną rodziny.

Próba zrozumienia zasad funkcjonowania rodzin wychowujących dzieci upośledzone umysłowo, poznanie ich codziennego modelu ży-

---

<sup>7</sup> J. Kostrzewski, *Charakterystyka osób upośledzonych umysłowo*, w: *Upośledzenie umysłowe...*, s. 122.

<sup>8</sup> *Prawa osób z niepełnosprawnością intelektualną. Dostęp do edukacji i zatrudnienia. Raport 2005*, I. Złotopolska, E. Wapiennik, Warszawa 2005, s. 16.

<sup>9</sup> J. Kirenko, *Oblicza niepełnosprawności*, Lublin 2006, s. 52.

cia, sytuacji rodzinnej, społecznej i religijnej oraz związanych z tym różnorodnych problemów życiowych, uwzględniając kontekst moralny omawianych zagadnień, wyznaczały kierunek podjętych poszukiwań badawczych. Zdiagnozowanie opinii wyrażanych przez rodziców dzieci z upośledzeniem umysłowym w kwestii zagadnień wiążących się z funkcjonowaniem rodziny w trzech wymiarach: w samej rodzinie, w środowisku społecznym oraz środowisku parafialnym zostało podjęte w badaniach socjologicznych zrealizowanych w dziewięciu placówkach oświatowych na terenie Lublina. Pokazanie, że kondycja tych rodzin nie jest jednolita, było możliwe dzięki badaniom ankietowym przeprowadzonym wśród rodziców dzieci niepełnosprawnych intelektualnie (czterysta trzydzieści osób) oraz wywiadom swobodnym (dwadzieścia osób). W celu zgromadzenia materiału badawczego posłużono się kwestionariuszem ankiety. Do grupy zmiennych niezależnych różnicujących sytuację rodzin, zaliczono: stopień niepełnosprawności intelektualnej, wiek rodziców, wykształcenie, sytuację zawodową oraz miejsce zamieszkania.

W kontekście powyższych przesłanek analizowany będzie podstawowy problem niniejszego tekstu. Można go zawrzeć w pytaniu: jak przedstawia się społeczno-moralna kondycja w rodzinach wychowujących dzieci niepełnosprawne intelektualnie? Podjęcie omawianej problematyki i poszukiwania badawcze wydają się tym bardziej celowe, że dla rodziców dzieci z upośledzeniem umysłowym odnalezienie swojego miejsca w życiu rodzinnym, społecznym i parafialnym, w porównaniu z rodzicami wychowującymi dzieci w normie intelektualnej, jest zdecydowanie trudniejsze.

## **2. Uwarunkowania kondycji rodzin z dziećmi niepełnosprawnymi intelektualnie**

Kondycja rodziny uzależniona jest w dużej mierze od umiejętności przechodzenia przez nieuniknione sytuacje kryzysowe i zdolności ich pokonywania<sup>10</sup>. Narodziny dziecka niepełnosprawnego intelektualnie wywołują w rodzicach symptomatyczne emocje: załamanie, rozpacz, szok oraz bezradność. Nie istnieje jednak jeden uniwersalny sposób, czy też modelowy sposób zachowania, który byłby właściwy w momencie, kiedy w rodzinie pojawia się dziecko niepełnosprawne intelektualnie. Z czasem,

<sup>10</sup> T. Sakowicz, *Rodzina dysfunkcyjna zagrożeniem dla prawidłowego rozwoju osoby niepełnosprawnej*, w: *Niepełnosprawność. Wybrane aspekty sytuacji osób niepełnosprawnych i ich rodzin*, red. W. Janocha, Kielce 2006, s. 62.

który jest pojęciem subiektywnym dla każdego z rodziców, zaczynają oni konstruktywną pracę nad procesem akceptacji dziecka i nowej sytuacji poprzez angażowanie się w jego rehabilitację.

Przystosowanie się małżeństwa, czy też całej rodziny do specyficznych potrzeb niepełnosprawnego członka rodziny, zdeterminowane jest przez wiele czynników, do których należą: stopień upośledzenia, wykształcenie rodziców, sytuacja zawodowa oraz miejsce zamieszkania, a także, zdaniem E. Pisuli, wiek i płeć dziecka, jakość związku małżeńskiego przed urodzeniem się dziecka oraz religijność rodziców<sup>11</sup>. Warto w tym miejscu powiedzieć, że rodzice z wykształceniem „więcej niż średnim” stanowili tę kategorię badanych, którym najtrudniej było pogodzić się z faktem bycia rodzicem dziecka z upośledzeniem umysłowym, najbardziej intensywnie przeżywali tę sytuację i potrzebowali najwięcej czasu na oswojenie się z nią. Z drugiej jednak strony ci sami rodzice najbardziej aktywnie partycypują w życiu swoich niepełnosprawnych dzieci.

Rodzicom, którzy legitymują się wykształceniem „więcej niż średnim”, najczęściej przeszkadza brak integracji pomiędzy pełnosprawnymi i niepełnosprawnymi dziećmi, brak pozytywnych kontaktów społecznych inicjowanych przez rodziców dzieci zdrowych, które powinny rozpocząć się od edukacji najmłodszych dzieci w wieku szkolnym. Wzajemny kontakt i współdziałanie dzieci w normie intelektualnej oraz niepełnosprawnych zależy od charakteru i jakości informacji przekazywanych dzieciom pełnosprawnym o niepełnosprawności rówieśników, ale także od uczenia współżycia pełnosprawnych i niepełnosprawnych członków społeczeństwa w codziennej interakcji<sup>12</sup>. Od najmłodszych lat należy wskazywać potrzeby i trudności ludzi z upośledzeniem umysłowym oraz rzeczywiste możliwości włączania ich w normalne życie społeczne<sup>13</sup>.

Jak pokazały badania empiryczne, mimo deklaracji rodziców o zaakceptowaniu i pogodzeniu się z nową sytuacją, w której znaleźli się z powodu

<sup>11</sup> E. Pisula, *Psychologiczne problemy rodziców dzieci z zaburzeniami rozwoju*, Warszawa 1998, s. 81.

<sup>12</sup> B. Oszustowicz, *Obraz osoby niepełnosprawnej w świadomości dzieci sześciolletnich z przedszkolnej grupy integracyjnej*, w: *Integracja społeczna osób niepełnosprawnych*, red. H. Żuraw, G. Dryżałowska, Warszawa 2004, s. 283; J. Konarska, *Zmiana wartości czy moralności? (Niepełnosprawność nabyta)*, Mysłowice 2003, s. 130; M. Komorowska, *Sytuacja dzieci i młodzieży niepełnosprawnej w społeczeństwie polskim*, Lublin 2000, s. 114.

<sup>13</sup> K. Boczar, *Młodzież umysłowo upośledzona w rodzinie i środowisku pracy*, Warszawa 1982, s. 50.

niepełnosprawności intelektualnej dziecka, stosunkowo często przeżywają oni stany przygnębienia, niechęci i załamania. Rodzice nieustająco podejmują próby podważania diagnozy lub zaprzeczania niepełnosprawności dziecka. Dlatego też stosunkowo długo nie potrafią wyjść poza fazę pozornego przystosowania się. Warto pamiętać o tym, że pełnienie roli wychowawczej i opiekuńczej bez pełnej akceptacji siebie i dziecka, stanowi ogromny psychologiczny wysiłek, wzmagający obciążenie rodziców do granic wytrzymałości<sup>14</sup>. Dla rozwoju każdego dziecka posiadanie pełnej, harmonijnej rodziny jest najważniejsze. Dla dziecka z niepełnosprawnością umysłową ma to jeszcze dodatkowe znaczenie. Konflikty w rodzinie nie są tylko domeną rodzin wychowujących dzieci niepełnosprawne intelektualnie, ale zasadnicze pytanie wiąże się z tym, czy upośledzenie umysłowe jest czynnikiem konfliktogennym. Badania socjologiczne wykazały, że najczęstszą przyczyną konfliktów w rodzinie są kwestie finansowe, co bezpośrednio związane jest z gorszymi warunkami materialnymi rodziny oraz brakiem funduszy na rehabilitację dziecka. Problemem jest także niewłaściwy podział obowiązków domowych pomiędzy małżonkami. Charakterystyczne jest jednak to, że rodzice rzadko wskazywali na niepełnosprawność dziecka, jako na przyczynę konfliktów w rodzinie.

Myśląc o rodzinie dziecka upośledzonego umysłowo, często można usłyszeć stereotypy traktujące te rodziny jako patologiczne, o złej kondycji moralnej<sup>15</sup>. Na podstawie analizy materiału empirycznego udało się podważyć przynajmniej ten jeden z nielicznych negatywnych wizerunków funkcjonujących w społeczeństwie. W zdecydowanej większości badani rodzice podkreślali, że w ich rodzinach panuje wyrozumiałość, wzajemny szacunek, umiejętność przebaczenia, poczucie wzajemnej odpowiedzialności, przyjaźń i wspólnota. Jak pokazują wyniki badań ankietowych, widać zdecydowany wzrost świadomości i odpowiedzialności rodziców, widać coraz aktywniejszą ich partycypację w procesie kształtowania i rozwoju pozytywnych relacji wewnątrzrodzinnych. Rodzice aprobują pozytywne metody wychowawcze, za podstawę sukcesu wychowawczego uważają miłość, poczucie bezpieczeństwa i spokój. Stosunki między rodzeństwem,

<sup>14</sup> I. Zeman, *Poczucie sensu życia u rodziców a akceptacja niepełnosprawności dziecka*, „Psychologia Wychowawcza”, 1994, nr 4, s. 340.

<sup>15</sup> Badane rodziny to nie tylko rodziny wielodzietne i rozbite. Rodzin nielicznych (z jednym – dwójką dzieci) było najwięcej – 56,5%, rodzin średnio licznych (trójka – czwórka dzieci) – 37,0% i bardzo licznych (ponad czworo dzieci) – 18,6%. Rodziny pełne stanowią 78,3% ogółu przebadanych rodzin.

w opinii rodziców, układają się harmonijnie, aczkolwiek nie brakuje rodzin, w których napięcia i konflikty, wstyd, zazdrość, wrogość, brak miłości wyznaczają wzajemne relacje.

Rodzina, współmałżonek, dzieci, miłość, zdrowie i wiara religijna to priorytetowe wartości afiliacyjne ważne i nadające sens życiu rodziców wychowujących dzieci z upośledzeniem umysłowym. Jest to niezmiernie istotne, gdyż to właśnie w rodzinie dziecko włączone jest w system różnorodnych interakcji. Tam też uczy się wzajemnej miłości, wzajemnego szacunku oraz umiejętności dostrzegania i zaspokajania potrzeb innych członków rodziny<sup>16</sup>. Jak wykazały badania socjologiczne, religia jest nadal ważnym, chociaż nie jedynym dostarczycielem sensu życia. Mimo wielu przemian we współczesnym społeczeństwie istnieją nadal duże potrzeby religijne, które ujawniają się szczególnie u rodziców dzieci niepełnosprawnych intelektualnie, dla których religia jest często ważną wartością życia rodzinnego, ważnym czynnikiem nadającym sens ich życiu. Z socjologicznego punktu widzenia można wskazać na różne funkcje religii, poprzez które przyczynia się ona do rozwiązywania takich problemów ludzkiego współżycia, jak: problem więzi emocjonalnej i przewycięzania lęku, problem wyjaśniania i działania w odniesieniu do tego, co pozacodzinne, problem zmagania się z cierpieniem i doświadczeniem losu<sup>17</sup>.

Niepełnosprawność dziecka wymaga od rodziców dostosowania się do nowej sytuacji, zmagania się ze swoimi słabościami, rozterkami, wątpliwościami, a także zmęczeniem fizycznym i emocjonalnym. Rodzice muszą walczyć nie tylko o zdrowie i rozwój swojego dziecka, ale też o wewnętrzną harmonię rodzinną oraz budowanie pozytywnego społecznego wizerunku własnej rodziny. Analiza wyników badań socjologicznych oraz wypowiedzi rodziców uzyskane w trakcie wywiadów pogłębionych potwierdzają istnienie związku pomiędzy wychowywaniem dziecka z upośledzeniem umysłowym a zaistniałymi w życiu rodzinnym zmianami, ale także zmianami w społecznym funkcjonowaniu rodziny, na które można spojrzeć z czterech perspektyw. Po pierwsze, społecznej percepcji rodziny, po drugie, jej aktywności towarzysko-kulturalnej, po trzecie, partycypacji rodziców

<sup>16</sup> L. Smyczek, *Religijność a behawioralny wymiar postaw młodzieży wobec innych osób*, w: *Kultury religijne. Perspektywy socjologiczne*, red. A. Wójtowicz, Warszawa – Tyczyn 2005, s. 199.

<sup>17</sup> J. Mariański, *W poszukiwaniu sensu życia. Szkice socjologiczno-pastoralne*, Lublin 1990, s. 55.



w życiu szkolno-zawodowym dziecka i wreszcie po czwarte, społecznego wsparcia rodziny.

W kontekście społecznego funkcjonowania rodziny trudno jednoznacznie powiedzieć, że żyją one w pustce społecznej, odrzuceniu i izolacji. Tego typu stwierdzeniom kategoricznie zaprzecza ponad 30,0% respondentów. Większość rodziców utrzymuje pozytywne kontakty z rodziną, znajomymi, sąsiadami. Stosunek najbliższego otoczenia oceniają jako właściwy, pomimo, iż w ich opinii, osoba upośledzona umysłowo jest najmniej przychylnie odbierana przez społeczeństwo. Jednocześnie blisko połowa ankietowanych wyraziła przeświadczenie o istnieniu ostracyzmu społecznego wobec rodziny wychowującej dziecko niepełnosprawne intelektualnie, czego przejawem najczęściej jest brak akceptacji na odmiennosc, brak tolerancji, negatywne reakcje ludzi mijających osoby z upośledzeniem umysłowym oraz brak integracji pomiędzy dziećmi pełnosprawnymi i niepełnosprawnymi. Istotne jest to, aby pomimo odczuwanych subiektywnych, czy też obiektywnych przejawów dyskryminacji, rodziny te miały poczucie własnej godności i potrafiły sprostać niewłaściwym reakcjom społecznym. Największy wpływ na omawiane kwestie miało wykształcenie oraz sytuacja zawodowa rodziców, nie zaś stopień niepełnosprawności intelektualnej dziecka.

Generalnie przyjmuje się, że rodziny o wysokim standardzie życia moralnego, społecznego i materialnego, wolne od nałogów, kłótni, zaniżonej samooceny są bardziej przychylnie odbierane przez społeczeństwo, przez co stosunek najbliższego otoczenia do osób niepełnosprawnych intelektualnie żyjących w tych rodzinach, jest także pozytywny. Jak pokazały wyniki badań socjologicznych, niepełnosprawność intelektualna dziecka nie musi być podstawowym czynnikiem, który decyduje o izolowaniu rodziny i przyjmowaniu wobec niej negatywnych postaw społecznych. To częściej status społeczno-ekonomiczny rodziny, wykształcenie rodziców, ich sytuacja zawodowa powodują, że środowisko społeczne przyjmuje postawy przychylne lub niechętnie.

Narodziny dziecka niepełnosprawnego intelektualnie są przyczyną istotnych zmian także w życiu towarzysko-kulturalnym rodziny. Bycie rodzicem dziecka z upośledzeniem umysłowym warunkuje aktywność oraz intensywność kontaktów z dalszą rodziną, przyjaciółmi, znajomymi, sąsiadami, co potwierdziły wyniki badań ankietowych. Największy deficyt w zakresie życia społecznego widać w mobilności rodziny (wyjazdy

rodzinne poza miejsce zamieszkania) oraz w konieczności wycofania się z życia zawodowego ponad połowy matek, które przejęły na siebie obowiązek sprawowania opieki nad dzieckiem, kosztem długotrwałej rezygnacji z własnych planów i ambicji zawodowych. Czas wolny, którym dysponują rodzice, poświęcają na wypełnianie obowiązków domowych, opiekowanie się dzieckiem, odbiór środków społecznego przekazu oraz bierny odpoczynek. Brak czasu dla siebie, brak racjonalnych umiejętności, a może nawet fizycznych możliwości (19,1% respondentów, to matki samotnie wychowujące dzieci niepełnosprawne intelektualnie) korzystania z czasu wolnego, powoduje zmęczenie fizyczne, psychiczne i emocjonalne rodziców.

Ciążar i czasochłonność opieki nad dzieckiem to, po kwestiach materialnych i konieczności rezygnacji z pracy zawodowej, trzeci najczęściej wymieniany przez respondentów problem związany z wychowywaniem dziecka. Konsekwencją tego jest fakt, że respondenci potrzebują wsparcia psycho-emocjonalnego i informacyjnego. Problemy, z którymi nie radzą sobie rodziny z dzieckiem upośledzonym umysłowo, wymagają systemowych, socjalno-ekonomicznych rozwiązań. Jednakże nie można sprowadzać ich wyłącznie do wsparcia materialnego. Badania ankietowe pokazały, że wymiar wsparcia społecznego z płaszczyzny materialnej warto także przenieść na obszar psychologiczny. Jednakże rodzice w nikłym stopniu korzystają z pomocy stowarzyszeń, fundacji, pomimo, że w powiecie lubelskim prężnie działa blisko dwadzieścia takich organizacji, w których rodzice mogliby otrzymać potrzebną im pomoc. Istnieje zbyt duża dysproporcja pomiędzy oczekiwanym wsparciem społecznym a brakiem zaangażowania rodziców w jego poszukiwanie.

Zadaniem rodziców jest nie tylko sprawowanie opieki nad dzieckiem, zabezpieczanie jego potrzeb egzystencjalnych. Rodzina oddziałuje także na rozwój dziecka przez stwarzanie warunków wyznaczających różne formy aktywności, stymulowanie rozwoju, zwłaszcza w czasie wolnym<sup>18</sup>. Ponad połowa rodziców nie aktywizuje swoich dzieci w czasie wolnym, co uboży wzajemne relacje oraz umiejętność wspólnego bycia razem. Ponad połowa rodziców nie daje pozytywnych wzorców do naśladowania w aspekcie aktywnego i integrującego sposobu spędzania czasu wolnego. Natomiast ich partycypacja w życiu szkolnym dziecka nie budzi większych zastrzeżeń. Rodzice obiektywnie potrafią ocenić perspektywy zawodowe swoich dzieci,

<sup>18</sup> J. Wyczesany, *Pedagogika upośledzonych umysłowo*, Kraków 2002, s. 144.

uwzględniając ich stan zdrowia, umiejętności oraz zainteresowania, a także umiejętność podjęcia samodzielnej decyzji.

Oczekiwania respondentów odnośnie pracy nauczycieli, są zgodne z edukacyjnymi zadaniami placówek oświatowych przeznaczonych dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych intelektualnie, co może być wyrazem braku z ich strony istnienia postaw roszczeniowych. Udział rodziców w procesie edukacji szkolnej niepełnosprawnego dziecka utrzymuje się na względnie dobrym poziomie, ich współpraca z nauczycielami wydaje się zadawalająca. Kontakty są częste i nie sprowadzają się tylko do obowiązkowych wywiadówek i zebrań. Poza tym jedynie 9,3% respondentów oświadczyło, że w ogóle nie angażuje się w życie kulturalne szkoły poprzez udział w imprezach i uroczystościach organizowanych przez szkołę i przy współudziale uczniów.

Dla rodziców kolejnym ważnym problemem, z zakresu życia zawodowego ich dziecka, jest zaplanowanie jego przyszłości zawodowej. Rodzice powinni sami nauczyć się radzić sobie z problemami wynikającymi z niepełnosprawności dziecka<sup>19</sup>, ale nie powinni być w tym osamotnieni. Jak wynika z badań socjologicznych, 88,3% rodziców oświadczyło, że nauczyciel dziecka nigdy nie pomógł im w zaplanowaniu przyszłości zawodowej, co oznacza, iż w obliczu podjęcia tak ważnej decyzji, pozostają oni bez istotnych wskazówek. Największy wpływ na kształtowanie kondycji społeczno-moralnej rodziny miało wykształcenie respondentów, które warunkowało wiele istotnych kwestii związanych z jej funkcjonowaniem społecznym. Następnie wypowiedzi rodziców różnicowała ich sytuacja zawodowa oraz miejsce zamieszkania oraz w takim samym zakresie stopień niepełnosprawności dziecka, jak i wiek rodziców.

W życiu osoby z upośledzeniem umysłowym oraz ich rodziców ważny jest nie tylko wymiar życia rodzinnego, czy społecznego, ale także duchowego. Wspólna modlitwa, uczestnictwo w rodzinnych wydarzeniach oraz praktykach religijnych, rozmowy na tematy religijne, katecheza, pokonywanie trudności związanych z religijnym wychowaniem dzieci z upośledzeniem umysłowym oraz przykład własnej religijności rodziców wpływają na rozwój duchowy dziecka, a także integrację i scalenie całej rodziny. Dom rodzinny jest bowiem miejscem strukturalizacji postaw religijnych dziecka, identyfikacji z rodzicami, obiektywizacji przekonań

<sup>19</sup> E. Marat, *Problemy rodziny z dzieckiem niepełnosprawnym*, w: *Jakość życia rodzinnego. Wybrane zagadnienia*, red. T. Rostowska, Łódź 2006, s. 243.

i praktyk religijnych<sup>20</sup>. W kontekście rozważań religijnych i moralnych warto również poznać opinie rodziców na temat ich stosunku do problematyki aborcji. Także wychowanie emocjonalno-seksualne nie powinno pozostawać poza obszarem rozważań natury religijnej.

### **3. Wychowanie religijno-moralne w rodzinach z dziećmi niepełnosprawnymi intelektualnie**

Rzeczywiście to na rodzicach dzieci z upośledzeniem umysłowym spoczywa ciężar pełnego przejęcia na siebie obowiązków związanych z wtajemniczeniem chrześcijańskim. Rodzice przez całe życie swoich dzieci stoją na straży łaski, jaką otrzymały one podczas chrztu świętego. W odróżnieniu od rodziców dzieci w normie intelektualnej, obowiązek ten nie jest z nich zdejmowany w miarę wzrastania i dojrzewania ich dziecka. Mają oni obowiązek w szczególny sposób pielęgnować swoją własną wiarę. Dziecko niepełnosprawne intelektualnie staje się szczególnym pośrednikiem, poprzez którego wzmacniana powinna być wiara rodziców<sup>21</sup>. Niejednokrotnie rodzice w trakcie podjętego trudu wychowania religijnego swoich dzieci, stykają się z trudnościami, z którymi nie są w stanie poradzić sobie sami. Wtedy ważną rolę odgrywają lekcje katechezy, życzliwi katecheci i duszpasterze, specjaliści, którzy przejmują z rodziców obowiązek wtajemniczenia dzieci niepełnosprawnych intelektualnie w kwestie religijne, które z racji ich deficytów intelektualnych, są trudne do zrozumienia. Podejmując proces wychowania religijnego, należy być przekonanym, że mimo wielu ograniczeń proces ten jest możliwy<sup>22</sup>.

Wychowywanie dzieci niepełnosprawnych umysłowo wymaga od rodziców nowego spojrzenia na istotę religii, refleksji nad własną wiarą, zwłaszcza w momentach przeżywania problemów, rozterek, niepokoju, dylematów związanych z rozwojem religijnym, moralnym i psychoseksualnym ich dzieci. W zakresie praktyk jednorazowych (chrzest, pierwsza komunია święta, bierzmowanie) Kościół wywiera nadal duże znaczenie na

<sup>20</sup> J. Wilk, *Wpływ rodziców na religijność dziecka do 6 lat*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 1975, nr 6, s. 70-71; A. Potocki, *Rodzina a parafia*, „Chrześcijanin w Świecie”, 1980, nr 7-8, s. 41.

<sup>21</sup> K. i K. Lausch, *Słów kilka o wychowaniu religijnym dzieci i młodzieży z głęboką niepełnosprawnością intelektualną*, w: *Katecheza specjalna dzisiaj. Problemy i wyzwania*, red. J. Stala, Kielce 2003, s. 178-179.

<sup>22</sup> K. Lausch, *Teoretyczne podstawy katechizacji osób głębiej upośledzonych umysłowo*, Warszawa 1987, s. 146.

wiernych, czego wyrazem jest to, iż w aspekcie praktyk jednorazowych, zdecydowana większość katolików akceptuje Kościół jako instytucję społecznie potrzebną<sup>23</sup>. Sakrament chrztu oraz pierwszej komunii świętej pozostają sakramentami powszechnie przyjmowanymi przez dzieci niepełnosprawne intelektualnie, natomiast sakrament bierzmowania napotyka przeciwników, zarówno w osobie samych rodziców, jak i katechetów i duchownych, czego wyrazem jest to, iż ponad połowa rodziców w badaniach socjologicznych oświadczyła, że ich dziecko nie przystąpiło do sakramentu bierzmowania.

Zdecydowana większość rodziców przyznała, że dzieci upośledzone umysłowo należy uczyć wyznawanej przez siebie religii, zaś najlepszym sposobem, w opinii rodziców, jest posyłanie dziecka na lekcję religii, na mszę świętą oraz dawanie przykładu własnej religijności na co dzień. W odniesieniu do katechezy, ponad 80,0% ankietowanych stwierdziło, iż religia skłania ich dzieci do moralnego postępowania. Przeprowadzone badania socjologiczne pokazały, że 70,9% respondentów na pierwszym miejscu, spośród osób i instytucji kształtujących przekonania moralne dzieci, wymienia rodziców. Badani rodzice mają zatem wysoką świadomość własnej roli w wychowaniu religijnym i moralnym dziecka. Na kolejnych miejscach respondenci najczęściej wymieniali nauczycieli oraz księży i katechetów.

Analizując kwestię uczestnictwa dzieci niepełnosprawnych intelektualnie ich rodziców w niedzielnej mszy świętej, zauważa się spadek częstotliwości praktyk dzieci w stosunku do praktyk rodziców, zwłaszcza dzieci upośledzonych w stopniu znacznym i głębokim oraz rodziców sprawujących stałą opiekę nad dzieckiem. Rodzice, w swoich wypowiedziach na temat trudności w religijnym wychowaniu dziecka upośledzonego umysłowo, najczęściej podkreślali to, że przyczyny nie tkwią w braku specjalnych mszy świętych, braku zaangażowania i współpracy w kontakcie rodzice - duszpasterze, ani też w niewłaściwych zachowaniach wiernych podczas mszy świętej, bowiem do pewnych zachowań rodzice dzieci niepełnosprawnych zdążyli się już przyzwyczaić. Główna przyczyna tkwi w samych dzieciach, które mają problemy ze zrozumieniem pojęć abstrakcyjnych i religijnych, nie potrafią na dłużej skoncentrować swojej uwagi, są nadpobudliwe i zniecierpliwione. Na skutek problemowego zachowania dziecka w kościele, większość rodziców bądź rezygnuje z udziału we

<sup>23</sup> J. Mariański, *Kościół w społeczeństwie przemysłowym*, Warszawa 1983, s. 102-103.

wspólnie mszy świętej, bądź spędza ją pod kościołem. Należy zawsze mieć na uwadze to, że jednostki upośledzone umyślowo uczestniczą czynnie w praktykach religijnych na tyle, na ile pozwalają ich ograniczenia.

Narodziny dziecka niepełnosprawnego intelektualnie dla znacznej części respondentów były głębokim szokiem wywołującym różne mechanizmy obronne. W kontekście ich zadeklarowanej wiary, postawiono pytanie, czy wiara w Boga pomogła im w szczególnie trudnych momentach ich życia i czy pogodzili się z wolą Boga. Jak wykazały badania empiryczne, ponad 80,0% respondentów przyznało, że na dzień dzisiejszy są już pogodzeni z wolą Boga, zaś pogłębione wywiady uwypukliły problematykę tego zagadnienia. Prawie każdy respondent przyznał się do tego, iż na początku miał żal do Boga oraz kwestionował przez dłuższy czas Jego istnienie. Z czasem jednak odnajdywali w Bogu otuchę, oparcie i siłę do zmagania się z problemami dnia codziennego, dziękując Bogu za dar, jakim jest ich niepełnosprawne dziecko.

Analizy badań socjologicznych ukazały, że w odniesieniu do problematyki związanej z aborcją, blisko połowa respondentów opowiedziała się przeciwko aborcji (46,0%), zaś niecała druga połowa nie miała zdania na ten temat (42,1%), natomiast zdecydowanie za opowiedziało się 11,4% respondentów. Można ostrożnie wnioskować, że brak jednoznacznego stanowiska rodziców w tej kwestii jest oznaką przyzwolenia na aborcję „kobiecie, która wie, że płód jest uszkodzony” (jest to forma pytania w kwestionariuszu ankiety). Ankietowani niejednokrotnie podkreślali, iż decyzja w bardzo dużym stopniu zależałaby od tego, w jakim stopniu płód jest uszkodzony. Być może jest to kolejny dowód na to, że obecnie „dochodzi do napięć między indywidualną wolnością a oficjalnymi zobowiązaniami normatywnymi Kościoła”<sup>24</sup>. W świetle przeprowadzonych badań socjologicznych można wnioskować, iż rodzice na ogół nie korzystają z pomocy charytatywnej świadczonej przez parafię. Jeżeli już skorzystali z pomocy lub rady księdza lub też innej formy pomocy, to uczynili to zaledwie kilka razy w swoim życiu. Środowisko parafialne nie jest traktowane przez rodziców dzieci niepełnosprawnych intelektualnie jako podmiot wsparcia społecznego. Można wnioskować, iż działalność parafii nie wykracza poza religijne i pozakościelne obszary życia rodziców dzieci niepełnosprawnych intelektualnie.

<sup>24</sup> J. Mariański, *Młodzież między tradycją i ponowoczesnością. Wartości moralne w świadomości maturzystów szkół średnich*, Lublin 2003, s. 330.

Problemy związane z rozwojem psychoseksualnym osób niepełnosprawnych intelektualnie to kwestie, które nie pozostają obojętne wobec rozterek natury religijnej i moralnej rodziców. Pojawiające się objawy dojrzałości płciowej większość rodziców dostrzega, ale nie jest to powszechnie przyjętą normą. W opinii rodziców, osobami odpowiedzialnymi za wychowanie seksualne dzieci z upośledzeniem umysłowym, są przede wszystkim sami rodzice, ale nie zabrakło także głosów, że rolę uzupełniającą i korygującą powinni także pełnić seksuolodzy, pedagodzy specjaliści oraz pracownicy warsztatów terapii zajęciowej. Pomimo tego, że rodzice są w większości zgodni, co do tego, żeby edukować seksualnie dzieci, że wychowanie seksualne związane jest z aspektem moralnym i nie demoralizuje osób niepełnosprawnych, że to głównie rodzice powinni być odpowiedzialni za przekazywanie wiedzy z tej dziedziny, to jednak w ponad połowie rodzin dzieci upośledzonych umysłowo bardzo rzadko, a nawet nigdy nie dochodzi do rozmów na tematy seksualne.

Rodzice przeżywają różne obawy związane z rozwojem psychoseksualnym swoich podopiecznych, a najczęstszym problemem, który warunkuje występowanie innych obaw, jest zbyt ufne i otwarte zachowanie dzieci i młodzieży w stosunku do innych ludzi, wykorzystanie seksualne oraz problemy z zachowaniem higieny. Mając na uwadze fakt, że wychowanie seksualne jest trudnym zadaniem, w trakcie realizacji, którego pojawia się wiele obaw, rozterek i niepewności, rodzice odwołują się do różnych autorytetów, wśród których najczęściej wymieniali własne sumienie, nauczycieli oraz ogólnie ustalone sposoby postępowania. Poznanie problemu rozwoju psychoseksualnego oraz zachowań seksualnych upośledzonych umysłowo ma duże znaczenie dla kształtowania właściwych relacji między nimi a resztą społeczeństwa<sup>25</sup>. Dlatego też wzrasta ranga badań dotyczących rozwoju psychoseksualnego młodzieży niepełnosprawnej intelektualnie, z punktu widzenia ich rodziców, którzy przede wszystkim odpowiedzialni są za rozwój swoich dzieci. Chodzi głównie o „budowanie społecznego wizerunku tych osób jako dorosłych: pragnących dorosłości i mogących do niej dorosnąć pod warunkiem stworzenia im możliwości ku temu”<sup>26</sup>. W literaturze naukowej problem „dorosłości” osób z niepełnosprawnością

<sup>25</sup> D. Mejnartowicz, *Seksualność osób z zespołem Downa*, w: *Wieczne dzieci czy dorośli. Problem seksualności osób z niepełnosprawnością intelektualną*, red. J. Graban, Warszawa 2002, s. 28.

<sup>26</sup> M. Kościelska, *Być kobietą, być mężczyzną – co to znaczy w odniesieniu do osób niepełnosprawnych intelektualnie*, „Nowiny Psychologiczne”, 2000, nr 2, s. 14.

umysłową coraz częściej zaczyna być dostrzegany jako ważny, przez co stawia przed naukami społecznymi nowe wyzwania<sup>27</sup>.

#### 4. Zakończenie

Analiza materiału empirycznego upoważnia do postawienia wniosku, że istnieje związek pomiędzy wychowywaniem dziecka z upośledzeniem umysłowym a społeczno-moralną kondycją badanych rodzin. Szczególnie widać to w rodzinach charakteryzujących się kondycją osłabioną. Są to głównie rodziny wychowujące dzieci niepełnosprawne w stopniu znacznym i głębokim, sprawujące stałą opiekę nad dzieckiem z upośledzeniem umysłowym, w których jedno z rodziców ma wykształcenie „więcej niż średnie”, nie skończyło jeszcze 40 roku życia oraz rodziny mieszkające w Lublinie. Kondycja osłabiona to kondycja nie negatywna, ale nieprawidłowa. Jej wyznacznikiem jest przeżywanie przez rodziców oraz najbliższych członków rodziny stanów przygnębienia, niechęci, rezygnacji i apatii, uczucia niepokoju i niepewności. Jest to kwestia zdecydowanie priorytetowa, gdyż ten rodzaj emocji jest tak samo destruktywny i demobilizujący, jak negatywna atmosfera domu rodzinnego. Konieczne staje się opracowanie spójnego i kompleksowego programu wsparcia dla rodzin wychowujących dzieci niepełnosprawne intelektualnie tak, aby zapewnić rodzicom dostęp do poradnictwa i pomocy psychologicznej, na wszystkich etapach życia ich dziecka.

Bycie rodzicem dziecka z upośledzeniem umysłowym oznacza zmiany w życiu rodzinnym, zawodowym i towarzyskim, co w pewnym stopniu rzutuje także na społeczną percepcję tych rodzin. Udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy istnieje związek pomiędzy kondycją tych rodzin, a ich percepcją społeczną, wymagałoby pogłębionych analiz, jednakże z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że nie bez znaczenia pozostaje jakość życia społeczno-kulturalnego rodziny, co wiąże się z wykształceniem rodziców i miejscem zamieszkania rodziny. Wykształcenie determinuje pozycję zawodową, prestiż społeczny, styl życia oraz wpływa na postawy życiowe. Rodzice z wykształceniem „więcej niż średnim” nie dopuszczają do tego, żeby ktoś z zewnątrz izolował ich rodzinę, jak i same nie doprowadzają do izolacji wewnętrznej. Badając zależność pomiędzy pochodzeniem terytorialnym rodziny a subiektywnym odczuciem o istnieniu izolacji społecznej,

<sup>27</sup> E. Minczakiewicz, *A kiedy będę duży. Problemy dorosłości osób z zespołem Downa*, „Bardziej Kochani”, 2004, nr 4, s. 5.



można powiedzieć, iż mieszkańcom Lublina częściej niż mieszkańcom miasteczek oraz wsi, towarzyszy uczucie izolacji i odrzucenia społecznego. Także badania jakościowe H. Borzyszkowskiej dały wyraz temu, że rodziny dzieci z niepełnosprawnością umysłową lepiej są odbierane przez społeczność wiejską niż miejską. Pozytywnie oceniło stosunek środowiska społecznego do swojej rodziny 22,1% rodzin mieszkających w mieście i aż 73,1% rodzin mieszkających na wsi<sup>28</sup>.

W aspekcie życia parafialnego istnieje wiele mechanizmów dystansujących rodziny wychowujące dzieci z upośledzeniem umysłowym od zaangażowania w życie parafii, zwłaszcza z uwagi na widoczny ostracyzm osoby niepełnosprawnej intelektualnie w środowisku parafialnym. Ponadto deklaratywność rodziców dotycząca ich wiary nie jest jednoznaczna z akceptacją i pogodzeniem się z niepełnosprawnością dziecka. Pytanie o to, jaka jest wewnętrzna organizacja rodziny w Polsce, jest doniosłe nie tylko dla wielu rozważań socjologicznych. Warto odpowiedzieć na pytanie, co dzieje się we współczesnej rodzinie dziecka niepełnosprawnego intelektualnie, gdyż oczywistym stał się fakt, iż rodzina, zwłaszcza ze swoim upośledzonym umysłowo członkiem, przestała być stałym i trwałym układem organizacyjnym<sup>29</sup>.

Zdiagnozowanie kondycji społeczno-moralnej pozwoliło na sformułowanie praktycznych wniosków oraz cennych informacji i wskazówek, z którymi powinni zapoznać się nie tylko rodzice dzieci pełnosprawnych i niepełnosprawnych intelektualnie, ale także nauczyciele, psycholodzy, księża, lekarze, seksuolodzy oraz pracownicy socjalni. Uwagę należałoby skupić po pierwsze, na zagadnieniach związanych ze zbyt częstym przeżywaniem przez rodziców stanów apatii, przygnębienia i niepewności. Po drugie, na aktywizowaniu rodziców w organizowanie aktywnego sposobu spędzania czasu wolnego wspólnie ze swoimi niepełnosprawnymi dziećmi. Po trzecie, na promowaniu profesjonalnego poradnictwa zawodowego dla osób z upośledzeniem umysłowym (88,3% rodziców oświadczyło, że nauczyciel dziecka nigdy nie pomógł im w zaplanowaniu przyszłości zawodowej). Po czwarte, na stopniowym, rozsądnym i systemowym budowaniu fundamentów teoretycznych i praktycznych dla przyszłych rozwiązań

<sup>28</sup> H. Borzyszkowska, *Izolacja społeczna rodzin dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim*, w: *Dziecko niepełnosprawne w rodzinie. Socjalizacja i rehabilitacja*, red. M. Chodkowska, Lublin 1995, s. 178.

<sup>29</sup> M. Rosochacka-Gmitrzak, *Miejsce przy ognisku*, „Bardziej Kochani”, 2006, nr 3, s. 2.

związanych z rozwojem psychoseksualnym dzieci i młodzieży niepełnosprawnych intelektualnie. Po piąte, na reorganizacji instytucjonalnych form pomocy oraz wsparcia i wreszcie po szóste, na aktywnym włączaniu osób z upośledzeniem umysłowym i ich rodziców w życie parafialne. Kościół poprzez swoje programy duszpasterskie może przyczynić się do poprawy kondycji moralnej rodziny, do zwiększenia optymizmu życiowego rodziców oraz przemiany stosunków międzyludzkich<sup>30</sup>. Właściwa kondycja społeczno-moralna rodzin wychowujących dzieci z upośledzeniem umysłowym powinna bazować na przekonaniu, że niepełnosprawność to nie porażka, katastrofa, tragedia życiowa, lecz trudne do spełnienia zadanie. Jak zauważa Cz. Kosakowski, niepełnosprawność może być udziałem każdej rodziny<sup>31</sup>.

### Summary

The article presents socio-moral condition of families with mentally handicapped children. The survey focused on the assessment of the parents' opinions on issues related to the family's functioning in three dimensions: within the family itself and in the social and parish environment. The main problem of the research was expressed in the question: what does the socio-moral condition in the families with mentally handicapped children look like? The article illustrated many aspects of the psychosocial situation of the families with mentally handicapped children. The empirical material gathered shows that the child's mental handicap influences the family's socio-moral condition. The assessment of the socio-moral condition of the families with mentally handicapped children helped formulate practical conclusions and gather valuable information and guidelines that should be presented not only to the parents of mentally healthy and handicapped children but also to teachers, psychologists, priests, doctors, sexologists and other social workers.

<sup>30</sup> J. Mariański, *Młodzież między tradycją i ponowoczesnością...*, s. 332.

<sup>31</sup> Cz. Kosakowski, *Węzłowe problemy pedagogiki specjalnej*, Toruń 2003, s. 194.

**Dariusz Spychała (Bydgoszcz)**

## **Polonika religijne w zbiorach Michaela Ringeltaube (1632-1714 r.)**

W artykule tym zajmuję się problemem polskiej książki religijnej, czyli tzw. poloników, w księgozbiornie toruńskiego pastora M. Ringeltaube. Jego biblioteka znana jest dzięki temu, że na początku XVIII wieku trafiła na aukcję książek w Toruniu. Miasto to było obok Gdańska i Elbląga jednym z ważniejszych ośrodków protestantyzmu na ziemiach Rzeczypospolitej<sup>1</sup>. W tych aglomeracjach wierni Kościoła ewangelicko-augsburskiego, czyli tak zwani luteranie stanowili zdecydowaną większość<sup>2</sup>. Rekrutowali się oni przede wszystkim z bogatego i średniego mieszczaństwa, które miało swoje korzenie etniczne na terenie Niemiec.

Natomiast wśród biedoty miejskiej, znaczny procent stanowili w dalszym ciągu katolicy<sup>3</sup>. Te warstwy ludności w większości były pochodzenia polskiego, co powodowało, że przepelnieni misjonarskim zapałem pastory luterkańscy musieli nie tylko zapoznawać się z językiem polskim, ale i gromadzić w swoich księgozbiornach pozycje, które przydatne być mogły w akcji nawracania katolików i dla polemiki wyznaniowej z papistami<sup>4</sup>.

Księgozbiór należący do pastora Ringeltaube był, jak na warunki toruńskie, dość niewielki. Mamy jednak informacje na temat wielkości

<sup>1</sup> M. Banaszak, *Historia Kościoła Katolickiego*, t. 3, *Czasy Nowożytnie 1517-1758*, Warszawa 1989, s. 80-83, 270; M. Biskup, *U schyłku średniowiecza i w początkach odrodzenia (1454- 1548)*, [w:] *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. 2, część I, Toruń 1992, s. 213-223; B. Kumor, *Historia Kościoła, Część 6. Czasy Nowożytnie. Kościół w okresie absolutyzmu i oświecenia*, Lublin 1985, s. 84-88; S. Litak, *Czas wielkich reform*, [w:] *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966-1945*, pod. red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1981, s. 117-118, 121- 122; W. Müller, *Trudne stulecie (1648-1750)*, [w:] *Chrześcijaństwo w Polsce*, op. cit., s. 147 -148.

<sup>2</sup> M. Biskup, *op. cit.*, s. 218-223; J. Górny, M. Wrzeszcz, *Elbląg*, [w:] *EK*, t. 4, Lublin 1989, col. 874; S. Salmonowicz, *Dzieje wyznań i życia religijnego*, [w:] *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. 2, *Część III, Między barokiem i oświeceniem (1660-1793)*, oprac. J. Dygdała, S. Salmonowicz, J. Wojtowicz, Toruń 1996, s. 395-396, 408.

<sup>3</sup> S. Salmonowicz, *Dzieje wyznań...*, s. 396: „liczba katolików nie przekraczała 30-35%”.

<sup>4</sup> I. Imańska, *Toruńskie aukcje książek w XVIII wieku*, Toruń 2007, s. 10; B. Kumor, *op. cit.*, s. 131; S. Salmonowicz, *Dzieje wyznań...*, s. 408-409.

prywatnych bibliotek, istniejących w tym mieście, przede wszystkim dzięki zachowanym spisom aukcyjnym. Nie negując ich prawdziwości, należy jednak stwierdzić, że nie wszystkie zbiory książek były po śmierci ich właścicieli sprzedawane w tej właśnie formie. Mamy natomiast mniej wiadomości na temat istniejących bibliotek prywatnych, należących do średnio zamożnej grupy mieszkańców Torunia. Zupełnie sporadycznie docierają do nas przekazy mówiące o posiadaniu książek przez warstwy niższe.

Jedną z niemieckich rodzin, mieszkających w Toruniu, w której z pokolenia na pokolenie mężczyźni byli ordynowani na pastora, była rodzina Ringeltaube. Wywodziła się ona ze Śląska<sup>5</sup>. Michał Ringeltaube, który nas z tej rodziny najbardziej interesuje, urodził się w 1632 r.<sup>6</sup> Był on pastorem początkowo w Kisielicach na Pomorzu, a od 1671 r. w Toruniu, w kościele św. Trójcy, który znajdował się na Nowym Mieście<sup>7</sup>. Pracował tam przez czterdzieści lat, aż do 1711 r. Wiadomo, że głosił tam kazania w języku polskim i niemieckim dla wiernych wyznania ewangelicko-augsburskiego<sup>8</sup>. Do tego należało dodać język grecki i łacinę, które to języki stanowiły podstawę klasycznego wykształcenia, tak cenionego przez protestantów.

Świątynia św. Trójcy, miejsce pracy pastora M. Ringeltaube, znajdowała się na miejscu ratusza nowomiejskiego, który został przebudowany na zbór protestancki, gdyż kościół św. Jakuba, który luteranie opanowali w okresie reformacji, oddano prawowitym właścicielkom, czyli benedyktyńkom<sup>9</sup>.

Jak się oblicza, pod koniec XVII w. w Toruniu było od ośmiu do dziewięciu kaznodziejów ewangelicko-augsburskich<sup>10</sup>. Z tej liczby jedynie dwóch lub trzech pracowało w środowisku polskim, albo zajmowało się pracą duszpasterską w obu językach<sup>11</sup>. Prawdopodobnie do tej kategorii możemy zaliczyć również pastora M. Ringeltaube. Jedynie dla duszpa-

<sup>5</sup> Z. Nowak, *Ringeltaube Sylwiusz Wilhelm*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXI/2 z. 129, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź, 1988, s. 300.

<sup>6</sup> Z. Nowak, *Ringeltaube...*, s. 300.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 300.

<sup>8</sup> I. Imańska, *op. cit.*, s. 63.

<sup>9</sup> M. Borkowska, *Słownik mniszek benedyktyńskich w Polsce*, Tyniec 1989, s. 114; I. Imańska, *op. cit.*, s. 58; S. Salmonowicz, *Dzieje wyznań...*, s. 397, 401-402, przyp. 14.

<sup>10</sup> I. Imańska, *op. cit.*, s. 58: „działało łącznie od ośmiu do dziewięciu kaznodziejów”; S. Salmonowicz, *Dzieje wyznań...*, s. 408: „działało łącznie 8-10 kaznodziejów”.

<sup>11</sup> I. Imańska, *op. cit.*, s. 58; inaczej S. Salmonowicz, *Dzieje wyznań...*, s. 408-409.

sterstwa polskojęzycznego był bowiem przeznaczony kościół św. Jerzego, który był położony na Przedmieściu Chełmińskim<sup>12</sup>.

Synem wspomnianego pastora był Michał, który urodził się w 1671 r. Możliwe, że miejscem jego narodzin był Toruń, gdyż od tego samego roku jego rodzice przebywali w tym mieście<sup>13</sup>. Zgodnie z tradycją rodzinną, Michał junior został pastorem. Pracował jako kaznodzieja polski i niemiecki w Ligocie Książęcej na Śląsku. Następnie był nauczycielem języka polskiego w szkole luteranńskiej w Rawiczu. Może to oznaczać, że rodzina Ringeltaube posługiwała się swobodnie językiem polskim również w następnych pokoleniach. Po powrocie do Torunia, Michał junior, od 1707 r. przez trzy lata aż do swojej śmierci, był kaznodzieją polskich luteran<sup>14</sup>.

Jego niespodziewany zgon w 1710 r. musiał być szokiem dla jego ojca, który żył jeszcze przez cztery lata. Od 1711 r. nie był już on pastorem związanym z nowomiejską świątynią ewangelicką. Prawdopodobnie opiekował się w tym czasie swoimi nieletnimi wnukami. Zmarły Michał pozostawił bowiem co najmniej dwóch synów: Sylwiusza Wilhelma, który urodził się w 1698 r. i podobnie jak ojciec i dziadek został pastorem oraz Jana Gotfryda, który został prawnikiem i burmistrzem Malborka<sup>15</sup>.

Pastor Michał Ringeltaube senior dożył 82 lat, co na owe czasy było wiekiem bardzo sędziwym. Wystarczy pamiętać o tym, że jego syn Michał junior, zmarł mając lat 39. W skład jego majątku wchodził znaczny księgozbiór, który prawdopodobnie został zaliczony do masy spadkowej.

Nie wiadomo dokładnie ile książek pozostawił po sobie zmarły pastor. W „Catalogus bibliothecae b. domini Michaelis Ringeltaubii...”, który był przygotowany na aukcję jego zbiorów w dniu 21. czerwca 1717 r. w Toruniu, jest wymienionych 770 tytułów<sup>16</sup>. Możliwe, że nie wszystkie książki zostały wystawione na sprzedaż.

Aukcja odbyła się trzy lata po śmierci M. Ringeltaube w domu piwowara Jakuba Merknera, który mieszkał przy ulicy Starotoruńskiej 169<sup>17</sup>.

<sup>12</sup> S. Salmonowicz, *Dzieje wyznań...*, s. 397, 408–409.

<sup>13</sup> Z. Nowak, *Ringeltaube...*, s. 300.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 300.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 300.

<sup>16</sup> Katalog licytacji: [M. Ringeltaube], *Catalogus bibliothecae b. domini Michaelis Ringeltaubii ecclesiae. Neopol. ad aed. S. S. Trinit. Civit. Thorunens. publice die 21. Junii in aedibus Tit. Merknerianis in via sic dicta die Alt-Thornische Gasse, pro parata pecunia distrahendae 1717, Thorunii [1717]*.

<sup>17</sup> I. Imańska, *op. cit.*, s. 50.

Właściciel posesji był od 17. marca 1706 r. członkiem Trzeciego Ordynku, a następnie został 2. kwietnia 1721 r. ławnikiem przedmiejskim, by zakończyć karierę awansem na ławnika staromiejskiego<sup>18</sup>.

Przyczyny takiej lokalizacji miejsca wspomnianej aukcji były dość proste i wiązały się prawdopodobnie z umiejscowieniem kamienicy J. Mercknera, która znajdowała się w centrum miasta, oraz z wielkością tego budynku. Z oczywistych względów lokal, w którym miała się odbyć licytacja musiał posiadać komnatę, w której zgromadzić się mogło co najmniej kilkadziesiąt osób.

Pod względem chronologicznym większość pozycji oferowanych na tej aukcji pochodziła z wieku szesnastego i siedemnastego. Były również dzieła wydane na początku wieku osiemnastego oraz najcenniejszy, z dzisiejszego punktu widzenia, inkunabuł: „Kronika świata” Hartmana Schedla, opublikowany w Norymberdze w drukarni Antoniego Kobergera w 1493 r.<sup>19</sup>

Książki zebrane przez pastora M. Ringeltaube pochodziły przede wszystkim z terenów Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Są pozycje wydrukowane m. in. w Bazylei, Bremie, Dreźnie, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu, Hanowerze, Heidelbergu, Jenie, Kilonii, Kolonii, Lipsku, Lubece, Magdeburgu, Norymberdze, Pradze, Ratyzbonie, Strasburgu, w Ulm i w Wittenberdze. Występują również pozycje z innych państw: np. jedna książka ze Sztokholmu<sup>20</sup> i kilka pozycji wydrukowanych w Paryżu, Lyonie, Londynie, Rzymie, Brukseli, Antwerpii oraz w Genewie<sup>21</sup>.

Pod względem językowym, w księgozbiorze tym znalazły się pozycje napisane w językach: łacińskim, greckim, francuskim, angielskim, greckim, ruskim oraz polskim. Należy podkreślić, że po publikacjach wydanych w języku niemieckim i łacińskim. najwięcej jest tych, które ukazały się po polsku. Nie było w tym jednak nic dziwnego, jak wiadomo pastor M. Ringeltaube mieszkał na terenie Rzeczypospolitej, gdzie siłą rzeczy dominował język polski i łacina. Natomiast w miastach pomorskich rywalizował z nimi język niemiecki. Do tego kaznodzieja ten pracował wśród niemieckich

<sup>18</sup> J. Dygdała, *Urządnicy mięjscy Torunia. Spisy. Część III: 1651-1793*, Toruń 2002, s. 168, poz. 807.

<sup>19</sup> *Catalogus*, s. 3, poz. 54; I. Imańska, *op. cit.*, s. 64; H. Szwejkowska, *Książka drukowana XV-XVII wieku. Zarys historyczny*, Wrocław-Warszawa 1980, s. 34.

<sup>20</sup> *Catalogus*, s. 11, poz. 106.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 2, poz. 33; s. 3, poz. 47, 50, 75; s. 13, poz. 141; s. 18, poz. 54; s. 19, poz. 63- 64; s. 20, poz. 82, 90; s. 21, poz. 121; s. 22, poz. 125.

i polskich luteran, dlatego znajomość języka polskiego była mu niezbędnie potrzebna do pracy.

Książki wydrukowane w języku polskim, były wydawane w różnych miastach Rzeczypospolitej, ale najczęściej w Gdańsku, Toruniu i Krakowie. Stanowiły one dość znaczny zbiór; było ich 30, co daje nam 3,9 % całości<sup>22</sup>. Wśród tych książek mamy dzieła przeznaczone do nauki języka polskiego, słowniki, zbiory kazań, literaturę polemiczną, ale również tomy poświęcone tematyce politycznej, historycznej czy obyczajowej.

M. Ringeltaube zgromadził też cztery książki mające polskie tytuły, a wydane w Królewcu i Wrocławiu<sup>23</sup>. W stolicy Prus Książęcych ukazał się „Kancjonał polski” Aleksandra Impressora, który został wydany w 1554 r.<sup>24</sup> Został on nabyty przez toruńskiego pastora prawdopodobnie z powodu jego przydatności dla pracy duszpasterskiej. Z pozycji wydrukowanych w drukarniach wrocławskich możemy przytoczyć dwie prace napisane przez Johanna Ernesti<sup>25</sup>.

Omawiany księgozbiór zawierał dość klasyczny zestaw pomocy katechetycznych oraz podstawowe pozycje pozwalające na ugruntowanie wiary chrześcijańskiej. Mamy więc prace autorów antycznych np.: Herodota, Pliniusza, Plutarcha z Cheroni, Seneki, Tacyty i Tukidydesa<sup>26</sup>. Zdarzają się też prace o Marku Tulliuszu Ciceronie, który był wzorem dla mówców różnych epok. Z tego można wnosić, że księgozbiór ten został przejrany przed sprzedażą. Wśród pozostałych książek występują, co jest oczywiste, różne tłumaczenia Pisma świętego<sup>27</sup> oraz prace Ojców Kościoła, a szczególnie Euzebiusza z Cezarei, św. Hieronima, św. Ambrożego, św. Augustyna, św. Jana Chryzostoma, św. Cyryla Aleksandryjskiego, Orygenesisa oraz św. Epifaniasza z Salaminii<sup>28</sup>.

---

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 1-29.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 2, poz. 36.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 2, poz. 36.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 28, poz. 256; s. 26, poz. 238; inne tytuły z Wrocławia zob.: s. 14, poz. 172; s. 23, poz. 168; B. Górską, A. Skura, *Książka polska wydawana na Śląsku w XVI- XVIII w.*, Wrocław -Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 51-53..

<sup>26</sup> *Catalogus*, s. 19, poz. 71; s. 24, poz 192; s. 26, poz. 228; s. 27, poz. 28; s. 28, poz. 279; s. 30, poz. 130.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 3, poz. 47, 55, 56; s. 4, poz. 1; s. 5, poz. 20; s. 15, poz. 198; s. 16, poz. 222.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 1, poz. 5, 10, 16, 17-18; s. 2, poz. 33-34, 40; s. 3, poz. 60; s. 21, poz. 111; s. 29, poz. 96; s. 30, poz. 106, 108.

Licznie są reprezentowane książki napisane przez twórców reformacji. Obok jej prekursora Erazma z Rotterdamu, są dzieła Marcina Lutra, mamy też utwory Filipa Melanchtona, oraz pisma założycieli kalwinizmu, czyli Jana Kalwina i Teodora Beze<sup>29</sup>. Uczony pastor posiadał również dzieło współzałożyciela zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, Bernardyna Ochino<sup>30</sup>.

Ten kapucyn, który był pierwszym definitywem generalnym swego zakonu, a następnie nawet wikariuszem generalnym, przeszedł na kalwinizm<sup>31</sup>. Wzbudziło to wielką sensację w XVI-wiecznej Europie. Właściciel biblioteki wykazywał również zainteresowanie innymi nurtami reformacji, przede wszystkim arianami, czyli „Braćmi Polskim”<sup>32</sup>.

Książki protestanckie stanowią, jak można się było spodziewać, znaczną część księgozbioru toruńskiego pastora, co nie jest niespodzianką. Inaczej wygląda dość znaczący udział oficjalnych pism różnych papieży oraz obecność kodeksu prawa kanonicznego, ogłoszonego przez Grzegorza XIII w 1582 r., który to M. Ringeltaube posiadał w wersji wydanej w Lyonie w 1591 r.<sup>33</sup> Oznacza to, że protestanci, nawet zamieszkali w dalekim Toruniu, śledzili na bieżąco wydarzenia, które działy się w papieskim Rzymie.

W omawianym księgozbiornie dość liczne były książki o charakterze katechetycznym. Były to przede wszystkim prace pisane z pozycji ewangelicko-augsburskich i kalwińskich, ale zdarzały się też książki katolickie<sup>34</sup>. Dość często można było znaleźć tomy o charakterze opracowań biblij-

---

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 1, poz. 3; s. 3, poz. 58; s. 4, poz. 82, 88; s. 12, poz. 138; s. 13, poz. 141, 143, 152; s. 16, poz. 222; s. 20, poz. 98; s. 21, poz. 101; s. 22, poz. 124; s. 23, poz. 147, 152; s. 24, poz. 184-185, 187.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 24, poz. 188; M. d'Alatrii, *Zarys historii kapucynów*, tł. A. Zębik, Kraków 2004, s. 20, 28.

<sup>31</sup> M. d'Alatrii, *op. cit.*, s. 29.

<sup>32</sup> *Catalogus*, s. 21, poz. 119.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 5, poz. 7; s. 10, poz. 98; s. 20, poz. 99; s. 21, poz. 112; s. 29, poz. 81; J. Warmiński, *Grzegorz XIII*, [w:] *EK*, t. 6, Lublin 1993, col. 342.

<sup>34</sup> *Catalogus*, s. 1, poz. 8; s. 3, poz. 52, 70, 74; s. 4, poz. 91-92; s. 5, poz. 1, 7; s. 6, poz. 50; s. 12, poz. 134; s. 14, poz. 169-172, 180; s. 18, poz. 50; s. 20, poz. 85; s. 22, poz. 134; s. 24, poz. 179, 182, 195; s. 28, poz. 277; s. 29, poz. 101; s. 30, poz. 118.



no-teologicznych<sup>35</sup>. Osobną kategorią stanowiły utwory zatytułowane „Postilla”<sup>36</sup>.

Nazwa pochodzi z języka łacińskiego, w którym „post illa verba” oznaczało wykład ewangelii<sup>37</sup>. Tym rodzajem piśmiennictwa teologicznego chętnie posługiwali się wybitni teologowie. O popularności tego rodzaju dzieł, również w kręgu protestanckim, świadczy obecność w tym księgozbiornie aż 17 pozycji o tym charakterze. W bibliotece M. Ringeltaube występują także prace historyczne np. dzieło poświęcone historii soboru w Nicei oraz tomy poświęcone świeckiej historii<sup>38</sup>.

Zadziwia posiadanie przez pastora dwóch gramatyk języka hebrajskiego, co uzasadnia wniosek, że pastor ten próbował czytać teksty biblijne w tekście zbliżonym do oryginalnego<sup>39</sup>. W skład tego księgozbiornie wchodziły też leksykony. Przykładem jest, wydany w Bazylei, leksykon hebrajsko-chaldejski, którego autorem był Johann Buxdorffii<sup>40</sup>. Możliwe, że mając takie pomoce dydaktyczne M. Ringeltaube znał też język hebrajski.

Prace o charakterze naukowym, z dziedziny nauk ścisłych, były reprezentowane w tym księgozbiornie dość skromnie. Charakterystyczne są dwa tytuły Tycho de Brahe, duńskiego astronoma, który odrzuciwszy teorię Mikołaja Kopernika, próbował stworzyć swoją własną<sup>41</sup>.

Pewne wyobrażenie o wyglądzie tego zbioru książek, daje nam wspomniany „Catalogus”. Jego autor lub autorzy podzielili bowiem bibliotekę na działy w oparciu o kryterium wielkości danej książki. W ten sposób osiągnięto pięć części, które zostały zatytułowane: „in folio”, „in quarto

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 1, poz. 1-2, 4; s. 2, poz. 31, s. 3, poz. 61, 72, s. 4, poz. 5; s. 5, poz. 2, 10, 19; s. 6, poz. 32, s. 7, poz. 60; s. 8, poz. 76, 78; s. 9, poz. 83-84; s. 10, poz. 89, 92, 99-100; s. 11, poz. 118; s. 14, poz. 163, 176; s. 15, poz. 205; s. 16, poz. 208, 226; s. 17, poz. 238, 241; s. 18, poz. 33; s. 19, poz. 68, 76, 78; s. 23, poz. 153, 155, 162; s. 24, poz. 183, 207; s. 27, poz. 16-18; s. 28, poz. 272.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 1, poz. 3, 21, 22; s. 2, poz. 25-26; s. 3, poz. 51, 67; s. 4, poz. 76, 82, 85-86; s. 5, poz. 22-23; s. 6, poz. 43, 46; s. 11, poz. 119; s. 20, poz. 93.

<sup>37</sup> A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Warszawa 1992, s. 521; W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury. Część trzecia od P (Poliksena) do Ż*, Warszawa 2007, s. 20.

<sup>38</sup> *Catalogus*, s. 3, poz. 54, 71; s. 4, poz. 34; s. 13, poz. 147, 158-159; s. 14, poz. 162, 182; s. 15, poz. 184, 186, 188; s. 19, poz. 60, 69-71; s. 22, poz. 127; s. 26, poz. 226, 249; s. 28, poz. 266; s. 29, poz. 68, s. 30, poz. 120, 139.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 1, poz. 9; s. 4, poz. 87, 89; s. 17, poz. 239; s. 21, poz. 121; s. 22, poz. 146.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 28, poz. 252.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 4, poz. 78; s. 5, poz. 8; S. Zięba, *Brahe Tycho lub Tyge de, [w:] EK*, t. 2, Lublin 1989, col. 1025-1026.

major”, „in quarto form m. in.”, „in octavio” i „in duodecimo”. W ich obrębie poszczególne egzemplarze miały własną, osobną numerację. Przyjęcie takiej formy oferowania książek wiązało się z ich ceną.

Z kart katalogu aukcyjnego można wyciągnąć kilka wniosków. Po pierwsze był to księgozbiór dość mały jak na toruńskie standardy. Może to oznaczać, że rodzina M. Ringeltaube nie była bogata. Po drugie, co już rozważaliśmy, rodzina mogła pozostawić sobie część biblioteki. Po trzecie, ze spisu pozycji wyraźnie wyłania się specjalistyczny, teologiczno-homiletyczny charakter zebranych książek.

Pewną część omawianej biblioteki zajmowały tomy, które dla potrzeb tej pracy nazwałem polonikami religijnymi. Są to dzieła wydane przez autorów polskich, przez co rozumiem również obywateli polskich innych narodowości, mieszkających nie tylko na terenie Rzeczypospolitej, ale także za granicą. Do tej kategorii zaliczyłem też pozycje religijne wydane przez drukarnie znajdujące się w granicach państwa polskiego. Łącznie takich pozycji było 52, co dało 6,75% całości omawianego księgozbioru.

Wśród wymienionych książek niezbyt znaczącą liczbę stanowiły te, które zostały wydrukowane w Toruniu. Na 52 polonika znajdujące się w ofercie aukcyjnej, tylko 9 zostało wydrukowanych w Toruniu. W mieście tym dominującą pozycję w wydawaniu książek i ich drukowaniu miał zakład poligraficzny związany z Radą Miejską i tamtejszym Gimnazjum Akademickim<sup>42</sup>. Kierowali nim od 1581 r.: Melchior Nehring, a następnie Andreas Koteniusz, Augustin Ferber, Franciszek Schnellboltz, Michael Karnall, Johann Coepselius, Johann Balthasar Bressler, Christian Bekk i Johann Konrad Rüger<sup>43</sup>.

Najwięcej z poloników bo aż 20 pozycji, zostało wydanych w Gdańsku. Miasto to było bowiem ważnym centrum drukarstwa polskiego. Z dzieł wydrukowanych na Pomorzu, kilka ukazało się również w Królewcu<sup>44</sup>. Królewiec stał się pod koniec XVI wieku jednym z ważniejszych ośrodków polskiego, protestanckiego ruchu wydawniczego. W mieście tym działali

<sup>42</sup> K. Korotajowa, *Drukarnie różnowiercze*, [w:] *EK*, t. 4, Lublin 1989, col. 231.

<sup>43</sup> K. Korotajowa, *Drukarnie...*, col. 231.

<sup>44</sup> *Catalogus*, s. 2, poz. 36; s. 14, poz. 169; s. 4, poz. 82; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 19, Kraków 1899, s. 87; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 21, Kraków 1906, s. 538; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 23, s. 120-121; *Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie, pod red. R. Pollaka*, t. 2, *Hasła osobowe A-M*, Warszawa 1964, s. 502-503; J. Tazbir, *Niemiejski Jakub*, [w:] *PSB*, t. XXIII/1, z. 96, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 11.

tacy drukarze jak: rodzina Daubmannów, Osterbergerów, Segebadów, Reussnerów i Mense<sup>45</sup>.

O zainteresowaniu nowinkami religijnymi w Gdańsku i w jego okolicach, świadczy wydanie, prawdopodobnie w Oliwie, już w roku 1553, podstawowego dzieła doktrynalnego J. Kalwina, czyli pracy zatytułowanej „Christianae religionis institutio”<sup>46</sup>. W spisie aukcyjnym zapisano miejsce wydania jako „Rel Oliv”<sup>47</sup>. Nie zachowały się żadne ślady kalwińskiej działalności drukarskiej w wspomnianym miejscu. Trudno jest więc w tym wypadku podać drukarnię, w której ta praca się ukazała.

Jedenaście książek z omawianego spisu aukcyjnego zostało wydrukowanych przez oficjalną drukarnię Rady Miejskiej w Gdańsku. Były to prace wydane: w 1594<sup>48</sup>, dwie pozycje w 1649<sup>49</sup>, jedna z 1653<sup>50</sup>, kolejna w 1659<sup>51</sup>, następująca w 1665<sup>52</sup>, w 1680<sup>53</sup>; kolejna w 1685<sup>54</sup>, w 1690<sup>55</sup> i dwie w 1691 r.<sup>56</sup>

Ta drukarnia gdańska często zmieniała właścicieli. Na przykład w XVI i na początku XVII w. należała do rodziny Rhode<sup>57</sup>. A już w XVII w. była

<sup>45</sup> K. Korotajowa, *Drukarstwo*, [w:] *Słownik Literatury Staropolskiej, (Średniowiecze Renesans Barok)*, pod red. T. Michałowskiej, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 143.

<sup>46</sup> *Catalogus*, s. 4, poz. 88; J. Stahl, *Kalwin Jan*, [w:] *EK*, t. 8, Lublin 2000, col. 426-427.

<sup>47</sup> *Catalogus*, s. 4, poz. 88.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 16, poz. 208; H. Barycz, *Gliczner Erazm*, [w:] *PSB*, t. VIII, Wrocław-Kraków - Warszawa 1959-1960, s. 50-51; J. Bazydło, *Gliczner Erazm*, [w:] *EK*, t. 5, Lublin 1989, col. 1108; Z. Nowak, *Rhode Jakub*, [w:] *PSB*, t. XXXI/2, z. 129, Wrocław-Warszawa-Kraków- Gdańsk-Łódź 1988, s. 262; *Nowy Korbut*, t. 2, s. 193-194.

<sup>49</sup> *Catalogus*, s. 16, poz. 218; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 14, Kraków 1896, s. 23.

<sup>50</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 22, Kraków 1908, s. 239.

<sup>51</sup> *Catalogus*, s. 20, poz. 90; s. 24, poz. 179; s. 27, poz. 27; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 22, s. 241.

<sup>52</sup> *Catalogus*, s. 27, poz. 27; <http://mak.bn.org.pl/egi-bin/makwww.exe?> 2008-01-02; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 2, s. 241

<sup>53</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 29, Kraków 1933, s. 326.

<sup>54</sup> *Catalogus*, s. 11, poz. 122; <http://mak.bn.org.pl/egi-bin/makwww.exe?...> 2007-12-02.

<sup>55</sup> *Catalogus*, s. 30, poz. 121; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 27, Kraków 1929, s. 189; Z. Nowak, *Rhete Dawid Fryderyk*, [w:] *PSB*, t. XXXI/2 z. 129, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 251-252.

<sup>56</sup> *Catalogus*, s. 5, poz. 10; s. 19, poz. 73; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 25, Kraków 1913, s. 206; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 8, Kraków 1882, s. 425; t. 25, Kraków 1913, s. 206.

<sup>57</sup> Z. Nowak, *Rhode Franciszek*, [w:] *PSB*, t. XXXI/3 z. 130, Wrocław-Warszawa- Kraków -Gdańsk-Łódź 1988, s. 260-261; Z. Nowak, *Rhode Jakub Izrael*, [w:] *PSB*, t. XXXI/3 z. 130, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 262-263; Z. Nowak, *Rhode Marcin*, [w:] *PSB*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 263-264.

własnością rodziny Rhete<sup>58</sup>. Konkurencyjną drukarnią był warsztat drukarski prowadzony przez Wilhelma Guilemonthanusa<sup>59</sup>. Mieścił się on w budynku miejskiej bramy, łączącej Główne Miasto ze starym Przedmieściem<sup>60</sup>.

Z druków wydanych w Gdańsku, a znajdujących się w zbiorach M. Ringeltaube, pięć wydrukowano w drukarni Andreasa Hünefelda, który przejął interes po W. Guilemonthanusie<sup>61</sup>. Znajdujące się w spisie M. Ringeltaube prace drukowane przez wspomnianego drukarza ukazywały się w latach: 1609<sup>62</sup>, 1619, 1636<sup>63</sup>, 1640<sup>64</sup> i 1649<sup>65</sup>.

W Krakowie wydano cztery pozycje, które znalazły się w bibliotece M. Ringeltaube. Pierwszy druk z tej grupy ukazał się w drukarni Macieja Wirzbięty w 1569 r.<sup>66</sup> Następną publikacją ukazała się w 1605 r.<sup>67</sup> Rok później, w wspomnianym mieście, wydrukowano dzieło, którego autorem był jezuita Wawrzyniec Hermanutius<sup>68</sup>. Praca ta została wydana w drukarni Loba Nickela, która drukowała książki katolickie<sup>69</sup>. W 1603 albo w 1604 r. w drukarni, prowadzonej przez Sebastiana Sternackiego, opublikowano opracowany przez Krzysztofa Kraińskiego „Katechizm”<sup>70</sup>.

<sup>58</sup> Z. Nowak, *Rhete Dawid*, s. 252; Z. Nowak, *Rhete Jerzy*, [w:] *PSB*, t. XXXI/2, z. 129, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 253.

<sup>59</sup> Z. Nowak, *Rhode Marcin*, [w:] *PSB*, t. XXXI/2 z. 129, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 263; rodzina Guilemonthanus wyznawała kalwinizm; M. Pelczarowa, *Guilemonthanus Wilhelm*, [w:] *PSB*, t. IX, Wrocław-Warszawa-Kraków 1960-1961, s. 140; M. Wrzeszcz, *Gdańsk*, [w:] *EK*, t. 5, Lublin 1989, col. 914; <http://mak.bn.org.pl/egi-bin/makwww.exe...2007-12-06>.

<sup>60</sup> M. Pelczarowa, *op. cit.*, s. 140.

<sup>61</sup> M. Pelczarowa, *Hünefeld Andrzej*, [w:] *PSB*, t. X, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962-1964, s. 125-126; Z. Nowak, *Rhete Jerzy*, s. 253.

<sup>62</sup> *Catalogus*, s. 24, poz. 200; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 22, s. 378.

<sup>63</sup> *Catalogus*, s. 15, poz. 201; <http://mak.bn.org.pl/egi-bin/makwww.exe?...>; 2007-12-06.

<sup>64</sup> *Catalogus*, s. 22, poz. 128; <http://mak.bn.org.pl/egi-bin/makwww.exe?...>; 2007-12-06.

<sup>65</sup> *Catalogus*, s. 15, poz. 197; <http://mak.bn.org.pl/egi-bin/makwww.exe?...>; 2007-12-10.

<sup>66</sup> *Catalogus*, s. 24, poz. 199; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 23, Kraków 1910, s. 120-121; J. Tazbir, *op. cit.*, s. 11; I. Zarębski, *Herbest Benedykt*, [w:] *PSB*, t. IX, Wrocław-Warszawa-Kraków 1960-1961, s. 435.

<sup>67</sup> *Catalogus*, s. 4, poz. 35; H. Gapski, *Kraków*, [w:] *EK*, t. 9, Lublin 2002, col. 1177; J. Misiurek, *Grzegorz z Żarnowca*, [w:] *EK*, t. 6, Lublin 1993, col. 354.

<sup>68</sup> *Catalogus*, s. 28, poz. 64; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 18, Kraków 1901, s. 160.

<sup>69</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 18, s. 160.

<sup>70</sup> *Catalogus*, s. 22, poz. 134.

S. Sternacki prowadził wraz z swoim teściem, Aleksym Rodeckim, drukarnie ariańskie równocześnie w Krakowie i Rakowie<sup>71</sup>. Między książkami znajdującymi się w bibliotece toruńskiego pastora znajdowała się „Biblia Litewska” którą zwano również „Brzeską” albo „Radziwiłłowską”<sup>72</sup>. Jej miejscem druku, w podanym w spisie 1596 r., była prawdopodobnie kalwińska drukarnia w Wilnie albo w Nieświeżu<sup>73</sup>.

W kolejnej kalwińskiej drukarni, położonej w miejscowości Łaszczów, zostały wydane w 1603 r. „Modlitwy”, które zamiast autora mają w spisie aukcyjnym podane jedynie inicjały lub skrót tytułu: „W. M.”<sup>74</sup>. Ten warsztat drukarski założył Daniel z Łęczycy, a ministrem znajdującego się w Łaszczowie zboru reformowanego był K. Kraiński<sup>75</sup>.

Natomiast w nieznannej drukarni wyszła w 1625 r. praca, której autorem był K. M. Koneczny<sup>76</sup>. Nie są mi znane imiona tego pisarza. W 1628 r. w Baranowie Sandomierskim zostały wydrukowane przez Andrzeja Piotrkowczyka dokumenty kalwińskich synodów generalnych<sup>77</sup>. Zostały one połączone w jeden wolumin, ze wspomnianymi wyżej aktami synodu ewangelicko-augsburskiego, który odbył się w Toruniu<sup>78</sup>.

Wśród książek M. Ringeltaube znajdował się też słynny opis podróży księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła do Ziemi Świętej, który miał wiele wydań w krakowskich drukarniach<sup>79</sup>. Ukazał się najpierw w 1601 r. w Braniewie, a następnie w Krakowie w latach: 1607, 1611, 1617; 1628 i 1683<sup>80</sup>.

<sup>71</sup> *Catalogus*, s. 17, poz. 26; A. Kawecka-Gryczowa, *Rodecki Aleksy* [w:] PSB, t. XXXI/2 z. 129, Wrocław-Warszawa-Kraków 1988, s. 352 i PSB, t. XXXI/3 z. 130, s. 353.

<sup>72</sup> *Catalogus*, s. 15, poz. 198; *Nowy Korbut, Piśmiennictwo staropolskie*, pod. red. R. Pollaka, t. 1, *Hasła ogólne i anonimowe*, Warszawa 1963, s. 178.

<sup>73</sup> K. Korotajowa, *Drukarnie...*, col. 230; A. Kawecka-Gryczowa, *Karczan Jan*, [w:] PSB, t. XII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966-1967, s. 24.

<sup>74</sup> *Catalogus*, s. 29, poz. 94; F. Greniuk, *Łaszczów*, [w:] EK, t. 11, Lublin 2006, col. 423.

<sup>75</sup> R. Leszczyński, *Kraiński Krzysztof*, w: EK, t. 9, Lublin 2002, col. 1140; F. Greniuk, *op. cit.*, col. 423.

<sup>76</sup> *Catalogus*, s. 24, poz. 150; <http://gso.gbv.de/DB=1.28/SET=8/TTL=1/CMD?ACT=SRCHA&IK...2008-01-16>.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 28, poz. 38; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 14, Kraków 1896, s. 370; M. Sipayłło, M. Wrzeszcz, *Baranów Sandomierski*, [w:] EK, t. 2, Lublin 1989, col. 11-12.

<sup>78</sup> <http://mak.bn.org.pl/egi-bin/makuwvw.exe?...2007-12-10>.

<sup>79</sup> *Nowy Korbut*, t. 3, s. 153.

<sup>80</sup> *Catalogus*, s. 15, poz. 202; *Nowy Korbut*, t. 3, s. 153.

W 1633 r. w kalwińskiej drukarni w Lubczy, położonej na Litwie, a znajdującej się w kompleksie dóbr Radziwiłłów, wydano jedno z dzieł Johanna Gerharda<sup>81</sup>. W 1652 r. w tej samej Lubczy wydano prace, której autorem był Aleksander Andrzej Schönflissius<sup>82</sup>. Drukarnia ta była, jak wspomniałem, związana z wyznaniem ewangelicko-reformowanym, ale drukowała również prace innych odłamów protestantyzmu<sup>83</sup>.

W 1697 r. w kaliskiej drukarni 00. Jezuitów, wyszło dzieło o. Pawła Kaczyńskiego<sup>84</sup>. Był to zbiór kazań, którego t. 2, znajdujący się w omawianej ofercie aukcyjnej miał 343 strony<sup>85</sup>. Kaliski zakład drukarski został przejęty przez jezuitów w 1632 albo 1636 r.<sup>86</sup> Wydawał on druki polemiczne oraz książki autorstwa zakonników<sup>87</sup>.

Polonika religijne znajdujące się w zbiorach M. Ringeltaube były drukowane również poza granicami Polski i Litwy. Miastem, gdzie wydano dwa poloniki M. Ringeltaube, był Wrocław. Natomiast w Rostocku zostało wydrukowane w 1628 r. dzieło Jana Tarnowskiego „In Psalmos... Commentarius”<sup>88</sup>. Ukazało się ono w drukarni, w której drukarzem był Joachim Pedani, a właścicielem Johann Hallervord<sup>89</sup>.

W 1652 r. ukazała się w Wittenberdze w drukarni Michaela Wende książka Abrahama Caloviusa zatytułowana „Socinianismus profligatus...”<sup>90</sup>. Dziewiętnaście lat później, w Norymberdze, zostało wydrukowane dzieło Eustrata Johannida Ziałowskiego, poświęcone problemom teologicznym

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 29, poz. 83; M. Wrzeszcz, *Lubcz, Lubcza*, [w:] EK, t. 11, Lublin 2006, col. 18.

<sup>82</sup> *Catalogus*, s. 1, poz. 21; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 27, Kraków 1929, s. 240.

<sup>83</sup> K. Korotajowa, *Drukarnie różnowiercze*, col. 230; M. Kosman, B. Modzelewska, *Litwa VI. Wspólnoty protestanckie*, [w:] EK, t. 10, Lublin 2004, col. 1260–1263; M. Wrzeszcz, *Lubcz*, col. 18.

<sup>84</sup> *Catalogus*, s. 4, poz. 91; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 19, Kraków 1903, s. 8-9.

<sup>85</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 19, s. 8.

<sup>86</sup> *Nowy Korbut. Bibliografia literatury polskiej, Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska, t. 4, *Hasła ogólne, rzeczowe i osobowe, A-H*, Warszawa 1966, s. 122; M. Wrzeszcz, *Kalisz*, [w:] EK, t. 8, Lublin 2000, col. 400.

<sup>87</sup> T. Bieńkowski, *Edytorstwo*, [w:] *Słownik Literatury Staropolskiej*, Wrocław Warszawa Kraków 1990, s. 153.

<sup>88</sup> *Catalogus*, s. 11, poz. 118; <http://gso.gbv.de/DB=1.28/SET=7/TTL=41/SHW?FRST=44,<1a>>, 2008-01-16.

<sup>89</sup> <http://gso.gbv.de/DB=1.28/SET=7/TTL=41/SHW?FRST=44,<1a>>, 2008-01-16.

<sup>90</sup> *Catalogus*, s. 16, poz. 234; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 14, Kraków 1896, s. 24; H. Szwejkowska, *op. cit.*, s. 80, 131.

Kościółu prawosławnego<sup>91</sup>. Praca została wydana przy pomocy pastora jednego z kościołów norymberskich, Wolfganga Gundlinga<sup>92</sup>. Wydrukował ją Andreas Knorz<sup>93</sup>. Następnie we Frankfurcie i w Lipsku w 1678 r. ukazało się dzieło Johannisa Botsacci zatytułowane „Botsaccus redivivus...”<sup>94</sup>. Wyszło ono z drukarni Johanna Henryka Ellingera<sup>95</sup>.

Bliżej granicy polskiej, bo na Śląsku, we Wrocławiu, zostały na początku XVIII wieku wydrukowane dwa polonika religijne, które posiadał M. Ringeltaube. W mieście tym, choć rezydowali tam przedstawiciele katolickiej dynastii Habsburgów, silną pozycję mieli luteranie. Nic dziwnego, że we Wrocławiu rozwijała się w takich warunkach luterska drukarnia związana tradycją z rodziną Baumann<sup>96</sup>. Na mocy przywileju nadanego Andrzejowi Winklerowi w 1538 r., podlegała ona Radzie Miasta<sup>97</sup>.

Na początku XVIII w., wspomniany wrocławski zakład drukarski prowadził faktor Jan Jancke, a jego właścicielką była Maria Albrechtowa, siostrzenica młodszej córki Jerzego Baumanna-juniora<sup>98</sup>. Taka sytuacja utrzymywała się do 1718 r. Kolejną drukarnią w tym mieście był zakład powstały na Ostrowie Tumskim w 1699 r., który prowadził Andrzej Franciszek Pega<sup>99</sup>. Ze wspomnianych dzieł, znajdujących się w bibliotece M. Ringeltaube, jedno ukazało się w 1702 r.<sup>100</sup>, a data wydania drugiego, którego autorem był Nathanael Tilesius<sup>101</sup>, nie została zanotowana przez osobę sporządzającą spis na aukcję książek<sup>102</sup>. Daty tej nie posiada rów-

<sup>91</sup> *Catalogus*, s. 19, poz. 76; [http://gso.gbv.de/DB=1.28/SET=7/TTL=41/SHW?FRST=2, <39>](http://gso.gbv.de/DB=1.28/SET=7/TTL=41/SHW?FRST=2,<39>), 2008-01-16.

<sup>92</sup> [http://gso.gbv.de/DB=1.28/SET=7/TTL=41/SHW?FRST=2, <39>](http://gso.gbv.de/DB=1.28/SET=7/TTL=41/SHW?FRST=2,<39>), 2008-01-16.

<sup>93</sup> [http://gso.gbv.de/DB=1.28/SET=7/TTL=41/SHW?FRST=2, <39>](http://gso.gbv.de/DB=1.28/SET=7/TTL=41/SHW?FRST=2,<39>), 2008-01-16; H. Szwejkowska, *op. cit.*, s. 80.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 82; *Catalogus*, s. 3, poz. 52.

<sup>95</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 13, s. 295.

<sup>96</sup> A. Mendykowa, *Książka polska we Wrocławiu w XVIII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 46-47.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 46.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 46.

<sup>99</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>100</sup> *Catalogus*, s. 23, poz. 168.

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 14, poz. 172; <http://mak.bn.org.pl/egi-bin/makwww.exe?...2007-12-02>; <http://www.bu.uni.wroc.pl/katalogi/kartkowy/wkkosd1.html>, 2008-01-07.

<sup>102</sup> *Catalogus*, s. 14, poz. 172.

niez egzemplarz tej pozycji przechowywany w bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego<sup>103</sup>.

N. Tilesius był pastorem Kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku. Doszedł on w tej wspólnocie wyznaniowej do godności superintendenta, która była porównywana do urzędu biskupa w Kościele katolickim<sup>104</sup>. Był również znanym pisarzem, poruszającym w swej twórczości szczególnie problematykę teologiczno-moralną.

#### Typografia poloników M. Ringeltaube.

Lp.	Miejsce druku	Liczba wydrukowanych tytułów	Udział procentowy
1.	Baranów Sandomierski	1	1,9%
2.	Frankfurt-Lipsk	1	1,9%
3.	Gdańsk	20	40,4%
4.	Kalisz	1	1,9%
5.	Kraków	4	5,8%
6.	Królewiec	2	3,8%
7.	Lubcza	2	3,8%
8.	Łaszczów	1	1,9%
9.	Nieznane miejsce druku	4	7,7%
10.	Norymberga	1	1,9%
11.	Oliwa	1	1,9%
12.	Raków	1	1,9%
13.	Rostock	1	1,9%
14.	Toruń	9	17,3%
15.	Wittenberga	1	1,9%
16.	Wrocław	2	3,8%
	Razem	52	

Z poloników religijnych ze zbioru ksiąg M. Ringeltaube, szczególną rolę miały dzieła M. Lutra<sup>105</sup>. Pisma te bowiem stały u podstaw tworzącego się ruchu reformacyjnego, i nowego Kościoła, nazwanego od miejsca przy-

<sup>103</sup> <http://www.bu.uni.wroc.pl/katalogi/kartkowy/wkkosd1.html>, 2008-01-07.

<sup>104</sup> [http://www.bu.uni.wroc.pl/2c/katalogi/osd1/tic/tic/\\_004900.jpg](http://www.bu.uni.wroc.pl/2c/katalogi/osd1/tic/tic/_004900.jpg), 2008-01-07.

<sup>105</sup> M. Banaszak, *op. cit.*, s. 26-34; P. Janowski, *Luter Marcin*, [w:] *EK*, t. 11, Lublin 2006, col. 230-231; J. Umiński, *Historia Kościoła*, t. 2, Opole 1960, s. 9-19.



jęcia wyznania wiary, ewangelicko -augsburskim<sup>106</sup>. Książki M. Lutra nabrały, w obrębie wspólnot protestanckich, mocy prawie dogmatycznej<sup>107</sup>.

W tej sytuacji niemieckie drukarnie pracujące dla potrzeb luteran wydawały nowe wydania pism mistrza, które znajdowały nabywców nie tylko na terenie Rzeszy, ale również wśród mieszkających na terenie Rzeczpospolitej wiernych tego wyznania, rekrutujących się przede wszystkim z przedstawicieli ludności pochodzenia niemieckiego. Jednak ambicje tych wspólnot prowadziły do lokalnego wydawania pozycji M. Lutra, co było szczególnie widoczne w Gdańsku i Toruniu i Królewcu<sup>108</sup>.

Nic dziwnego, że mieszkający w Toruniu M. Ringeltaube posiadał kilka takich dzieł<sup>109</sup>. „Wielki Katechizm” wydany w Toruniu w 1705 r. i „Postylia” to podstawowe opracowania doktora z Wittenbergii, które były przeznaczone dla czytelników poszukujących „prawdziwej nauki chrześcijańskiej”. Książki te stanowiły niezbędną dla każdego pastora pomoc w pracy katechetycznej.

W księgozbiornie M. Ringeltaube były wśród poloników 4 postylie. Pierwsza została w omawianym spisie aukcyjnym zapisana jako „Laus Postill Polnisch”<sup>110</sup>. Taki zapis stwarza wiele problemów, gdyż nie podaje ani miejsca wydania, ani daty tego wydarzenia, a i tytuł jest niepełny. Prawdopodobnie było to polskie tłumaczenie dzieła M. Lutra, które zatytułowano: „Postylia domowa. To yest: Kázaniá ná ewángelie niedzielne y przednieysze Świętá, tak yáko ye świętej pamięci Doctor Marćin Luther przes cały Rok Niemieckim yęzykiem kazał (...) Drukowano w Krolewcu Pruskim, u Dziedziców Jana Daubmana. Roku Pańskiego 1574”<sup>111</sup>.

Z innych luterskich „Postylii” znajdujących się wśród zbiorów toruńskiego pastora należy wspomnieć o pracy o barokowym tytule: „Postylii Chrześcijańskiej z Biblij s. y. z Doktorow Kościelnych, według Starożytnej Nauki y z wyczaynego porządku Kościoła Bożego zebraney (...) w druk podana przez X. Andrzeia Schönflissiusa Kaznodzieię August. Confess. w Wilnie. Drukowano 1652. fol. kart XVI i str. 1114”<sup>112</sup>.

<sup>106</sup> Z. Michelis, *Augsburskie wyznanie wiary*, [w:] *EK*, t. 1, Lublin 1989, col. 1065-1068; B. Przybyszewski, *Augsburg*, [w:] *EK*, t. 1, Lublin 1989, col. 1064.

<sup>107</sup> Z. Michelis, *op. cit.*, col. 1068.

<sup>108</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 21, s. 535-540.

<sup>109</sup> *Catalogus*, s. 4, poz. 82; s. 30, poz. 118.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 4, poz. 82.

<sup>111</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 21, s. 538.

<sup>112</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 27, s. 240.

Andrzej Schoenflissius był znany również pod nazwiskami: Schönfels, Schönfleisch, czasami posługiwał się polską wersją swojego imienia, czyli Jędrzej<sup>113</sup>. Jego pracę wydrukowano, jak wyżej wspominałem, w Lubczy (Lubeczu)<sup>114</sup>. Książka ta zawierała ryciny, wśród których jest m. in. portret autora, oraz herb Torunia. Adresatem omawianej pozycji były władze miasta Torunia wymienione w porządku hierarchicznym<sup>115</sup>.

Wśród książek tego zbioru można było również znaleźć kolejną „Postylię”, tym razem autorstwa Abrahama Scultetusa<sup>116</sup>. Pełny tytuł tego dzieła to „Postilla kościelna to jest wykład Ewangelij niedzielnych przez cały rok. Przetłumaczona na polskie. (Na końcu:) Thorn., Michael Karnall 1657. folio, 3 k. nlb. i str. 908”<sup>117</sup>. Praca ta została wydana w dwóch częściach: Część I str. 408. Część II od strony 409 do 908. Dalej K. Estreicher opisywał tę książkę: „Z przodu dwa tytuły jeden drukowany drugi na blasze ryty z emblematami religijnymi (rysunek dobry), u dołu tytuł Abrahama Szkulteta”<sup>118</sup>.

Wśród dzieł związanych z Kościołem ewangelicko-reformowanym w tym zbiorze, znalazła się też „Postylia albo wykład ewangelij niedzielnych i świąt uroczystych”, której autorem był pastor tego Kościoła, Grzegorz z Żarnowca<sup>119</sup>. Ukazała się ona po raz pierwszy w Krakowie w 1580 r. i miała następnie wiele kolejnych wydań<sup>120</sup>. Jej polemiczny, protestancki charakter doprowadził do wielu ataków na jej przesłanie, które skierowali na nią Stanisław Grodzicki i Jakub Wujek<sup>121</sup>.

W spisie aukcyjnym książek pozostawionych przez M. Ringeltaube, dzieło to zostało zapisane następująco: „Grzegorza z Żarnowca Postill Polsk na cały Rok o SS. 605”<sup>122</sup>. Praca ta ukazała się bowiem po raz kolej-

---

<sup>113</sup> *Ibidem*, s. 238.

<sup>114</sup> *Catalogus*, s. 1, poz. 21; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 27, s. 240; K. Korotajowa, *Drukarnie różnowiercze*, col. 230; M. Wrzeszcz, *Lubecz*, col. 18.

<sup>115</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 27, s. 240.

<sup>116</sup> *Catalogus*, s. 4, poz. 90, podaje nazwisko w wersji: Abrah. Szkultet; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 27, s. 317.

<sup>117</sup> *Ibidem*, s. 317.

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 317.

<sup>119</sup> J. Misiurek, *op. cit.*, col. 354.

<sup>120</sup> *Ibidem*, col. 354; *Nowy Korbut, Piśmiennictwo staropolskie, pod red. R. Pollaka, t. 3, Hasła osobowe N-Ż*; Warszawa 1965, s. 456.

<sup>121</sup> J. Misiurek, *op. cit.*, col. 354.

<sup>122</sup> *Catalogus*, s. 4, poz. 35; *Nowy Korbut, t. 3, s. 456*.

ny w Krakowie w 1605 r. Właśnie to wydanie trafiło w ręce toruńskiego pastora M. Ringeltaube.

Pastor Grzegorz pochodził z Żarnowca, położonego koło Miechowa w Małopolsce, gdzie kalwinizm rozwijał się dynamicznie w XVI w. Możliwe, że Grzegorz z Żarnowca nazywał się Koszarski (Koszerski), albo Koszutski. Inne formy jego nazwiska to Żarnovicius, Żarnowczyk, Żarnowecius, Żarnowita<sup>123</sup>. Wspomniany pastor pracował jako katechista w Krzęcicach k. Sędziszowa, a następnie jako pasterz gminy kalwińskiej w Bogdanowie i we Włoszczowie<sup>124</sup>.

W księgozbiornie M. Ringeltaube były też wśród poloników katechizmu. Posiadał on obok „Katechizmu” napisanego przez M. Lutra, również „Katechizm luterński” wyprodukowany we Wrocławiu i pracę wspomnianego tłumacza dzieła M. Lutra, Hieronima Maleckiego<sup>125</sup>. Jej tytuł to: „Catechismus albo dziecinne kazanie o nauce krześcijańskiej, z niemieckiego języka na polski przełożone”. Dzieło to nie ma zaznaczonego miejsca wydania, ma natomiast podaną datę: 1561 r. Ten wykład katechizmu dla dzieci był oparty na „Nürnbergger Kinderpredigten”<sup>126</sup>.

Z dogmatycznych dzieł luterzańskich warta jest wspomnienia również praca „Augsburskie wyznanie wiary-Confessia wiary”, tłumaczona przez Erazma Glicznera, a wydana w Gdańsku w 1594 r.<sup>127</sup> Dzieło to było dokładniej zatytułowane „Confessia wiery, którą augustańską albo auspurską zowią...”<sup>128</sup>. Był to zasadniczy tekst dla zrozumienia zasad na jakich zorganizowany został Kościół ewangelicko-augsburski, nie tylko w ojczyźnie reformacji, czyli w Niemczech, ale także w Polsce.

Tłumacz tego credo, E. Gliczner, był postacią dość charakterystyczną dla stosunków wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI wieku. Jako minister kalwińskiego zboru w Chmielniku i Bobowej przeszedł bowiem na luteranizm<sup>129</sup>. Takie zmiany wyznania w różne strony były bardzo częste wśród szlachty i mieszczaństwa.

<sup>123</sup> *Nowy Korbut*, t. 3, s. 456.

<sup>124</sup> J. Misiurek, *op. cit.*, col. 354.

<sup>125</sup> *Catalogus*, s. 14, poz. 169, 172; *Nowy Korbut*, t. 2, s. 502-503.

<sup>126</sup> *Nowy Korbut*, t. 2, s. 503.

<sup>127</sup> J. Bazydło, *op. cit.*, col. 1108.

<sup>128</sup> *Nowy Korbut*, t. 2, s. 193-194.

<sup>129</sup> J. Bazydło, *op. cit.*, col. 1107.

E. Gliczner jako zwolennik luteranizmu krytykował następnie zarówno katolików jak i antytrynitarzy. Opowiadał się on natomiast za jednością wspólnot ewangelicko-augsburskich w Polsce, a nawet uczestniczył, jako członek delegacji luterkańskiej, w rozmowach z wyznawcami Kościoła ortodoksyjnego, co jednak nie doprowadziło do porozumienia z prawosławiem<sup>130</sup>. Ta inicjatywa była próbą odpowiedzi na zawartą przez Kościół katolicki i część Kościoła prawosławnego tzw. unię brzeską. Jak widać, próba ewangelicko-prawosławnego dialogu zakończyła się fiaskiem.

W bibliotece M. Ringeltaube znajdowały się też kancjonały. Gwoli wyjaśnienia kancjonałem, którego nazwa pochodzi od łacińskiego wyrazu „cantus”, co oznacza śpiew, nazywa się zbiór śpiewów używanych w liturgii przez katolików i protestantów<sup>131</sup>. Czasami kancjonał utożsamiany jest z kantyczkami<sup>132</sup>.

Wśród kancjonałów w księgozbiorze był „Kancjonał Polski” wydany i wydrukowany przez A. Impressora w Królewcu w 1554 r.<sup>133</sup>. Jest ciekawe, że praca ta została zapisana w spisie aukcyjnym w ten właśnie sposób, a nie pod imieniem Walentego z Brzozowej, który przetłumaczył ją z języka czeskiego i opracował, co z dzisiejszego punktu widzenia byłoby bardziej logiczne<sup>134</sup>. A. Impressor napisał na karcie tytułowej: „Wydrukowan a dokonan jest tento Cantional, we czwartek po św. Grzegorz (…). To iest dzień 15 marca w Królewcu Pruskim przez mię Allexandra z Augezda z Zwojenic, Impressora z Litomyśla z wielką pracą z pilnością a barze wielkym nakładem”<sup>135</sup>.

Wydawca tej pozycji zamieścił w niej swój list do króla Zygmunta Augusta, w którym ofiarowuje swoją pracę królowi Polski<sup>136</sup>. Nie wiadomo, czy monarcha raczył przyjąć to dzieło. W tym czasie było to już prawie niemożliwe, gdyż ostatni męski przedstawiciel dynastii Jagiellonów na tronie Rzeczypospolitej, odszedł już od polityki popierania protestantyzmu.

---

<sup>130</sup> *Ibidem*, col. 1108.

<sup>131</sup> *Ibidem*, s. 81-82; A. Jougan, *op. cit.*, s. 88; Z. Wit, *Kancjonał*, [w:] *EK*, t. 8, Lublin 2000, col. 558.

<sup>132</sup> J. Bartmiński, *Kantyczki*, [w:] *EK*, t. 8, Lublin 2000, col. 631; Z. Wit, *op. cit.*, col. 558.

<sup>133</sup> *Catalogus*, s. 2, poz. 36; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 13, Kraków 1894, s. 404; Z. Wit, *op. cit.*, col. 559.

<sup>134</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 19, Kraków 1903, s. 86-87.

<sup>135</sup> *Ibidem*, s. 87.

<sup>136</sup> *Ibidem*, s. 87.

Omawiana księga była zatytułowana: „Kancyonał albo księgi chwał Boskich, to iest Pieśni Duchowne Kościoła świętego, podług Ewangeliei y Prawdziwego Pisma świętego słożone, A teraz z Czeskiego iczyka na Polsky, przez Xiędza Walentego z Brzozowa, Nowo przełożone”. Autorem czeskiego oryginału był Łukasz z Pragi, który opublikował ją w 1541 r. z wizerunkiem Jana Husa na okładce<sup>137</sup>.

Kolejnym kancjonałem w tej bibliotece była praca: „Piotr A Grod. Kancjonał Polski w Torun 601”<sup>138</sup>. Autorem, który krył się za tymi skrótami był Petrus Artomiusz Grodicensis<sup>139</sup>, a początek prawie barokowego tytułu pracy brzmi „Cantional to jest: Pieśni Krześciańskie ku chwale Boga w Troycy jedynego...”<sup>140</sup>. Przedmowę do tego dzieła autor podpisał 15 listopada 1601 r. Informuje w niej czytelników, że psalmy Dawidowe w nim zamieszczone są przełożone przez Jana Kochanowskiego<sup>141</sup>.

W 1640 r. pojawił się na rynku księgarskim w Gdańsku nowy tytuł, który opuścił mury gdańskiej drukarni. Była to praca Juliusa Wilhelma Zingrefa, której tytuł rozpoczął się od słowa „Apophthegmata...”.

Wśród omawianych pozycji znalazły się również dwie, których autorem był Efraim Praetorius<sup>142</sup>. Urodził się on w 1657 r. jako syn Jana Praetoriusa. Był pastorem Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Gdańsku i profesorem Gimnazjum Akademickiego.

Wspomniane jego utwory to: „Bibliotheca homiletica oder homiletischer Bücher-Vorrath über die gantze Bibel” oraz praca określona jedynie jako „Bibel Buch”, z podaną informacją, że wydano ją w Gdańsku w 1693 r., którą można zidentyfikować jako „Christgebührlicher Bibel-Fleiss oder Unterricht dass und wie ein Christ die Bibel mit Nutzen lesen solle”<sup>143</sup>. Obecność obu tych tytułów potwierdza jedynie opinię, że kolekcja książek pastora M. Ringeltube miała charakter ściśle związany z pracą toruńskiego kaznodziei.

<sup>137</sup> *Ibidem*, s. 87.

<sup>138</sup> *Catalogus*, s. 23, poz. 164.

<sup>139</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 19, s. 79-98.

<sup>140</sup> *Ibidem*, s. 81.

<sup>141</sup> *Ibidem*, s. 82.

<sup>142</sup> *Catalogus*, s. 5, poz. 10; s. 19, poz. 73; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 25, s. 206.

<sup>143</sup> *Catalogus*, s. 19, poz. 73; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 8, s. 425; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 25, s. 207.

Z Gdańskiem był związany także Johann Hervordia Westphalus Bottsaccus, który w tym spisie aukcyjnym występuje jako „D. Joh. Bottsacci”<sup>144</sup>. Druga osoba podana przy okazji tego samego zapisu, czyli „DJ A Schertzer” jest znana również jako: D. Johann Adam Scherzer<sup>145</sup>. Wspomniany na początku autor, posiadający trzy imiona, to profesor języka hebrajskiego, urodzony w 1600 r., który również pracował w Gdańskim Gimnazjum<sup>146</sup>.

Tytuł interesującej nas jego książki, według informacji aukcyjnych, to „Moralia Gedanensia. Bottsaccus Redivivus cum praefat D. J. A. Schertzeri”<sup>147</sup>. Na okładce widniał jednak szerszy następujący zapis: „Botsaccus redivivus. Hoc est: Moralia Gedanensia, juxta seriem literarum, oraculis et exemplis Sacrae Scripturae, Patrumque dictis, allegoriis, similibus, historiis sacris pariter& profanis...”<sup>148</sup>. Praca ta została wydana w Frankfurcie i Lipsku w 1678 r., a nie w Gdańsku. Była ułożona w kształcie słownika. Musiała być popularna, gdyż inne jej wydanie ukazało się w tym samym roku w Jenie.

Mocno polemiczny charakter miało znajdujące się w omawianym księgozbiorniku dzieło, którego autorami byli Michael Behm i Christian Drejer<sup>149</sup>. Autor spisu aukcyjnego pracę tę zapisał na stronie 15, pod numerem 197 jako: „Anticrisis s. Confutat Judicior a Latermanni Complicibus utpote D. Mich. Behm & D Cr Dreiero & c Ged 649”. Pełny tytuł tej, skierowanej przeciwko kalwinom, fotynianom i Żydom pracy, zaczynał się następująco: „Anti-Crisis sive Confutatio judiciorum a Latermanni errorum complicibus, utpote D. Michaela Behm, D. Christiano Drejero nec non ipso D. Latermanno, sine judicio editorum, qua larva speciem judiciorum praese ferens detrahitur...” Gdańsk 1649<sup>150</sup>.

Zadziwia skierowanie polemiki wyznaniowej w kierunku tak różnych odłamów chrześcijaństwa i wobec judaizmu. Kalwinizm był bowiem ortodoksyjny jeśli chodzi o naukę o „Trójcy Świętej”, fotynianie uważali za swoim mistrzem Fotynem z Sirmium, że Bóg Ojciec czasami objawia

<sup>144</sup> *Catalogus*, s. 3, poz. 52.

<sup>145</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 13, s. 295.

<sup>146</sup> *Ibidem*, s. 293.

<sup>147</sup> *Catalogus*, s. 3, poz. 52.

<sup>148</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 13, s. 295.

<sup>149</sup> *Catalogus*, s. 15, poz. 197.

<sup>150</sup> <http://mak.bn.org.pl/egi-bin/makwww.exe?...>, 2007-12-10.

się jako Syn Boży, dlatego przysługuje mu nazwa Logo-pater<sup>151</sup>. Religia mojżeszowa odrzuca zaś całkowicie wiarę w „Trójcę”.

W księgozbiornie M. Ringeltaube znajdowały się także liczne prace Johanna Maukisch<sup>152</sup>. Był to rektor Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego, urodził się on w 1617 r., a zmarł 8. 06. 1669 r.<sup>153</sup> Jak widać, znaczna część książek znajdujących się w bibliotece M. Ringeltaube, pochodziła z dorobku naukowego pracowników szacownej gdańskiej szkoły wyższej, z którą związani byli pastory luteranścy. Z prac wspomnianego wcześniej rektora można wymienić: „Specimen philologico -theologicum de notitia Dei Naturali”, która ukazała się w Gdańsku w 1659 r. oraz „Probiertes Verstand und Gedenck-Buch” z 1665 r., i „Katechizm” wydany w Gdańsku w 1653 r.<sup>154</sup>

Kolejnymrektorem Gimnazjum Gdańskiego, którego dzieło znajdowało się w omawianej bibliotece, był Samuel Schelguig, żyjący w latach 1643-1715<sup>155</sup>. Był on profesorem teologii w tej szkole i pastorem Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Z jego bogatego dorobku naukowego w naszym księgozbiornie znalazła się tylko jedna pozycja. Figuruje ona na stronie 30 pod numerem 121 w spisie aukcyjnym jako: „D Sam Schelvgii Hyppomnem Hutterian Ged 690”. Rozwinięty tytuł tego utworu to: „Hypomnemata Hutteriana id est: analysis et observationes compendio locorum theologicorum...”<sup>156</sup>.

Pastor M. Ringeltaube posiadał również, wydane w języku polskim i niemieckim, pisma wybitnego teologa luteranśkiego, Johanna Gerharda z Quedlinburga<sup>157</sup>. Jedno z nich było zapisane w spisie aukcyjnym pod nazwą: „15 Nabozn Rozmyslan Thor 682”<sup>158</sup>. Nadany przez autora i tłumacza tytuł rozpoczynał się następująco: „Rozmyślenia nabożne wprzód od O. Jana Gerharda z Pisma S. z ojców SS, Augustyna, Bernharda, Anshelma i innych prawowiernych teologów językiem łacińskim zebrane, a zetym jako

<sup>151</sup> J. M. Szymusiak, M. Starowieyski, *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań 1971, s. 161.

<sup>152</sup> *Catalogus*, s. 20, poz. 90; s. 24, poz. 179; s. 27, poz. 27.

<sup>153</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 22, s. 239.

<sup>154</sup> *Catalogus*, s. 24, poz. 179; K. Estreicher, *op. cit.*, t. 22, s. 241.

<sup>155</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 27, s. 189.

<sup>156</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 27, s. 189; Z. Nowak, *Rhete Dawid Fryderyk*, s. 252.

<sup>157</sup> *Catalogus*, s. 1, poz. 1-2; s. 29, poz. 76; s. 30, poz. 110; S. Napiórkowski, *Gerhard Johann*, [w:] *EK*, t. 5, Lublin 1989, col. 999.

<sup>158</sup> *Catalogus*, s. 29, poz. 76; S. Salmonowicz, *Dzieje książki*, s. 374.

od różnych gorliwych miłośników chwały Bożej w wielu cudzoziemskich językach wydane”<sup>159</sup>.

Kolejną pozycją luterańską w tych zbiorach jest praca zapisana w katalogu jako „D. Aegidii Strauchii Breviar Thol. Ged 680”<sup>160</sup>. Praca ta miała jednak szerszy tytuł. Rozpoczynała się od słów: „Breviarium Theologicum accuratiore...”, a wydana została w Gdańsku w 1680 r.<sup>161</sup> Jej autorem był Aegidius Strauch z Wittenbergi, żyjący między 1631 a 1682 r.

Breviarium to, tłumacząc z języka łacińskiego, „krótki spis, wyciąg, skrót, albo brewiarz, tj. książka liturgiczna duchownych katolickich zawierająca modlitwy przepisane na poszczególne pory każdego dnia”, może też to być wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła<sup>162</sup>. W tym wypadku był to wyciąg podstawowych informacji teologicznych pisanych z pozycji protestanckich.

M. Ringeltaube był także właścicielem kilku książek, których autorem był Abraham Calovius (Calov)<sup>163</sup>. Urodził się on na Warmii, a dokładniej w Morażu jako Abraham Kalau. Kształcił się następnie w Królewcu, gdzie uzyskał doktorat z teologii luterańskiej, oraz w Rostocku<sup>164</sup>. Od 1643 r. był on rektorem Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego, gdzie występował przeciw kalwinizmowi, katolicyzmowi i socynianom oraz prądom proinijnym wewnątrz luteranizmu.

Był on reprezentowany w omawianym zbiorze przez 4 pozycje: „Examen doctri publ & Syncretismi Eccles Reformatar de Pers Christi Ged 640”<sup>165</sup>, „Scripta Philosoph Lubec 654”<sup>166</sup>, „Socinianismus Profligatus Witteb 652”<sup>167</sup>, „Institut Theolog proleg Ged 649”<sup>168</sup>.

Pierwsza z tych książek ma następujący tytuł: „Examen fidei et doctrinae publicae ecclesiarum reformatarum, et syncretismi, cum doctrina ecclesia-

<sup>159</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 17, s. 110.

<sup>160</sup> *Catalogus*, s. 18, poz. 42.

<sup>161</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 29, s. 326.

<sup>162</sup> A. Jougan, *op. cit.*, s. 78; *Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, oprac. S. Głowa, I. Bieda, Poznań 1997.

<sup>163</sup> H. Paprocki, *Calov, Calovius, Abraham*, [w:] *EK*, t. 2, Lublin 1989, col. 1282.

<sup>164</sup> H. Paprocki, *op. cit.*, col. 1283.

<sup>165</sup> *Catalogus*, s. 16, poz. 218.

<sup>166</sup> *Ibidem*, s. 16, poz. 224.

<sup>167</sup> *Ibidem*, s. 16, poz. 234.

<sup>168</sup> *Ibidem*, s. 17, poz. 31.



rum Augustanae confessionis (...) Dantisci 1649”<sup>169</sup>. Jak widać data w spisie aukcyjnym jest inna, co może oznaczać błąd przy przepisywaniu tytułu, do którego doszło przy sporządzaniu spisu. Druga, to praca filozoficzna, która nie wchodzi w tym momencie w zakres mojego zainteresowania. Trzecia to dzieło skierowane przeciw nauce ariańskiej, w jej odmianie propagowanej przez Fausta Socyna. Najbardziej tajemniczy jest tytuł czwartego utworu. Można uznać, że w tym wypadku chodzi o broszurę religijną<sup>170</sup>. Mogło to być na przykład dzieło „Vestibulum in portam Victoris et Munimentum Novi Testamenti Divinam S. Pauli ad Ebraeos Epistolam..., Dantisci, typis Viduae Georgii Rhetii 1649. w 4 ce, str. 80”<sup>171</sup>.

Ważnym dokumentem, o charakterze ekumenicznym, była praca znajdująca się na stronie 28 spisu pod numerem 38. Była ona zatytułowana: „Conseni Kosciol Sandomirskich w Baranowie 628” i zapisane z nią „Acta Synod Gnalins Thorun. 595”<sup>172</sup>. Pełny tytuł pierwszej pozycji zaczyna się od słów: „Consensus. 2 Timoth. 2 Sectare insticiam, fidem, charitatem, pacem, cum is qui inuocant Dominum ex par o corde...”<sup>173</sup>. Były to akta synodów generalnych ewangelicko-reformowanych, które obradowały w Baranowie Sandomierskim<sup>174</sup>. Zostały one połączone w ten sposób, że w tym samym woluminie pojawia się po tekście dotyczącym uchwał tego zgromadzenia religijnego, nowy tytuł „Acta et conclusiones synodi generalis Toruniensis. Sprawy y uchwały synodu generalnego torunskiego. Anno Dom. 1595. Mense August”<sup>175</sup>. W jednej pozycji pomieszczono więc akta synodów dwóch wyznań religijnych, czyli luteran i kalwinów. Takie połączenie było dość naturalne w okresie odrodzenia i baroku.

Najważniejszym dziełem napisanym po polsku, o charakterze kalwińskim, znajdującym się w bibliotece domowej M. Ringeltaube, była tzw. „Biblia Brzeska”<sup>176</sup>. Jak wiadomo początek kalwińskiego tłumaczenia całego tekstu Pisma świętego sięga 1557 r., kiedy zainteresował się nim wybitny przedstawiciel Kościoła ewangelicko-reformowanego Jan Łaski<sup>177</sup>.

<sup>169</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 14, s. 23.

<sup>170</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>171</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>172</sup> *Catalogus*, s. 28, poz. 38.

<sup>173</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 14, s. 370.

<sup>174</sup> M. Sipayłło, M. Wrzeszcz, *op. cit.*, col. 12.

<sup>175</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 14, s. 370; <http://mak.bn.org.pl/egi-bin/makwww.exe?...2007-12-10>.

<sup>176</sup> *Catalogus*, s. 15, poz. 198; *Nowy Korbut*, t. 1, s. 178.

<sup>177</sup> P. Janowski, R. Pracki, *Łaski Jan, Joannes a Lasco*, [w:] EK, t. 11, Lublin 2006, col. 419; A.

Po jego śmierci, praca ta była kontynuowana przez tak znanych pastorów jak: Franciszek Stankar, Piotr Statorius, Andrzej Trzeciecki Młodszy, Jakub Lubelczyk i Marcin Krowicki<sup>178</sup>.

Wydano ją ostatecznie pod dość długim tytułem: „Biblia święta, to jest księgi Starego i Nowego Zakonu, właśnie z żydowskiego, greckiego i łacińskiego nowo na język polski z pilnością i wiernie wyłożone”<sup>179</sup>.

Wydrukował ją w 1563 r., we wspomnianym Brześciu, Bernard Wojewódka, a następnie była ona wiele razy przedrukowywana. Ukazała się więc w 1563 r. w Nieświeżu, a następnie trzy lata później ponownie w Brześciu, po czym w 1568 r. po raz drugi w Radziwiłłowskim Nieświeżu<sup>180</sup>. W 1585 r. opublikowano ją w Toruniu, a osiem lat później w Wilnie. Pod koniec XVI w., a dokładniej w 1599 r., wydrukowano to kalwińskie wydanie Biblii w, raczej ewangelicko-augsburskiej, bawarskiej Norymberdze<sup>181</sup>.

W 1569 r. w Krakowie, ukazało się polemiczne dzieło antykatolickie, którego autorem był działacz szlachecki i poseł do sejmu Jakub Niemojewski<sup>182</sup>. Kolejne dzieło w zbiorach M. Ringeltaube figuruje pod dość zagadkowym zapisem „Melch. Nicringii Test Nov Polski Thor 1585”<sup>183</sup>. Pod tą nazwą kryje się, wydrukowany w drukarni Melchiora Nehringa, dokładny przedruk „Biblii Brzeskiej zatytułowany „Jesu Christi Novi Testamenti. Nowego Testamentu część Pierwsza z Greckiego na Polski język z pilnością przełożony (...), i jego część druga”<sup>184</sup>. W tej grupie książek nie mogło zabraknąć podstawowego dzieła twórcy tego Kościoła, J. Kalwina, jakim była praca „Christianae religionis institutio”<sup>185</sup>. Wyszła ona po raz pierwszy w 1536 r.<sup>186</sup> W książce tej J. Kalwin omówił, w sześciu rozdziałach: „dekalog, Credo, Modlitwę Pańską sakramenty oraz problemy wolności chrześcijańskiej oraz władzy”<sup>187</sup>. W następnych wydaniach uległa ona stopniowemu poszerzeniu, aż doszło do 80 rozdziałów i czterech

---

Witkowska, *Biblia. Przeklady innowiercze*, [w:] EK, t. 2, Lublin 1989, col. 414.

<sup>178</sup> *Nowy Korbut*, t. 1, s. 178; A. Witkowska, *op. cit.*, col. 414.

<sup>179</sup> A. Witkowska, *op. cit.*, col. 414.

<sup>180</sup> *Nowy Korbut*, t. 1, s. 178; A. Witkowska, *op. cit.*, col. 414.

<sup>181</sup> *Nowy Korbut*, t. 1, s. 178; A. Witkowska, *op. cit.*, col. 414.

<sup>182</sup> J. Tazbir, *op. cit.*, s. 11; J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1995, s. 51-52.

<sup>183</sup> *Catalogus*, 13, poz. 148.

<sup>184</sup> S. Salmonowicz, *Kultura umysłowa...*, s. 242-243, przyp. 155-156.

<sup>185</sup> J. Stahl, *op. cit.*, col. 426-427.

<sup>186</sup> *Ibidem*, col. 426.

<sup>187</sup> *Ibidem*, col. 426.

tomów. W interesującym mnie katalogu dzieło to zostało zapisane jako: „Joh Calvini Institut Christian. Rel Oliv 1553”<sup>188</sup>.

Podobnie, jak Grzegorz z Żarnowca, pastorem Kościoła ewangelicko-reformowanego był Daniel Mikołajewski, który żył między rokiem 1560 a 1633<sup>189</sup>. Był on superintendentem tego wyznania, dla wspólnot kalwińskich na terenie Wielkopolski oraz w Gdańsku<sup>190</sup>. D. Mikołajewski był przede wszystkim autorem kalwińskiego przekładu Pisma Św. na język polski, tzw. Biblii Gdańskiej opublikowanej w 1632 r. Było to tłumaczenie, które zostało uznane za tekst kanoniczny dla wspólnot reformowanych na ziemiach Rzeczypospolitej<sup>191</sup>.

Jednak M. Ringeltaube posiadał inną pozycję D. Mikołajewskiego. Na stronie 24 omawianego katalogu aukcyjnego, pod numerem 200, znajduje się wpis następujący: „Dan Mikolaiewskiego Syncrifis Ged 609”<sup>192</sup>. Właściwy, pełny tytuł tej pracy zaczyna się następująco: „Syncrisis albo Zniesienie nauki Kościoła Rzymskiego z Ewangelicką w przedniejszych artykułach Wiary powszechnej Krześcianskiej...”<sup>193</sup>.

Kolejną pozycją była książka zatytułowana „Krzyst. Krańskiego Katech z nankami z Piesnam y z Modlitw 604”<sup>194</sup>. Jej autor, K. Krański pochodził z kalwińskiej rodziny osiadłej koło Przemyśla<sup>195</sup>. Doszedł w swoim Kościele do godności superintendenta zborów małopolskich, a następnie był ich konseniorem i seniorem dystryktów kijowskiego, wołyńskiego i bełskiego<sup>196</sup>. Ten pastor, autor „Katechizmu z pieśniami Kościoła powszechnego” oraz „Postylli Kościoła powszechnego” i „Porządku nabożeństwa Kościoła Powszechnego”, osiągnął w 1598 r. godność superintendenta zborów ewangelicko-reformowanych w Małopolsce<sup>197</sup>. Posiadane przez M. Ringeltaube wydanie pochodziło prawdopodobnie z 1604 r.<sup>198</sup>

---

<sup>188</sup> *Catalogus*, s. 4, poz. 88.

<sup>189</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 22, s. 378.

<sup>190</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 22, s. 378; *Nowy Korbut*, t. 1, s. 178.

<sup>191</sup> *Nowy Korbut*, t. 1, s. 178.

<sup>192</sup> *Catalogus*, s. 24, poz. 200.

<sup>193</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 22, s. 378.

<sup>194</sup> *Catalogus*, s. 22, poz. 134.

<sup>195</sup> R. Leszczyński, *op. cit.*, col. 1140.

<sup>196</sup> *Ibidem*, col. 1140.

<sup>197</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 20, Kraków 1905, s. 205-210; R. Leszczyński, *op. cit.*, col. 1140.

<sup>198</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 20, s. 206.

W zbiorach toruńskiego pastora znajdowały się trzy pozycje wydane przez członków zakonu założonego przez św. Ignacego Loyolę<sup>199</sup>. Wśród nich była praca o. W. Hermanutiusa, zatytułowana „Schiltlin des Glaubens Wider die jetzund schwebende Irrthumen durch...”<sup>200</sup>. W 1646 r. w protestanckim Gdańsku, wyszła praca Piotra Kanizjusza SJ rozpoczynająca się od słów: „Catechismus graeco-latinus...”<sup>201</sup>. Kolejną pracą jezuicką w omawianym zbiorze była pozycja ks. P. Kaczyńskiego, zatytułowana „Kazania na Niedziele całego Roku. Tom drugi przez X. Pawła Kaczyńskiego Societatis Jesu Miane”<sup>202</sup>. Posiadanie jedynie tomu drugiego tego dzieła można tłumaczyć w różny sposób. Uprawdopodobnia to tezę, że jedynie część księgozbioru M. Ringeltaube trafiła na licytację.

W zbiorze poloników toruńskiego pastora znajdowały się też dwa dzieła katolickie, które nie były pracami jezuitów. Pierwsza to książka śląskiego cystersa, kryjącego się pod inicjałami J. P. G. SOC, która została opublikowana we Wrocławiu w 1702 r.<sup>203</sup> Jej tytuł został zapisany jako: „Nabożenstw 28 Świętych Gradufow”<sup>204</sup>. Stolica Dolnego Śląska była też ważnym centrum drukarskim, w którym wychodziły przede wszystkim prace protestanckie, ale z racji pozostawania Wrocławia pod rządami katolickich Habsburgów, a co za tym idzie istnieniem tam katolickiego biskupstwa, także wychodziły tam publikacje katolickie<sup>205</sup>.

Druga była niewątpliwie bardziej popularna. Była to praca z kręgu książek podróźniczych. Tak dzisiaj nazwalibyśmy dzieło zatytułowane „J. M. Ci Mikolaia Christ Radziwiła Peregrynacja albo Pielgrzymowanie do Ziemi Świętej”<sup>206</sup>. Był to pamiętnik z pielgrzymki ks. M. Radziwiła jaką odbył on do Palestyny. Charakterystyczne jest to, że był on konwertytą z kalwinizmu na katolicyzm.

Znany nam, dzięki spisowi aukcyjnemu, księgozbiór toruńskiego pastora nie zaliczał się do największych w tym, znanym z zamiłowań

<sup>199</sup> J. Lacouture, *op. cit.*, s. 8-46.

<sup>200</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 18, Kraków 1901, s. 160.

<sup>201</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 14, s. 43; Panuś K, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele Katolickim*, Kraków 1999, s. 261-263.

<sup>202</sup> K. Estreicher, *op. cit.*, t. 19, s. 8.

<sup>203</sup> *Catalogus*, s. 23, poz. 168.

<sup>204</sup> *Ibidem*, s. 23, poz. 168.

<sup>205</sup> J. Zaremba, *Śląsk-Piśmiennictwo*, [w:] *Słownik Literatury Staropolskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 828.

<sup>206</sup> *Nowy Korbut*, t. 3, s. 153.

czytelniczych mieście, ale charakteryzował się pewnymi dość interesującymi cechami. Po pierwsze, mimo oczywistej opcji katechetyczno-homiletycznej, zawierał również dość znaczny zasób literatury innych wyznań chrześcijańskich. Były więc książki o katolickim, kalwińskim, a nawet ariańskim charakterze. Po drugie, jak na bibliotekę obywatela Rzeczypospolitej pochodzenia niemieckiego, znajdowała się w niej skromna liczba tytułów, które możemy zaliczyć do poloników religijnych. Było ich zaledwie około 7% całości zgromadzonych woluminów. Gdyby chodziło o obywatela np. któregoś z państw niemieckich albo Francji czy Anglii, taka ilość świadczyłaby o zainteresowaniu sprawami Rzeczypospolitej. Natomiast taki sam procent dla poddanego królów Polski i obywatela królewskiego miasta Torunia, może świadczyć o czymś przeciwnym. A do tego należy podkreślić, że większość z tych publikacji, które zaliczyliśmy do kategorii poloników religijnych, miała charakter niemiecko-protestancki. Prace te to w większości kolejne wydania pozycji, które ukazywały się na terenie Rzeszy. Zostały one zaliczone do kategorii poloników jedynie z racji miejsca druku. Swoim charakterem nie odbiegały bowiem od masowej produkcji, na terenie północno-niemieckich księstw Rzeszy, protestanckiej książki religijnej. Do tej grupy druków możemy zaliczyć np.: dzieła M. Lutra, drukowane w Toruniu, czy w innych miastach Polski.

Wśród poloników znajdowały się również dzieła protestanckie, powstałe na ziemiach Polski oraz nieliczne pozycje katolickie, szczególnie te, wydawane przez Towarzystwo Jezusowe. Obok dzieł ściśle religijnych, wśród książek wydawanych przez jezuitów, były w posiadaniu M. Ringeltaube, także słowniki i inne prace o charakterze naukowym. Właściciel tej biblioteki, M. Ringeltaube pochodził, zdaniem Zbigniewa Nowaka, ze spolonizowanej rodziny niemieckiej<sup>207</sup>. Ma w związku z tym raczej opinię osoby przychylniej Polakom, ale takiego wniosku nie da się na podstawie omawianego spisu utrzymać. Co nie oznacza, że nie jest ona prawdziwa. Możliwe, że M. Ringeltaube korzystał w swojej pracy z księgozbiorów, w których polonika były liczniej reprezentowane. Można natomiast, na podstawie zawartości omawianej biblioteki stwierdzić, że był to duchowny kościoła ewangelicko-augsburskiego o dość szerokich horyzontach umysłowych. Interesował się on nie tylko problemami własnego Kościoła, ale również innych wyznań chrześcijańskich, w tym także prawosławiem. Znał oprócz języka niemieckiego, także polski i hebrajski. Posiadał także prace

<sup>207</sup> Z. Nowak, *Ringeltaube Sylwiusz*, s. 300.

pisane w językach zachodnich np. w języku angielskim, co sugeruje, że znał i ten język. Pastor ten zajmował się także historią i literaturą klasyczną, co było niezbędne w takim mieście jak Toruń, gdzie luteranie byli ściśle związani z miejskim Gimnazjum Akademickim.

## **Zusammenfassung**

### **Büchersammlung von M. Ringeltaube, Thorner Pastor und Bücherfreund**

Im 18. Jahrhundert kam es in Toruń/Thorn zu vielen Bücherauktionen. Es wird berechnet, dass deren Folge war, dass etwa 118 000 Bücher ihren Besitzer gewechselt haben. Eine der ersten Auktionen fand im Jahr 1717 statt. Ihr Ziel war der Verkauf der Bibliothek von Pastor M. Ringeltaube, der unter den in Thorn wohnenden Polen gearbeitet hat. Die Büchersammlung von M. Ringeltaube zählte 770 Bände und gehörte in der damaligen Thorner Wirklichkeit zu den kleinen Bibliotheken. Die meisten gesammelten Werke haben katechetisch-religiösen Charakter. Es gab da auch anwesend historische Schriften, Wörterbücher, geographische und philosophische Bücher. Zahlreich wurden Werke von klassischen Autoren wie Herodot, Plinius, Plutarch aus Cheronea, Seneka, Tacit und Tukidides repräsentiert. Neben ihnen waren solche Kirchenwäter wie: Hl. Hieronimus, Augustin, Ambrosius, Epifanius aus Salamina, und Kirchenschriftsteller z.B. Eusebius aus Cesarea wie auch Origenes vertreten. Überraschend ist geringe Zahl, der Polonica, es waren nur 52, also etwa 7%. Noch weniger gab es Schriften, die in polnischer Sprache geschrieben wurden. Man soll das nicht vergessen, dass Thorn schon seit 1466 der Polen gehörte. Die Büchersammlung von M. Ringeltaube unterschied sich nicht besonders von den Büchersammlungen der zahlreichen norddeutschen lutherischen Pastoren.

**Agnieszka Witczak (Gdańsk)**

## **Consensus warunkiem zawarcia małżeństwa na przykładzie sprawy pułkownikostwa de la Serre z 1733 r.**

W zbiorach Archiwum Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie znajduje się, przekazany tu w XIX wieku, kodeks zawierający akta konsystorza gdańskiego z lat 1731 – 1739, złożony z brudnopisu i czystopisu, opatrzony sygnaturą G – 46. Relacje te spisywało kilku notariuszy, często niestarannie. Dlatego w pełni wiarygodny pozostaje jedynie opis spraw z lat 1733 – 1734, dla których zachował się również brudnopis, sporządzony bardziej starannie i czytelnie jedną ręką. Kartę tytułową tego kodeksu, spisujący go notariusz opatrzył zapisem: *Acta actorum Venerabilis Consistorii Generalis Gedanensis sub Illrmo ac Rndmo Domino Dno Chrsitophoro Antonio in Słupow Szembek Episcopo Vladislaviensi et Pomeraniae, tum Illustrissimo et Reverendmo Dno Alexandro Koscielec et Działinski Działijnski Dei et Apostolicae Sedis Gratia Episcopo Aherensi suffraganeo et cancellario Vladislaviensi, Canonico Gnesnen., Praeposito Lowsciensi, sede vacante Eppatus Vladislaviensis et Pomeraniae Generali Administratore per me Ertmanum Josephum Cicherski publicum Sacra Authe Aplica notarium, Srae Piae Matis Secretarium, et Vnbilis Consrii Genalis Gedan., actuarium juratum a die vigesima quinta Mensis Junij in Anno Domini Millesimo Septingentesimo Trigesimo Primo usque ad Annum Domini Millesimum Septingentesimum Trigesimum Nonum Trigesimam Mensis Octobris formata.*

Jurysdykcja konsystorza gdańskiego rozciągała się na terytorium archidiakonatu pomorskiego. Archidiakoniat ten był częścią diecezji włocławskiej i pomorskiej, jak określano ją w XVIII wieku. W zakres jurysdykcji kościelnej podlegały sprawy w kwestii dziesięcin, fundacji oraz innych zapisów, testamentów osób świeckich i duchownych, długów duchownych, kwestie sporne między osobami świeckimi a duchownymi, sprawy małżeńskie, sprawy o beneficja i *de vita et moribus spiritualium*<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 144.

W aktach oficjalatu gdańskiego z 1733 roku znalazła się między innymi relacja z przebiegu postępowania w sprawie małżonków Rozyny Eleonory z domu de Wast i jej męża pułkownika Franciszka de la Serre, Francuza służącego w polskim wojsku. Dokumenty te stanowią cenne świadectwo dla potwierdzenia postawy urzędników konsystorza gdańskiego, uznających zgodę i wolną wolę narzeczonych za podstawę i warunek *sine qua non* zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego.

Wymogi prawne dla zawarcia w sposób ważny i uznania związku za prawomocny zostały określone w dokumentach Soboru Trydenckiego. Za Piusa IV (III faza, lata: 1562-1563) uchwalono dekret *Tametsi*, stanowiący podstawę prawną dla wydawanych wyroków o ważności lub nieważności zawieranych związków małżeńskich w czasie, gdy do konsystorza gdańskiego ze swą sprawą zwrócili się Rozyna Eleonora de Wast i jej narzeczony Franciszek de la Serre. W dekreście tym czytamy: *Idąc śladem świętego Soboru Laterańskiego, odprawionego za pontyfikatu Innocentego III, święty sobór nakazuje, aby w przyszłości, zanim małżeństwo zostanie zawarte, trzy razy było publicznie zapowiedziane w kościele, przez właściwego proboszcza dla zawierających związek, przez trzy kolejne dni świąteczne, podczas uroczystej mszy świętej, kto ma zawrzeć związek małżeński. Po tych zapowiedziach, jeżeli nie wystąpi żadna prawna przeszkoda, wobec członków Kościoła można będzie przystąpić do udzielania małżeństwa. Wtenczas proboszcz, po zapytaniu mężczyzny i kobiety, po stwierdzeniu ich wzajemnej zgody, orzeknie: Ja was łączę w związek małżeński, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, albo użyje innych słów, zgodnie z obrządkiem przyjętym w danym kraju [...]*<sup>2</sup>. Dokument ten stwierdzał również jednoznacznie, że narzeczeni zawierają sakramentalny związek małżeński przed własnym proboszczem, w obecności co najmniej dwóch lub trzech świadków. Kapłan zaś przed udzieleniem tego sakramentu miał przekonać się o zgodzie narzeczonych i wolnej woli zawarcia małżeństwa i upewnić się, że nie zostali w żaden sposób przymuszeni do niego przez swoje rodziny i najbliższe otoczenie.

<sup>2</sup> *Dokumenty soborów powszechnych*, układ i opracowanie A. Baran i H. Pietras, t. IV., Kraków 2005, s. 721; v. 720 Latine: *idcirco sacri Lateranensis concilii, sub Innocentio III celebrati, vestigiis inhaerendo praecipit, ut in posterum, antequam matrimonium contrahatur, ter a proprio contrahentium parochis tribus continuis diebus festis in ecclesia inter missarum solemnium publice denuntietur, inter quos matrimonium sit contrahendum; quibus denuntiationibus factis, si nullum legitimum opponatur impedimentum, ad celebrationem matrimonii in facie ecclesiae procedatur, ubi parochus, viro et muliere interrogatis, et eorum **mutuo consensu** intellecto, vel dicat: Ego vos in matrimonium coniungo, in nomine Patris et Filii et Spiritus sancti, vel aliis utatur verbis, iuxta receptum uniuscuiusque provinciae ritum.*



W przypadku stwierdzenia nacisków powinno odmawiać się udzielenia sakramentu małżeństwa.

Akta konsystorza gdańskiego wśród zapisów czynności sądowych z dnia 27 lutego 1733 roku zawierają także (sporządzone w języku niemieckim) pisma odnoszące się do małżeństwa Rozyny Eleonory z domu de Wast i pułkownika Franciszka de la Serre. Wciągnął je do akt, na polecenie oficjała generalnego gdańskiego Dominika ze Sienna Sienieńskiego<sup>3</sup>, notariusz sądu duchownego w Gdańsku Ertman Józef Cicherski, notariusz publiczny konsystorza gdańskiego<sup>4</sup> w obecności innych urzędników konsystorskich<sup>5</sup>.

Pierwszy z dokumentów spisanych po niemiecku ręką Rozyny Eleonory informował o jej problemach małżeńskich, o tym, że jej rodzice są stroną, która podważała prawomocność małżeństwa zawartego przez nią z Franciszkiem de la Serre. Za podstawę prawną do uznania nieważności tego małżeństwa podawali to, że pułkownik Franciszek de la Serre uprowadził, przy użyciu siły, Rozynę Eleonorę z jej domu rodzinnego, czyli dopuścił się porwania jej. Rozyna Eleonora, mająca wówczas 16 lat, wyjaśniała zatem w swoim piśmie swoją sytuację. Podała, że poznała swojego obecnego męża Franciszka przed 5 laty, w swoim rodzinnym domu. Tutaj też zawarła z nim bliższą znajomość i zawiązała się między nimi przyjaźń. Przed 4 miesiącami, po „rozsądnym rozważeniu i zastanowieniu się”, zgodnie z zarządzeniem władz miejskich i zawarli zaręczyny, co potwierdzili na piśmie. Wyjaśniała także, że jej narzeczony musiał wyjechać do Warszawy tuż po zaręczynach, a wówczas jej rodzice zaczęli podważać prawomocność ich związku, mimo, że jak tłumaczyła, nie mieli do tego żadnych podstaw ani moralnych ni prawnych. Rozyna Eufrozyna przyznawała się dalej w swoim piśmie, że zaczęła się wówczas obawiać o losy swojego małżeństwa i o to, że jej rodzice dalej będą składali kolejne donosy

<sup>3</sup> Archiwum Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie, G-46, s. 2: *Illustrissimus et Reverendissimus Dominus Dominicus de Sienna Sienieński, Episcopus Maroniensis, Canonicus Cracoviensis, Tarnoviensis, Officialis Gedanensis et per Pomeraniam Generalis.*

<sup>4</sup> Tamże, strona tytułowa: *publicus Sacra Autoritate Apostolica Notarius, p. m. S. R. M. S. et Venerabilis Consistorij Gedanensis Episcopatus Illustrissimi, Excellentissimi ac Reverendissimi Domini Christophori Antonii in Słupow Szembek Episcopi Vladislaviensis, et Pomeraniae Officialatus Illustrissimi et Reverendissimi Domini Dominici de Sienna Sieniński Episcopi Maroniensis, Canonici Cracoviensis, Tarnoviensis, Officialis Gedanensis et per Poemeraniam Generalis, Surrogatus Perillustris et Admodum Reverendi Domini Joannis Stanisłai Kitowski Prothonotarii Apostolici, Canonici Crusvicensis, Decani Judicis Surrogati Gedanensis, Parochi Milobądzensis et Dalviniensis.*

<sup>5</sup> **Tamże**, s. 103: *ex Mandato Illustrissimi Domini Judicis Officialis scripta Germanica in Originali producta sequentia sunt Actis praesentibus inserta.*

do sądu miejskiego, aż w końcu wydadzą ją za mąż za innego człowieka, nawet wbrew jej woli. Bała się również, że zamkną ją w domu i że przez ten domowy areszt uniemożliwią jej życie z obecnym mężem (wówczas jeszcze narzeczoną). Powiadomiła więc o wszystkim Franciszka de la Serre, przebywającego w Warszawie. Poprosiła go także o jak najszybszy powrót do Gdańska. Pragnęła, by niezwłocznie zawarli związek małżeński i dzięki temu usunęli wszystkie stające na ich drodze przeszkody.

Jak informuje dalej Rozyna Eleonora z domu de Wast, pułkownik Franciszek de la Serre, dał dowód głębokiemu uczuciu, jakie do niej żywił, wracając bez zbędnej zwłoki do Gdańska. Napisała także, że zaraz po swoim powrocie narzeczoną pojawił się u niej w domu. Po szczerzej rozmowie, jaką ze sobą odbyli, wspólnie zdecydowali się złożyć prośbę do oficjała gdańskiego. Chcieli, by wziął on pod uwagę szczególną sytuację rodzinną, w jakiej się znaleźli, i zwolnił ich z obowiązku zapowiedzi przedślubnych. Oficjał Dominik Sienieński przychylił się do prośby narzeczonych i dyspensował ich w tym zakresie. W swoim piśmie Rozyna Eleonora podkreśliła z wielką mocą, że wówczas całkowicie dobrowolnie i bez żadnego przymusu, z miłości do swojego obecnego męża wyszła ze swojego domu rodzinnego i wsiadła ze służącą do czekającego kilkaset kroków dalej powozu, stojącego w umówionym miejscu, by pojechać do kościoła i wyjść za mąż za pułkownika Franciszka de la Serre. Przy zawieraniu tego małżeństwa miał być obecny surogat gdańskiego konsystorza Jan Stanisław Kitowski<sup>6</sup>. Rozyna wyznała dalej, że tylko śmierć może ją rozdzielić z ukochanym mężem i że współżyje z pułkownikiem de la Serre jako jego małżonka. Dokument ten kończyło oświadczenie Rozyny Eleonory. Napisała, że jest zdecydowana kochać swojego męża, a nawet umrzeć za tę miłość. Gotowa była także potwierdzić, że wszystko, co napisała było zgodne z prawdą poprzez złożenie odpowiedniej przysięgi. Dokument ten własnoręcznie podpisała i opieczętowała w dniu 20 lutego 1733 roku<sup>7</sup>.

Pod pismem Rozyny Eleonory (również pod dniem 27 lutego 1733 roku) wciągnięto do akt kolejny sporządzony w języku niemieckim dokument. Powstał on prawdopodobnie na potrzeby sądu miejskiego. Został opatrzony datą 15 grudnia. Chociaż nie podano roku, to przebieg zdarzeń

<sup>6</sup> Tamże, s. 8: *Perillustris et Admodum Reverendissimus /vel: Reverendus/ Dominus Joannes Stanislaus Kitoski /Kitowski/, Prothonotarius Apostolicus, Canonicus Crusvicensis, Decanus Judex Surrogatus Gedanensis, Parochus Miłobądzensis et Dalviniensis.*

<sup>7</sup> Tamże, s. 103-104.

każe się domyślać, że pochodził z grudnia 1732 roku. Było to właściwie oświadczenie woli, złożone przez Rozynę Eleonorę. Wyznała w nim, biorąc Boga Wszechmogącego na świadka, że poczynszy od tego dnia i na wieczność wybrała sobie za męża z własnej i nieprzymuszonej woli pułkownika Franciszka de la Serre. Z całą mocą zaznaczyła, że nic nie zdoła jej powstrzymać przed poślubieniem tego mężczyzny, w obecności księdza, w ciągu najbliższych 4 miesięcy. Jednocześnie, w tym samym piśmie uczyniła go jedynym spadkobiercą całego jej majątku, na wypadek swojej śmierci, wszystkiego, co obecnie posiadała, a także tego, co otrzymałaby w przyszłości, drogą należnego jej spadku<sup>8</sup>.

Kolejne wciągnięte do akt konsystorskich pismo (również w języku niemieckim) adresowane było do burmistrza Miasta Gdańska. Dokument ten stanowił rodzaj urzędowego powiadomienia i oznajmienia, jakie złożyła Rozyna Eleonora z domu de Wast. Informowała w nim, że z własnej woli wyszła za mąż, po dokładnym rozważeniu tego kroku, bez jakiegokolwiek przymusu, za pułkownika Franciszka de la Serre. Napisała, że on także zaangażował się emocjonalnie w ten związek i zapewniał ją o swoim uczuciu do niej. Dodała, że to zamążpójście było spodziewane i oczekiwane, gdyż zapowiadała je przed 4 miesiącami. Wyznała, że zamiar wyjścia za mąż za wybranego i ukochanego przez nią mężczyznę nie osłabił. Nie zmieniły go przeszkody, jakie ta miłość napotkała. Nie wpłynęła na tę decyzję nawet trudna dla niej nieobecność narzeczonego. Zapewniała, że nie istniało nic, co mogłoby ją zmusić do cofnięcia danego słowa. Rozyna Eleonora przekazała zatem to pismo do wiadomości Rady Miasta Gdańska, na czele z burmistrzem. Jednocześnie informowała, że odebrano jej wolność. Ten lakoniczny zapis świadczy zapewne o tym, że jej rodzice nie pogodzili się z sytuacją i usiłowali cały czas wywierać naciski na córkę, by ta zrezygnowała z niewygodnego i nieakceptowanego przez nich małżeństwa. Stosowali zatem prawdopodobnie tak zwany areszt domowy i w ten sposób uniemożliwiali małżonkom kontakty i pożycie. Pismo to Rozyna Eleonora zakończyła prośbą, by nikt nie cierpiał niewinnie z powodu jej dobrowolnego postanowienia. Dokument podpisała własnoręcznie już jako pułkownikowa de la Serre, z domu Wast w dniu 4 lutego 1733 roku<sup>9</sup>.

Ostatni dokument w języku niemieckim, jaki notariusz przepisał do akt oficjalatu gdańskiego sporządził pułkownik Franciszek de la Serre.

<sup>8</sup> Tamże, s. 104-104v.

<sup>9</sup> Tamże, s. 104v-105.

Podobnie, jak w przypadku Rozyny Eleonory, było to sporządzone jego ręką oświadczenie woli. W piśmie tym potwierdził, wzywając na świadka Wszechmogącego Boga, że z własnej i nieprzymuszonej woli ma zamiar wziąć i uważać za żonę, poczynszy od tego dnia aż na wieczność, Rozynę Eleonorę von Wast. Stwierdził, że żadna przeszkoda nie zdoła go powstrzymać przed poślubieniem jej w obecności księdza i to w ciągu najbliższych 4 miesięcy. Ponieważ było to pismo przeznaczone prawdopodobnie dla sądu miejskiego, znalazły się w nim również zapisy dotyczące dziedziczenia. Franciszek de la Serre, podobnie jak zrobiła to w stosunku do niego Rozyna Eleonora, ustanowił swoją przyszłą żonę w przypadku jego śmierci, kiedykolwiek miałyby ona nastąpić, jedyną spadkobierczynią całego jego majątku, wszystkich dóbr jakie posiadał i które mogły stać się jego własnością w przyszłości, albo które mógł kiedyś w przyszłości odziedziczyć. Pismo to spisano w obecności świadka Franza von Bulowa i opatrzono datą 15 grudnia 1733 roku<sup>10</sup>. W zapisie tej daty jednak popełniono jakiś błąd. Prawdopodobnie mylnie wpisano miesiąc lub rok, gdyż pisma te wpisano do akt pod dniem 27 lutego 1733 roku. Nie mogło być więc mowy o piśmie opatrzonym datą z grudnia tego roku, prawdopodobnie chodziło więc o rok miniony, 1732, lub o miesiąc styczeń lub luty roku 1733. Pismo przedłożone przez Rozynę Eleonorę było opatrzone datą 15 grudnia, co wskazywałoby na pomyłkę w zapisie roku.

Dalej notariusz Ertman Józef Cicherski wpisał, już po łacinie, że mająca 16 lat Rozyna Eleonora de la Serre z domu Wast odpowiedziała na pytanie, dlaczego rodzice starali się ją powstrzymać i za wszelką cenę przeszkodzić w zawarciu przez nich tego małżeństwa. Oznajmiła, że jej zdaniem rodzicami kierowały przekonania religijne. Sprzeciwiali się bowiem małżeństwu z katolikiem. Na tej podstawie można wnioskować, że zarówno Rozyna Eleonora jak i jej rodzice byli wyznania protestanckiego. Tym bardziej godna podziwu była jej postawa. Młodziutka żona, poddawana naciskom ze strony najbliższych jej osób, uznała rolę i autorytet konsystorza, stawiała się osobiście w siedzibie oficjalatu gdańskiego, przedłożyła napisne własną ręką wspomniane dokumenty, a nawet odpowiadała na pytania urzędników konsystorskich.

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 105.

W aktach znalazł się również zapis notariusza, potwierdzający autentyczność złożonych dokumentów i wierność co do słowa sporządzonych wpisów do akt i kopii<sup>11</sup>.

Niestety na tym kończą się zapisy dotyczące sprawy małżeństwa Franciszka i Rozyny Eleonory de la Serre. Nie wpisano tutaj (choćby działało się tak w innych przypadkach) nawet dyspensy od zapowiedzi przedślubnych, którą udzielił narzeczonym oficjał Sienieński. Do konsystorza nie wniesiono nigdy formalnej skargi ani oskarżenia przeciwko tym małżonkom. Nikt nie usiłował podważyć prawomocności tego małżeństwa ani nie starał się o orzeczenie jego nieważności. Prawdopodobnie więc rodzice Rozyny nie uznając władzy sądu duchownego starali się o zerwanie tego związku i unieważnienie go jedynie poprzez sąd miejski.

Ślady działania w tej sprawie rodziny Rozyny Eleonory przed sądem świeckim odnalazł w aktach miejskich E. Kizik. W książce *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów* napisał, że toczące się przed gdańskim sądem miejskim dochodzenie dotyczyło piętnastoletniej córki kapitana Petera von Wasta. Według tych relacji Rozyna Eleonora miała potajemnie uciec w nocy z domu rodziców, by zawrzeć związek małżeński z pułkownikiem Franciszkiem de la Serre, już wówczas mężczyzną czterdziestoletnim. Pośpieszny i ukradkowy ślub miał odbyć się w domu Erdmanna, który był rosyjskim agentem i przyjacielem Jana Sebastiana Bacha, a udzielić go miał przedstawiciel gdańskiego oficjała (chodzi tu zapewne o surogata Jana Stanisława Kitowskiego, który według relacji samej Rozyny Eleonory był obecny przy zawieraniu tego małżeństwa). Według E. Kizika doszło do skandalu dyplomatycznego, gdyż Erdmann skarżył się na naruszenie immunitetu dyplomatycznego, którego konsekwencjami były aż aresztowania osób bio-

<sup>11</sup> Tamże, s. 105-106: Quod Generosa Domina Rosina Eleonora de la Serre nata Wastin decimum sextum agens annum ad Interrogationem cur Ejusdem Parentes Matrimonium inter Generosum Dominum de la Serre ipsamque contrahendum impedire studuissent, mihi ultro et benevole iteratis vicibus responderit ideo: Quia Dominus Collonellus meus modernus maritus est Catholicus, et quod praemissa recognitionis ejusdem Generosae Dominae copia cum suo Originali manu propria Generosae Dominae recognoscentis scripta et subscripta, Sigilloque ipsius communita de verbo ad verbum concordet, et reliquae tres copiae suprascriptae cum suis veris Originalibus pariter de verbo ad verbum concordent, attestor, ac plenam indubitamque sub appositione Sigilli mei Notarialis, quo in similibus utor, et subscriptione manus meae propriae fidem facio. Gedani die 21 mensis Februarii Anno Domini 1733. L.S. Ertman Josephus Cicherski publicus Sacra Autoritate Apostolica Notarius, p. m. S. R. M. S. et Venerabilis Consistorii Gedanensis Actuarius Juratus manu propria.

jących udział w domniemanym porwaniu dziewczyny z domu jej rodziców. Po kilku latach jednak, prawdopodobnie dzięki nieprzejednanej postawie córki i jej szczęśliwemu pożyciu małżeńskiemu, które potwierdzało słuszność dokonanego przed laty wyboru, doszło między córką a rodzicami do ugody i wypłacenia posagu<sup>12</sup>.

Akta konsystorza gdańskiego z lat 1733–1734 zawierają zapisy wszystkich czynności, jakie podejmowali urzędnicy tego sądu. Dotyczyły one różnych kwestii i dziedzin życia. Wśród nich najliczniejszą grupę stanowiły sprawy dotyczące małżeństwa. Zalicza się tu również sprawy moralne wiążące się z zawarciem małżeństwa – o próbę pozbawienia dziewictwa (1 sprawa), o zapłodnienie i alimentację dziecka (45), o dopuszczenie się grzechu cielesnego (21), o podejrzane pożycie (24); łącznie było ich 91.

Sprawy odnoszące się do małżeństwa (łącznie 27 spraw) były bardzo zróżnicowane. Poprowadzono 11 procesów o separację (z powodu okrutnego traktowania 7, z powodu zdrady małżeńskiej i złe traktowanie 4), z powodu dopuszczenia się kazirodztwa z własną pasierbicą 2, z powodu złośliwego porzucenia małżonka 2, z powodu zamiaru popełnienia bigamii 1, z powodu niemożność podjęcia pożycia małżeńskiego przez współmałżonka 1. Wystąpiło też 8 spraw z innych powodów. Wreszcie wśród rozpatrywanych zagadnień znalazły się 2 sprawy o uznanie za zawarte nieważnie małżeństwa z przyczyn niedopełnienia formalności. Poprowadzono także 46 spraw w kwestii zaręczyn. Z tego aż w 6 przypadkach działania konsystorza dotyczyły zaręczyn z innowiercą.

Jednak tylko raz młodzi małżonkowie zwrócili się do konsystorza z obawy przed rozdzieleniem ich przez rodziny – byli to małżonkowie de la Serre. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że opieki i uznania ich wolnej woli zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego w Kościele katolickim szukali oboje, chociaż z akt wynika, że jedynie Franciszek był katolikiem w chwili ślubu. Oboje prosili oficjała Sienieńskiego o dyspensę od zapowiedzi przedślubnych. Później w konsystorzu stawiła się już sama Rozyna Eleonora dostarczając złożone w sądzie miejskim oświadczenia woli i majątkowe. Relacje odczytane przez E. Kizika pozwalają na prześledzenie tej sprawy do samego – szczęśliwego końca, czyli do pogodzenia się rodziców i ich nieposłusznej i niepokornej córki. Niemalą rolę w życiu

<sup>12</sup> E. Kizik, *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 2001, s. 44.

małżonków de la Serre odegrali zatem urzędnicy konsystorscy, zwłaszcza oficjał Sienieński, którzy po zbadaniu ich wolnej woli, zgodził się, by zawarli związek małżeński w obliczu Kościoła, a nawet by im to umożliwić dyspensował ich od zapowiedzi. Zadbął on nawet o to, by zawieraniu tego małżeństwa był obecny jego surogat – ks. Jan Stanisław Kitowski, tak by nie odważył się wątpić, że małżeństwo to zawarte zostało w sposób prawomocny.

**The Consensus as a condition of the marriage based on  
the case of the colonel  
de la Serre and his wife from 1733.**

**Summary**

This article undertakes the subject of the agreement and a free will. The law of the Catholic Church contains conditions of a valid marriage, one of them was an agreement. Every priest should be confident that fiancée and fiancé are completely and voluntarily acceded to the marriage.

Documents of the consistory in Gdańsk in the years 1733 – 1734 involved relations from the case of the colonel Franciscus de la Serre (who was a Catholic) and his wife - Rosina Eleonora (her maiden name was von Wast) who was probably a Protestant. The young wife Rosina (was 16 years old) defended their marriage from her parents, because they (as Protestants) were totally opposed her contract with a Catholic man. The officials of Gdańsk consistory heard petitions of fiancée and gave them the permission for their marriage. Documents from town-council tells that 10 years later Rosina and her parents became reconciled.

The case of the colonel de la Serre and his wife was the only one of this type in the years 1733 – 1734.

The description of problems of the colonel de la Serre and his wife is based on some documents of the consistory in Gdańsk from the eighteenth century.

**Mirosław Patalon, *Pedagogika ekumenizmu*,**  
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego,  
Gdańsk 2007, ss. 243.

Religia od przeszło stu lat stanowi przedmiot wzmożonego zainteresowania wielu badaczy i myślicieli reprezentujących różne specjalności naukowe i różne orientacje światopoglądowe. Szczególnie wiek XX charakteryzował się rozwojem szczegółowej wiedzy o religii – historii, socjologii czy psychologii. Wydawać by się mogło, że w tym kierunku pójdzie rozwój nauk religioznawczych. Zróżnicowanie badań i wyników otrzymywanych w poszczególnych dyscyplinach religioznawczych wzmogło potrzebę filozofii religii dla zwieńczenia różnorodności rezultatów lub wy tłumaczenia postaw tej różnorodności (np. fenomenologia religii, hermeneutyka religii). Przedstawiciele religioznawstwa empirycznego wyrażali przekonanie, że czysto humanistyczne nauki o religii, nie wyczerpują możliwości naukowego rozpatrywania zjawisk religijnych. Uważano więc, że teorie te należy dopełnić przez ujęcia filozoficzne, najbardziej uprawnione do tego, aby dotrzeć do istoty religii. Współczesne filozoficzne interpretacje religii doprowadziły wielu badaczy do szukania dialogu na wielu płaszczyznach. Problem ekumenizmu dnia dzisiejszego w kontekście rozważań nad chrześcijaństwem jutra stawia w sposób kategoryczny potrzebę uwzględniania najnowszych osiągnięć naukowych. Na polskim gruncie ukazała się niezwykle interesująca książka *Pedagogika ekumenizmu* profesora pedagogiki i teologii Mirosława Patalona, przedstawiająca procesualność jako paradygmat interkonfesyjnej i interreligijnej hermeneutyki w ujęciu amerykańskiego myśliciela Johna B. Cobba. Profesor M. Patalon wprowadza czytelnika w świat filozofii religii w kontekście zmian zachodzących obecnie. Książka składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym rozdziale autor omawia główne założenia filozofii i teologii procesu w odniesieniu do natury rzeczywistości, człowieka, Boga, teodycei, istnienia dobra i zła oraz osoby Jezusa Chrystusa. Uczynił to na tle pytania o relację pomiędzy tym co jednostkowe, a tym co wspólnotowe, z położeniem akcentu na społeczne konsekwencje postulatów procesualnych, które analizuje w drugim rozdziale swojej książki. Rozdział trzeci odnosi się do pytania o rozwój czło-



wieka i jego edukacji w refleksji pedagogicznej, natomiast ostatni rozdział prezentuje jej recepcje na płaszczyźnie dialogu międzyreligijnego.

We wstępie autor prezentuje najbardziej wpływowych przedstawicieli teologii i filozofii procesu, znaczące ośrodki uniwersyteckie, a także bogatą literaturę z tego zakresu szczególnie na gruncie anglosaskim. Autor swoje rozważania snuje w odniesieniu do edukacji religijnej inspirowanej dziełami Johna B. Cobba, która wywarła znaczący wpływ na rozwój pedagogiki ekumenizmu i międzyreligijnego dialogu. Pojęcia ekumenizmu nie używa na oznaczenie dzieła pojednania chrześcijan, ale w odniesieniu do procesów dotyczących religii i religijności, zachodzących we współczesnym zglobalizowanym świecie. Autor ma tu na myśli przenikanie się wielu koncepcji teologicznych i tradycji religijnych. Według autora nie chodzi o pojednanie Kościoła, ale o tworzenie międzyreligijnych interakcji, których rezultatem jest rozwój człowieka i szeroko rozumianej kultury w wyniku wzajemnych spotkań i wymiany doświadczeń. W tym sensie założenia i cele pedagogiki ekumenizmu zbliża z założeniami pedagogiki międzykulturowej, bardzo potrzebnymi w polskiej teologii.

W części pierwszej na szczególną uwagę zasługują rozważania filozofa Alfreda Whiteheada, która stała się punktem wyjścia teologicznej myśli Cobba. Za Whiteheadem w ciekawy sposób ukazuje Boga jako byt relacyjny i nieustannie uczestniczący w procesach dopełniania, a jego twórcza aktywność powinna się stać wzorem dla wszystkich innych istniejących bytów. W tym znaczeniu człowieczeństwo nie jest dane, ale zadane, wolność łączy się z odpowiedzialnością współtworzenia historii poprzez aktywne pomnażanie każdego jednostkowego doświadczenia. W tym punkcie autor książki wyraża przekonanie o podjęciu przez teologów dialogu religii ze współczesną nauką. W teologii procesu ważną rolę odgrywa też relacyjność. Za Whiteheadem, autor używa terminu *enjoy* dla podkreślenia pozytywnego, satysfakcjonującego i wypełniającego charakteru każdego spotkania. Zasada relacyjności dotyczy również kwestii poznania. Autor przedstawia koncepcję Johna Wesleya, nazywaną kwadratem metodystycznym, mówiącą o tym, że „prawda o Bogu jest objawiona w Biblii, rozjaśniona przez tradycję, zweryfikowana w osobistym i społecznym doświadczeniu i potwierdzona przez rozum”. Dlatego ze względu na zmieniającą się kulturę każde pokolenie chrześcijan stoi przed odpowiedzialnością nieustannego aktualizowania teologii. Zdaniem Cobba różne systemy filozoficzne nie są ani prawdziwe, ani fałszywe; są za to w odpowiednim czasie bardziej lub mniej użyteczne.

Autor powołując się na współczesną hermeneutykę podkreśla również indywidualny i osobowy charakter procesu rozumienia. Świadomość hermeneutyczna pogłębiona dzięki dialogom międzywyznaniowym pozwala zrozumieć pewną względność, kontekstualność i tymczasowość doktryn kościelnych. Jego zdaniem każdy dogmat nie jest kresem, ale początkiem. Wytacza on granice, wskazuje kierunek i otwiera drogę do rozumienia. Poszerza horyzont ich rozumienia, wzbogaca wrażliwość teologiczną, wyprowadza poza ramy granic wyznaniowych. Zdaniem M. Patalona na tym polega hermeneutyczne dobrodziejstwo dialogu. Stanowi to zarazem ostrzeżenie dla Kościołów przed niebezpieczeństwem doktrynerstwa i braku otwartości. W podrozdziale „Bóg” określa go jako uczestnika rzeczywistości, który wiąże niebyt z bytem, pobudzając w ten sposób świat do wciąż nowych aktualizacji. Oznacza to, że Bóg potrzebuje relacji i w tym sensie nie jest beznamiętnym samotnikiem. Według teologii procesu Bóg nie kocha w taki sposób, że beznamiętnie obdarza swoim dobrem, ale jest zaangażowany na bieżąco w życie człowieka. Według autora i wielu teologów procesu Jego miłość jest wciąż świeża i nowa, jest miłością odpowiadającą, aktualną, pełną pasji i zaangażowania. Trwałe powiązanie Boga ze światem, skutkuje nieustannym pojawieniem się nowych sensów i nowych zaistnień. Według współczesnej teologii procesu sens życia polega na fakcie istnienia, nie zaś na efemerycznej niebiańskiej rzeczywistości, a pewność zbawienia zostaje zastąpiona paradygmatem nadziei zbawienia, co pobudza aktywność chrześcijan do twórczego zaangażowania w społeczno-kulturowe życie współczesnego świata.

Kolejny rozdział zatytułowany „Zaangażowanie społeczne” wprowadza człowieka we wspólnotowe i instytucjonalne pojmowanie Kościoła, którego powołaniem jest inicjowanie zmian w świecie. W dużej mierze są one inspirowane w dialogu z innymi religiami i systemami filozoficznymi. Autor porównuje je do sztuki poszukującej wciąż nowych środków wyrazu, uznania i przeobrażania ludzkiej rzeczywistości. Powołaniem chrześcijan nie jest tylko działalność religijna, a Jezus nie może być postacią absolutyzującą kulturę, ale mocą przeobrażającą konkretny świat z całym wachlarzem jego problemów. Próbą ich rozwiązania jest określana przez Cobba idea chrześcijańskiego komunitarianizmu, w której edukacja, zdrowie, praca, bezpieczeństwo i inne potrzeby są integralną częścią realizowanego przez religie projektu zbawienia. Pożądanym stanem jest harmonia natury i kultury, która pozwala cieszyć się pełnią człowieczeństwa, która

prowadzi do zbawienia. Przeszkodą na jaką może natrafić człowiek jest zbyt duża instytucjonalizacja życia społecznego. Jako przykład autor podaje szkołę, gdyż w fundamentalnych założeniach miała służyć człowiekowi, a w rzeczywistości sztucznie kanalizuje jego aktywność, hamuje inicjatywę i odbiera naturalną radość życia. Jego zdaniem edukacja powinna polegać na uwalnianiu naturalnej wiedzy i umiejętności tkwiących w uczniu, zaś rolą nauczyciela jest twórcze inicjowanie tych procesów. Kluczową rolę w tym procesie odgrywa otwartość na nowość. Jej brak zdaniem autora jest przyczyną historycznych i współczesnych podziałów religijnych, głównie w kwestiach etycznych. Spór między nimi zogniskowany jest wokół takich pedagogicznych zagadnień jak aborcja, eutanazja, homoseksualizm oraz ordynacji kobiet. J. Cobb krytycznie ocenia współczesny Kościół, który powinien być awangardą nowego porządku, opierającego się na entuzjazmie chrześcijan otwartych na twórcze poszukiwania. Pasja jak wskazuje za Cobbem powinna być podstawową przesłanką pedagogii Kościoła. Autor książki stara się też odpowiedzieć na pytanie, jak można zaszczerpić ją wierzącym? Idąc za Cobbem jest przekonany, że jedyną drogą jest oddolne zainteresowanie Biblią i teologią.

W trzeciej części pracy, noszącej tytuł „Edukacja procesualna”, autor podjął próbę zastosowania filozofii i teologii procesu w kontekście edukacji, będącej niezbędnym katalizatorem rozwoju, zarówno w wymiarze każdego człowieka jak i całego społeczeństwa. Snując swoje rozważania jest przekonany, że zastąpienie procesu progresem przynosi współczesnemu światu pogłębiającą się chaotyczną fragmentaryzację życia społecznego i odrywa człowieka od natury z prawidłowym jej tempem rozwoju. Rozwiązanie tego problemu, zdaniem autora, może przynieść ponowny związek nauki z religią, czyli postulowaną przez procesualistów jedność czynników racjonalnych i irracjonalnych. Ta umożliwiająca postrzeganie rzeczywistości jednocześnie przez pryzmat ogółu i szczegółu teoria, powinna mieć swoje odzwierciedlenie w koncepcjach wychowania, jak i w programach szkolnych, przy czym szkołę rozumie jako naturalne spotkanie nauczycieli, uczniów, książek, historii, współczesnych problemów itp. Rolą nauczyciela jest nie tylko przekaz usystematyzowanej wiedzy, ale twórcza koordynacja wzajemnych oddziaływań uczestników tych spotkań. Merytoryczną i metodologiczną dynamikę edukacji teologicznej autor ukazuje na przykładzie socjalizacji rodzajowej. Programy edukacyjne mają na celu rozwiązanie konkretnego problemu. Naprawa jakiejś dysfunkcji polega

na skupieniu wysiłku na odnowie wadliwie funkcjonującego elementu życia społecznego poprzez funkcjonowanie naukowego dyskursu. Idąc za Cobbem podkreśla, że filozofia procesu pełni rolę spoiwa różnych teorii, gdyż jest rodzajem metajęzyka, który umożliwia poszczególnym naukom udział w nieustannym procesie nadbudowywania sensu. W obszarze nauki i edukacji oznacza to dialog filozofii, teologii i przyrodznawstwa, czyli współlistnienie empiryzmu, racjonalizmu i irracjonalizmu. Nauczyciel w jego koncepcji nie tylko przekazuje wiedzę, która ciągle się aktualizuje, ale wzbudza energię początkową samodzielnych poszukiwań uczniów poprzez umiejętne konfrontowanie różnych dziedzin wiedzy. Trzecią część książki zamyka szkic rozważań na temat ogromnej roli osobowości nauczyciela, która, w procesie kształcenia i wychowania, ma szansę w większym stopniu wpłynąć na sukces ucznia bardziej niż wiedza. Rozumienie szkoły poszerza o relacje, w której grupa uczniów i nauczycieli ściśle powiązana jest ze sobą. Z edukacją człowiek ma do czynienia nie tylko na wykładach, ćwiczeniach, warsztatach, ale też w kawiarnianej rozmowie, wymianie korespondencji, domowym obiedzie czy wycieczce, na której uczeń i nauczyciel wzajemnie się inspirują. W tym modelu edukacyjnym szkoła zostaje wyprowadzona z budynku szkolnego wraz z powiązаныmi nią instytucjami i osadza edukację w szeroko rozumianym kontekście życia. Według przedstawicieli teologii procesu mądra edukacja polega na umiejętności łączenia wiedzy i doświadczenia, tradycji i zmiany, szacunku dla nauczyciela i aktywności ucznia.

Treścią rozważań profesora M. Patalona w czwartej części *Pedagogiki ekumenizmu* jest kwestia dialogu międzyreligijnego (chrześcijaństwa, judaizmu, buddyzmu i islamu) jednego z najważniejszych współcześnie dyskutowanych problemów. Autor idąc tropem Cobba, uznaje dialog międzyreligijny jako przedsięwzięcie natury hermeneutycznej, w którym starając się zrozumieć religijne przekonania, praktyki i system wartości drugiego człowieka, pokonuje ograniczenia własnych koncepcji i nawyków poszerzając dotychczasowy horyzont światopoglądowy. Według tak pojętej pedagogiki ekumenizmu, zbudowanej na koncepcji głębokiego pluralizmu, religie pozostające na marginesie są jak nienawożona i wyjałowiona ziemia, która nie może zrodzić zdrowych owoców. Dlatego zdaniem autora, potencjał poszczególnych religijnych tradycji może być zrealizowany jedynie w praktycznym dialogu, który ma moc nie tylko wprowadzać pokojowe relacje pomiędzy wszystkimi ludźmi, lecz także prowadzić ku wciąż nowym

aktualizacjom przeżywaney rzeczywistości. Wielkim niebezpieczeństwem jest hierarchizacja systemów teologicznych powodujących coś w rodzaju kolonializmu, dlatego wyjściem jest ich demokratyczne usytuowanie oraz otwartość na naukową weryfikację. Tworzą one podstawy zrównoważonego rozwoju religii, chroniąc ją przed ślepyim dogmatyzmem, prowincjonalnością i intelektualną ignorancją. W myśl autora, niezwykle istotna jest zdolność wyobrażania sobie sytuacji oczyma Drugiego. W dalszej części książki autor przedstawia antropologiczne i teologiczne założenia każdej z wielkich religii i ich edukacyjne konotacje.

Rozprawa Mirosława Patalona, profesora Uniwersytetu Gdańskiego, zasługuje na uwagę, gdyż stanowi ważne źródło teoretycznych inspiracji i praktycznych innowacji w dziele budowania dialogu międzyreligijnego. Autor przedstawiając procesualność jako paradygmat interkonfesyjnej i interreligijnej hermeneutyki religii powołuje się też na wielu polskich teologów, takich jak W. Hryniewicz, P. Gutowski i J. Mariański. Polecam ją czytelników zaangażowanym w budowanie dialogu międzyreligijnego.

*Rec. Mariusz Brodnicki (Gdańsk)*

**Wojciech Stawiszyński, *Bibliografia patrystyczna 1901-2004. Polskie tłumaczenia tekstów starochrześcijańskich pierwszego tysiąclecia*, Wydawnictwo Homini, Kraków 2005, ss. 617.**

Literatura starochrześcijańska stoi u podstaw współczesnej filozofii, teologii oraz historii Kościoła. Nic więc dziwnego, że w Polsce ukazują się liczne tłumaczenia Ojców Kościoła i antologie (patrologie) poświęcone różnym zagadnieniom oraz artykuły szczegółowe. Dotychczas, to jest do 2005 r., nie było jednak wydania w miarę kompletnej, samodzielnej bibliografii obejmującej wszystkie wydane w języku polskim tłumaczenia prac autorów chrześcijańskich z okresu od I do X wieku. Ukazywały się tylko fragmentaryczne spisy bibliograficzne w kolejnych numerach „Vox Patrum”, czy w takich patrologiach jak np.: Sz. Pieszczocho, *Patrologia*, t. 1., Gniezno 1994, ss. 201–280<sup>1</sup>. To zapotrzebowanie stara się zaspokoić praca Wojciecha Stawiszyńskiego.

Autorem omawianej pracy pt. *Bibliografia patrystyczna 1901-2004* nie jest specjalista w dziedzinie patrologii ani tłumacz z języków klasycznych, ani też pracownik akademicki. Pozycja ta jest dziełem amatora, który spędził przy jej opracowaniu kilka lat w czytelnich bibliotek i przy komputerze. Tak określa Wojciecha Stawiszyńskiego we *Wprowadzeniu* do omawianej pozycji Krzysztof Bielawski<sup>2</sup>.

Według założenia twórcy tej pozycji, jej adresatami są wszyscy zainteresowani początkami chrześcijaństwa, czyli przede wszystkim patrologi, historycy, archeologowie, teologowie i filozofowie. Może być ona również pomocna studentom różnych dziedzin wiedzy humanistycznej oraz pasjonatom, którzy potrzebują przewodnika po literaturze wczesnochrześ-

<sup>1</sup> S. Pieszczocho, *Patrologia*. t. 1., *Działalność Ojców*, Gniezno 1994; „Vox Patrum”, *Antyk Chrześcijański*, nr. 24–29; Lublin 1996; 30–31, Lublin 1997; 32–33, Lublin 1998; 34–35 Lublin 1999; 36–37, Lublin 2000; 38–39, Lublin 2001; 40–41, Lublin 2002; 42–43, Lublin 2003; 44–45, Lublin 2004; 46–47, Lublin 2004.

<sup>2</sup> K. Bielawski, *Wprowadzenie do W. Stawiszyński, Bibliografia Patrystyczna 1901-2004*, Kraków 2005, s. 8.

cijańskiej. Przy tak szerokim gronie odbiorców nie można uniknąć jednak tendencji do przedstawienia materiału w sposób zbyt popularny.

Omawiając zawartość omawianej *Bibliografii* mogę stwierdzić, że ma ona zasięg nieograniczony, gdyż autor zamieszcza opisy bibliograficzne tych prac obcojęzycznych, które wydane za granicą, a zawierające fragmenty źródeł patrystycznych, zostały przetłumaczone na język polski. Dlatego mamy w tej pozycji prace, które ukazały się we Włoszech, Hiszpanii, USA, W. Brytanii i we Francji, oraz tytuły materiałów źródłowych, których miejscem powstania był cały basen Morza Śródziemnego. Przedstawiana bibliografia uwzględnia poszczególne pozycje nie ze względu na miejsce ich wydania, lecz na treść kwalifikującą do zaliczenia ich jako polskie tłumaczenie literatury patrystycznej.

Jeżeli chodzi o zakres bibliografii, ma ona charakter ograniczony, specjalny, gdyż skupia się ona, jak już wspomniałem, na jednym dziale, jakim jest literatura wczesnochrześcijańska. Jest ona przedmiotowo-podmiotowa. Obejmuje swym zasięgiem dokumenty samoistne, jak i niesamoistne wydawniczo. Pod względem wydawniczym obejmuje więc wydawnictwa samoistne (tak zwarte, jak i ciągłe), jak i niesamoistne: utwory (artykuły z czasopism i dzieł zbiorowych). Są zamieszczone również niektóre fragmenty dzieł i utworów zawartych w antologiach, patrologiach, czy w artykułach prasowych lub zamieszczonych w pracach zbiorowych.

Jeżeli chodzi o rodzaj zasięgu jest to *Bibliografia* retrospektywna, gdyż rejestruje publikacje wydane w oznaczonym, zamkniętym okresie czasu. W tym wypadku są to zapisane w tytule lata 1901-2004. Mimo tego ograniczenia umieszczono też w tym opracowaniu kilka pozycji z początku 2005 r. Autor nie zapowiada, że ma zamiar cyklicznie kontynuować podjęte dzieło. Pod względem rodzaju jest to natomiast *Bibliografia* ograniczona tylko i wyłącznie do przekładów literatury patrystycznej na język polski. Zasięg językowy tej pozycji jest nieograniczony. Obok dwóch języków podstawowych: języka polskiego, i języka łacińskiego, autor podaje opisy bibliograficzne w językach: włoskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, angielskim. Zdecydowana większość opisów bibliograficznych jest jednak w języku polskim, gdyż autor zamieszcza przede wszystkim prace tłumaczone na ten język i w języku łacińskim, gdyż w tym języku podaje tytuły oryginałów.

W *Bibliografii* tej można znaleźć opisy bibliograficzne książek np. s. 82: Augustyn, *Wyznania*, I-X, tł. K. Wisłocka-Remerowa, Kraków 1929;

zamieszczonych na łamach prasy tłumaczeń np. na s. 134: Augustyn, *Mowy o uciskach i udrękach świata*, tł. A. Bober, „Znak” 244, 1974, s. 1372-1373 (*Ojcowie Kościoła: przemijanie-czas-wieczność*); fragmentów dzieł zamieszczonych na łamach czasopism lub w antologiach albo w patrologiach np. s. 139: Augustyn, *Państwo Boże*, [przedr. fragm. 1, 35; XIV, 28 ze s. 109, 106-107 w: Pieszczołoch -*Patrologia*, wyd. 2, 1994, t. 2., s. 194-195.

Zawarte w tej pracy opisy były opracowywane prawie zawsze na podstawie autopsji. Autor stwierdza, że większość opisywanych dzieł miał w ręku. W razie konieczności sprawdzał je z wydaniem tekstu oryginalnego lub z innymi tłumaczeniami. Jak przyznaje miał jednak problemy w przypadku prac w językach takich jak: grecki, ormiański, koptyjski, etiopski, arabski, starocerkiewnosłowiański. Podaje tutaj jako przykład dzieła św. Efrema Syryjczyka.

W celu uporządkowania informacji autor korzystał ze *Słownika Wczesnochrześcijańskiego Piśmiennictwa*, *Encyklopedii Katolickiej KUL*, ze *Słownika Pisarzy Wczesnochrześcijańskich*, I-VII w., autorstwa C. V. Manzanaresa. Tytuły łacińskie dzieł zaczerpnął z *Clavis Patrum Latinorum* i *Clavis Patrum Graecorum* oraz z *Patrologii Latina (Graeca)* Migne’*a*.

Przy opracowaniu materiału zastosowano, w ramach czterech rozdziałów, układ alfabetyczny, co było możliwe dzięki jednorodności tej *Bibliografii*. Piąty rozdział zawierający tłumaczenia źródeł na temat zgromadzeń biskupich ma układ chronologiczny, który jest w tym wypadku najbardziej logiczny. W obrębie całości *Bibliografii* zastosowano ciągłą numerację dla wszystkich opisów bibliograficznych. W ten sposób osiągnięto 13209 pozycji. W każdej jednostce bibliograficznej przyjęto system czterech jedności: jeden autor starożytny, jeden tekst tego autora, jedno tłumaczenie i jedno wydanie. Poszczególne pozycje są umieszczone chronologicznie. Najpierw najstarsze pełne wydanie danego dzieła, następnie przedruki fragmentów, kolejne wydanie, znów przedruki, nowe pełne tłumaczenie, przedruki i wreszcie fragmenty przełożone przez innych tłumaczy. Na końcu autor umieszcza fragmenty opublikowane w *Liturgii Godzin*.

Praca ta jest, jak wspominałem, podzielona na 5 części. Część pierwsza ma tytuł *Literatura grecka i rzymska*; Autorzy literatury patrystycznej są w jej obrębie uporządkowani alfabetycznie. Autor *Bibliografii* podaje, że zaznacza w tym rozdziale wyłącznie przypadki tłumaczenia z innych języków niż łaciński i grecki. W takiej sytuacji podaje on nazwisko tłumacza, miejsce, gdzie ukazało się tłumaczenie i odpowiednie strony. Kolejny rozdział



ma tytuł *Inne literatury europejskie*. Zamieszczone są w niej na 4 stronach przekłady z literatury irlandzkiej i starosłowiańskiej. Rozdział trzeci to *Literatury orientalne*. W ich skład wchodzi: literatura arabska, aramejska i hebrajska, etiopska, gruzińska, koptyjska, ormiańska, syryjska. W tej części pracy autor opierał się przede wszystkim na *Słowniku Wczesnochrześcijańskiego Piśmiennictwa Wschodu*, którego autorem jest M. Starowieyski oraz na źródłach zawartych w seriach źródeł CSCO, PO i SCh. W tym rozdziale autor zawsze podaje nazwisko tłumacza każdego tłumaczonego dzieła oraz informację o źródłach. Część czwarta poświęcona jest tłumaczeniom *Apokryfów Starego i Nowego Testamentu*. Informacje podstawowe są oparte o *Clavisy Starego i Nowego Testamentu. Apokryfy*, które zamieszcza autor, to dzieła powstałe zarówno w obrębie judaizmu jak i chrześcijaństwa, w jego licznych odnogach.

Rozdział piąty nosi miano *Sobory i synody*. Ma on układ chronologiczny. Najpierw autor przedstawia dane na temat siedmiu soborów powszechnych, od Nicei w 325 r. do soboru Konstantynopolińskiego IV w 869-870 r. Następnie zamieszcza chronologicznie opisy bibliograficzne tłumaczeń źródeł na temat synodów od synodu w Antiochii w 268 r. do synodu w Tryburze w 895 r.

Omawiana praca nie zawiera właściwie indeksów, co jest jej poważnym mankamentem. Załączono do niej jednak spis wydań zbiorczych, serii patrystycznych, edycji monograficznych, zamieszczony na początku pracy jako spis skrótów. Rezultat to najpełniejszy zestaw publikacji seryjnych z dziedziny patrystyki jaki jest dostępny w Polsce. Bibliografia ta nie jest jednak najlepiej opracowana pod względem metodycznym. Można jednak podkreślić pewne pozytywy jak np. użycie wersalików dla wyróżnienia zagłówek oraz kursywy do zapisania tytułów wydawnictw ciągłych i w opisach artykułów.

Obok braku profesjonalnych indeksów pewnym niedociągnięciem tego pionierskiego opracowania jest również nieostrość kryteriów zamieszczenia lub nie, fragmentów tłumaczonych źródeł, umieszczonych w artykułach, bądź w opracowaniach. Autor informuje, że nie był w stanie zamieścić ich wszystkich. Można zadać sobie pytanie, czy nie lepiej byłoby nie zamieszczać tego rodzaju tłumaczeń. Podobnie ma się rzecz z różnicami w przyjętych opisach między rozdziałem pierwszym a następnymi.

Książka Wojciecha Stawiszyńskiego, *Bibliografia Patrystyczna 1901-2004. Polskie tłumaczenia tekstów starochrześcijańskich pierwszego tysiąclecia* jest z pew-

nością cennym źródłem przedstawiającym piśmiennictwo patrystyczne. Układ pracy jest przejrzysty. Można mieć zastrzeżenia do braku indeksów i do pewnych niejasności w przyjętych założeniach. Nie zmienia to faktu, że dzieło to jest bardzo potrzebne wszystkim historykom starożytności, patrologom i filologom klasycznym.

*Rec. Dariusz Spychała (Bydgoszcz)*

**Marek Grzegorz Zieliński, *Chełmno civitas totius Prussiae metropolis XVI-XVIII w.*,**

Wydawnictwo UKW, Bydgoszcz 2007, ss. 598, ill. 84.

Chełmno budziło zainteresowanie wielu polskich i niemieckich historyków. Marek Grzegorz Zieliński na stronach 26-32 swej rozprawy scharakteryzował dorobek poprzedników. Wśród dużej liczby cząstkowych opracowań i przyczynków są dwie monografie pióra Friedricha Schultza i Zenona Huberta Nowaka<sup>1</sup>. M. G. Zieliński oceniając je, uzasadnił napisanie przez siebie nowej monografii Chełmna w epoce staropolskiej. Rozprawy F. Schultza i Z. H. Nowaka zostały oparte na analizie części materiałów źródłowych powstałych w wyniku działalności chełmińskich urzędów miejskich i instytucji kościelnych. Marek Grzegorz Zieliński przeprowadził wyczerpujące badania wszystkich zachowanych źródeł powstałych w miejskich urzędach. Zapoznał się także z aktami powstałymi w kancelariach biskupów i kapituł, będących właścicielami Chełmna. Przeprowadził badania w archiwach parafialnych i zakonnych zgromadzeń, które posiadały placówki w Chełmnie. Spenetrował też zespoły akt sejmików pruskich, sądów, urzędów państwowych, z którymi Chełmno pozostawało w różnorodnych stosunkach urzędowych. Tak wszechstronna kwerenda nad wieloma typami źródeł pozwoliła na opracowanie dziejów Chełmna pokazujących życie i działalność jego mieszkańców. Rozprawa została podzielona na dziesięć rozdziałów (*Wstęp, Topografia miasta i jego okolicy, Inter arma – miasto w cieniu wojen 1505-1772, Ustrój, Civitas episcopale, Stosunki religijne, Kultura i sztuka, Szkolnictwo, Uwarunkowania gospodarcze, Życie codzienne w mieście biskupim, Opieka zdrowotna, Podsumowanie, Summary, Bibliografia, Indeks osób i miejscowości, Wykaz skrótów, Spis ilustracji*).

Brakuje w monografii M. G. Zielińskiego rozdziału o zaludnieniu Chełmna, strukturze demograficznej ludności, stosunkach społecznych.

<sup>1</sup> Friedrich Schultz, *Geschichte der Stadt Kulm und des Kulmer Kreis vom Jahre 1479* oraz *Die Stadt Kulm und deren Umliengenschaft seit dem Jahre 1600*, rękopis w Muzeum Ziemi Chełmińskiej, sygn. D/519; Z. H. Nowak, *Dzieje Chełmna do końca XVIII wieku*, [w:] *Dzieje Chełmna i jego regionu. Zarys monograficzny* pod red. M. Biskupa, Toruń 1968.

Zrozumienie tekstów opisujących codzienne życie mieszkańców Chełmna ułatwiają liczne ilustracje (84) zachowanych portretów, tablic pamiątkowych, obrazów oraz innych dzieł sztuki, wyrobów rzemieślniczych, budynków itp.

Autor piszący tak obszerną monografię nie może być specjalistą od wszystkich omawianych w niej problemów i czasami opisuje je w uproszczony sposób. Zbyt ogólnie potraktował M. G. Zieliński rozwój reformacji w Chełmnie. Mieszkańcy środkowych, północnych Niemiec oraz Niemcy mieszkający w krajach nadbałtyckich uwierzyli w hasło Marcina Lutra o jedynej możliwości zbawienia duszy poprzez przystąpienie do „odnowionego” Kościoła. Ten problem oraz chęć posiadania własnej gminy religijnej wyłączającej ich z polskiego otoczenia podnosili w listach do Zygmunta Augusta cytowanych przez Marka G. Zielińskiego.

Autor rozprawy zupełnie pominął kwestię studiów uniwersyteckich chełmian. W opublikowanych albumach uniwersytetów Polski i Niemiec znajdują się nazwiska 28 studentów z Chełmna. Do protestanckich uczelni w Królewcu, Frankfurcie n. Odrą, Lipsku i Wittenbergii zapisywali się aż po 1604 rok. Ostatnim mieszkańcem Chełmna zapisanym na luteranśki uniwersytet był Feliks Trzinski alias Rohr wpisany 15 marca 1602 roku do albumu Królewca z uwagą: „Culmensis, petit sibi inscriptionis praeium ob paupertatem remitti”<sup>2</sup>. Nieliczni chełmianie przybywali do Królewca też w XVIII wieku, np. Joa. Drymer zapisany 10 sierpnia 1719 roku z uwagą „Culmen. Pruss ex papatu ad evangelicum religionem Conversi, iur., gratis recepti” i Jan Progulbicki „Kelmen. Polon., iur.”<sup>3</sup>.

W książce brakuje też dobrze oznakowanego planu miasta. Zamieszczony na 3. ilustracji plan jest pozbawiony legendy i trudno znaleźć na nim omawiane w pracy obiekty.

Praca posiada streszczenie w języku angielskim. Przydatne byłoby dołączenie streszczenia w języku niemieckim, chociażby ze względu na charakter rozprawy, po którą będą też sięgali niemieccy turyści. Mimo wspomnianych braków, rozprawa Marka Grzegorza Zielińskiego stanowi istotny postęp w poznawaniu przeszłości Chełmna i jego regionu.

*Rec. Marian Pawlak (Bydgoszcz)*

<sup>2</sup> Die Matrikel Promotionsverzeichnisse der Albertus-Universität Königsberg in Preussen 1544-1829, Bd 1-3, hg.v.G.Erler, Leipzig 1910-1917, Bd. 1, s. 159 nr 9.

<sup>3</sup> Ibidem, Bd. 2, s. 303 nr 32 i Bd. 2, s. 402 nr 11.

**Zdzisław Kropidłowski, *Dobra materialne, wyposażenie i dochody parafii, duchowieństwa i służby kościelnej dekanatu puckiego w okresie staropolskim*, Pomorskie Towarzystwo Filozoficzno-Teologiczne, Gdańsk 2007, ss. 256, il. 27.**

Dzieje Kościoła na Pomorzu są mało zbadane ze względu na ciągle zmieniające się warunki polityczne, wyznaniowe i gospodarcze, które wpłynęły na zniszczenie ważnych świadectw źródłowych. Krytyczna była połowa XVI w., gdy rozwijała się reformacja. Nauce Lutra ulegało duchowieństwo i szlachta pomorska, a zdecydowanie przyjęły ją Wielkie Miasta Pruskie: Gdańsk Toruń i Elbląg. Wielowyznaniowość, problemy z poprawnym ułożeniem wzajemnych stosunków trzech wyznań: katolickiego, luterańskiego i kalwińskiego na tym terenie są bardzo interesujące badawczo.

Dlatego pragnę zwrócić uwagę czytelników na książkę Zdzisław Kropidłowskiego, o dobrach materialnych i dochodach w dekanacie puckim. Autor przygotował się do tej publikacji, bo opublikował kilka ważnych merytorycznie artykułów na temat duchowieństwa pomorskiego i działalności konsystorza pomorskiego i gdańskiego. Dekanat pucki położony był na kresach północnych państwa polskiego, w sąsiedztwie metropolii gdańskiej, która promieniowała w duchu ewangelickim nie tylko na ziemię Rzeczypospolitej, ale również i na inne kraje ościenne.

Rozprężenie, brak dyscypliny, wahania postaw duchowieństwa i szlachty miały duże znaczenie dla zmian w stanie dóbr materialnych dekanatu puckiego i dochodów duchowieństwa oraz całej organizacji duszpasterstwa. Jak wcześniej wykazał Autor recenzowanej pracy<sup>1</sup> opuszczane przez kapłanów parafie były okradane z dóbr materialnych, majątki kościelne i ziemie benficyjne były przejmowane przez patronów kościołów lub wotrykusów i uprawiane bez dzierżawy, a kosztowności kościołów stopniowo rozgrabiane. Przyczyniali się do tego nawet kapłani, którzy często zmieniali wyznanie, uchylali się od odpowiedzialności wobec władzy kościelnej, przenosili się

<sup>1</sup> Z. Kropidłowski, *Duchowieństwo dekanatu puckiego w końcu XVI w.*, „Universitas Gedanensis”, R. 16, 2004, s. 83-94.

bez upoważnienia z placówki na placówkę zabierając ze sobą najcenniejsze paramenty liturgiczne, w końcu rzucali sutanny i okradali kościoły.

Również ważną rolę w organizacji Kościoła katolickiego – najpierw negatywną, a od końca XVI w. pozytywną – odegrali patroni kościołów, którymi byli: król (w jego imieniu występowali starostowie pucy), biskup włocławski i pomorski, zakony (cystersi oliwscy i benedyktyнки żarnowieckie) i szlachta.

Dekanat pucki liczył od 13 do 20 parafii i kościołów macierzystych i filialnych, które w latach 1583-1766 do niego należały według relacji wizytatorów. Warto dodać, że Ignacy Subera opierając się na źródłach synodalnych nieco inaczej przedstawia granice dekanatu i przynależność do niego poszczególnych parafii<sup>2</sup>. W wymienianej przez wizytatorów Krokowie stała świątynia ewangelicka, której patronowała rodzina Krokowskich. Jej przedstawiciele nie dopuszczali wysłanników biskupów do przeprowadzenia lustracji, którzy uparcie w swoich relacjach powtarzali informacje sprzed okresu reformacji. Po dwóch wiekach rekatalizacji siedziby parafii macierzystych były tylko w 7 miejscowościach: Pucku, Wejherowie, Mechowie, Oksywiu, Rumi, Swarzewie i Tyłowie.

Autor przeanalizował osiem wizytacji dekanatu puckiego. Tylko w ostatniej znajdują się informacje o pracy duszpasterskiej i życiu religijnym parafian tego dekanatu. Pozostałe zawierają głównie opisy dóbr materialnych. W rozdziale I Autor omówił cele wizytacji dekanatu i formy zapowiadania o zbliżającej się lustracji. Już od archidiacona Andrzeja Albinowskiego (1686 r.) wizytatorzy kościelni wysyłali obwieszczenia do wszystkich rządców parafii, kapłanów, kleryków, nauczycieli, administratorów szpitali i służby kościelnej, w których pozdrawiali ich, zapowiadali i uzasadniali podjęcie wizytacji. Do pism tych dołączali kwestionariusze z pytaniami na jakie rządcy kościołów mieli się przygotować. Początkowo odpowiedzi na nie spisywał sekretarz wizytatora, a w XVIII w. proboszczowie pisali je sami i wręczali wizytatorowi, który jedynie zawarte w nich informacje sprawdzał. Powinny one być wykonane w każdej parafii w dwóch egzemplarzach. Wizytator oglądał świątynie, plebanie, zabudowania gospodarcze, przeliczał stan kasy i rozmawiał z witrykusami. Gdy wszystko się zgadzało umieszczał odpowiednią adnotację i nakazywał przechowywać jeden egzemplarz w archiwum parafialnym, a drugi zabierał do archiwum własnego, niektóre

<sup>2</sup> I. Subera, *Terytorium diecezji włocławskiej i pomorskiej*, „Prawo Kanoniczne”, R. 4, 1961, nr 1-4, ss. 681-768.

bywały również przekazywane do konsystorza pomorskiego i gdańskiego. Własne wrażenia i spostrzeżenia zapisywali wizytatorzy w protokołach powizytacyjnych, które są przechowywane w Archiwum Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie. Autor recenzowanej książki wykorzystał również wyniki lustracji królewsczyzn starostwa puckiego, które więcej mówią o stanie gospodarczym wspólnot parafialnych należących do starostwa oraz księgi metrykalne przechowywane w Archiwum Archidiecezji Gdańskiej. Niestety księgi te z tego okresu zachowały się tylko w szczątkowej ilości.

Wizytatorzy nie byli skrupulatni. Czasami nie podawali rzeczy ważnych, mylili nazwy miejscowości, dlatego Autor książki podał wszędzie obecne nazwy miejscowości; w nawiasach umieścił dawne nazwy. Ważne jest również odkrycie tego, że część relacji wizytacyjnej bpa Gniewosza z 1649 r. jest sfalszowana. Biskup ten odwiedził tylko sam Puck, a zapewne ktoś zredagował relację o stanie pozostałych parafii dekanatu z dokumentacji archiwalnej sporządzonej w końcu XVI w. za czasów bpa Hieronima Rozrażewskiego.

Praca recenzowana ma więc solidną podstawę źródłową.

Podział pracy na rozdziały ma charakter rzeczowy. W rozdziałach od II do IX Autor omówił parafie w Pucku, Górze i Wejherowie, Swarzewie, Starzynie, Mechowie, Rumi i Redzie, Oksywiu i Żarnowcu (z której odłączyła się wspólnota ewangelicka w Krokowie, a w 1755 r. parafia katolicka w Tyłowie). W rozdziale X opracował parafie okresowo należące do dekanatu z powodu pomniejszenia jego obszaru na południu.

W głównej części książki Autor stosuje jedną metodę. Przedstawia najpierw krótką genezę powstania parafii i mapę jej obszaru, a następnie omawia chronologicznie okoliczności przybycia do parafii poszczególnych wizytatorów, którzy spotykali się z duchowieństwem i witrykusami. Odbierali od nich sprawozdanie z działalności kasy parafialnej, a następnie sprawdzali stan dóbr materialnych parafii. Z. Kropidłowski uporządkował informacje pochodzące z różnych źródeł i opisał najpierw stan dóbr materialnych parafii, czyli kościoła (z wieżą, zakrystią i z ich wyposażeniem), kostnicy, ogrodzenia cmentarza, dalej plebanii i jej zabudowań gospodarczych, czyli stajni, obory, stodoły i spiżarni.

Dużo miejsca w recenzowanej pracy zajmują opisy stanu i zmian w wyposażeniu kościołów (Autor opisuje ołtarze, ambony, konfesjonały i organy), stanu zakrystii i mebli, w których przechowywano paramenty i szaty liturgiczne. Również ciekawe jest to, jak zbudowane były w okresie

staropolskim plebanie, w co były wyposażone, jakie stały w nich meble, jakich używano naczyń kuchennych i stołowych. Ważne jest również to, jakie były zabudowania gospodarcze, jakich narzędzi używano i z jakich środków transportu korzystano oraz jaki był stan inwentarza żywego.

Autor przeprowadził także głęboką analizę dochodów parafii z uprawy gruntów beneficjalnych przeznaczonych na utrzymanie proboszczów i nauczycieli. Beneficja proboszczowska stanowiły od 2 do 4 włók gruntów orných oraz pastwiska, łąki i sady. Mieli oni również prawo połowu ryb w Zatoce Puckiej lub w jeziorach położonych w obrębie parafii. Dziesięcinę zbożową pobierali od gburów, a od rybaków pewne ilości ryb morskich. Ciekawe są zestawienia ofiar *iura stolae* za chrzty ślubu i pogrzeby dla kościołów, proboszczów, zakrystianów, organistów i nauczycieli oraz ofiar z tytułu kolędy i na Wielkanoc. W dekanacie było też kilka fundacji i legatów na utrzymanie kaplic, dwóch bractw i duchowieństwa oraz służby kościelnej. Niestety braki w księgach metrykalnych nie pozwoliły mu na dokładne obliczenia, ale mają one wysoki współczynnik prawdopodobieństwa.

Następnie przedstawia zabudowania służby kościelnej, czyli nauczycieli, którzy byli również zakrystianami. Tylko w najbogatszych parafiach (Pucku, Swarzewie i Wejherowie) były to różne osoby.

Parafia w Pucku i Wejherowie posiadała po jednym szpitaliku-przytułku, którymi interesowano się głównie w XVIII w. Natomiast szkoły działały (w lepszym lub gorszym stanie materialnym) we wszystkich parafiach, a nauczyciele, według Autora, byli chętnie utrzymywane przez parafian.

Ponieważ każda z parafii dekanatu (poza parafią w Pucku i Żarnowcu) miała również kościoły filialne, Autor po przedstawieniu parafii macierzystych przechodził do omówienia kościołów filialnych, których stan i wyposażenie były mniej godne, ale dochody znacznie podnosiły uposażenie proboszczów.

Warto tutaj podać za Autorem, że największe dochody w dekanacie mieli proboszczowie pucki i swarzewski, którzy w 1766 r. sami przyznawali się iż otrzymują po 1000 florenów rocznie. Niewiele ustępował im proboszcz oksywski, który otrzymywał po 800 florenów rocznie. Natomiast proboszczowie Wejherowa przez cały okres staropolski narzekali na zbyt niskie dochody. Przykładowo w 1766 r. proboszcz z Wejherowa, czyli z parafii macierzystej, pobierał z racji *iura stolae* tylko 100 florenów i z parafii filialnej w Górze 192 floreny i 18 groszy, gdy tymczasem proboszcz mechowski aż 702 floreny.



Do służby kościelnej w dekanacie należeli nauczyciele, organiści, zakrystianie i kantor. Wśród nich Autor dostrzegł dążenie do zapewnienia sobie odpowiedniego statusu społecznego. W tym celu łączyli oni różne zajęcia; nauczyciel pełnił również funkcję organisty lub zakrystiana. Bywało też odwrotnie – organista zakładał szkołę i opiekował się zakrystią. Z. Kropidłowski skrupulatnie zbadał ich dochody, choć na ich temat w wizytacjach zapisano niewiele informacji i nie zawsze dokładnych. Stwierdził on, że sieć szkół była liczniejsza niż parafii. Kościół zatrudniał większą ilość nauczycieli niż proboszczów, szkoły funkcjonowały również w parafiach filialnych. Otrzymywali oni (w 1766 r.) od parafian w naturze i gotówce ponad 100 florenów rocznie. Samodzielnych zakrystianów zatrudniano tylko w Pucku i Wejherowie, którzy utrzymywali się z fundacji, pensji, części ofiar z racji *iura stolae*, czyli ich wynagrodzenie roczne wynosiło około 50 florenów rocznie. Tylko parafia w Pucku zatrudniała kantora, który z legatów rocznie otrzymywał około 30 florenów. Wszyscy mieli prawo do mieszkań służbowych, które remontowano na koszt parafii.

Z pracy Z. Kropidłowskiego można dowiedzieć się, jak zmieniały się dochody duchowieństwa i służby kościelnej, bo zawiera ona 18 tabel stanowiących zestawienie zebranych wiadomości i obliczeń. Cenne są też dane o cenach żywności na wsiach podgdańskich i o wydajności produkcji, o zmianach demograficznych, skutkach wojen i klęsk elementarnych. Wyobraźnię czytelnika na temat budownictwa sakralnego tamtego czasu i wyposażenia kościołów pobudzają liczne ilustracje zamieszczone na końcu książki, czyli 27 fotografii najbardziej typowych elementów majątku kościelnego dekanatu pochodzące z okresu staropolskiego. Autor zamieścił kolejno fotografie kościoła w Mechowie, kaplicy w Kniewie, kostnicy w Mechowie, przytułka w Wejherowie, ołtarza głównego, bocznego i ambony, chrzcielnicy i dzwonu oraz tabernakulum ze Starzyna. Z kościoła zakonnego benedyktynek żarnowieckich pochodzi widok stalli witrykusów oraz krużganka i spichlerza zakonnego. Następnie Autor umieścił fotografię figury Matki Bożej Swarzewskiej i krucyfiksu z kościoła w Strzelnie, monstrancję, kielich mszalny i mszał z kościoła w Starzynie, puszkę na komunikanty ze Swarzewa. Z szat liturgicznych wybrał ornat, bursę, manipularz i welon z klasztoru benedyktynek żarnowieckich, ale sfotografowana kapa pochodzi z fary puckiej. Z niej też wybrał wazę na wodę święconą, łódką na kadzidło i dzwoneczki ministranckie. Ilustracje zamyka kropielnica z kościoła w Swarzewie.

W sumie jest to bardzo ciekawa praca, obejmująca III wieki dziejów dekanatu puckiego, przedstawiająca również walkę władz kościelnych o zabezpieczenie odpowiednich dochodów instytucjom i ludziom dla właściwego funkcjonowania Kościoła lokalnego. Ustalenia Z. Kropidłowskiego mogą być uogólniane i odnoszone do innych regionów Polski w tym okresie. Warto podkreślić główne ustalenie Autora mówiące, że organizacja ta bardziej zależała od zapewnienia odpowiednich dochodów duchowieństwu i służbie kościelnej niż od postanowień soboru trydenckiego i synodów diecezjalnych. Jej słabą stroną jest jedynie bark indeksów, które ułatwiłyby korzystanie czytelnikowi poszukującemu wiadomości o konkretnych osobach i miejscowościach.

*Rec. Dariusz Spychała (Bydgoszcz)*

**Christopher Summerville, *Polska kampania Napoleona (Pułtusk-Pruska Hława- Frydland - Pokój w Tylży)*, Bellona, Warszawa 2008, ss. 208.**

Autor nie stosuje przypisów i odsyłaaczy, ale lista podanych lektur na końcu książki jest bardzo solidna. Z polskich autorów figurują tylko dwa nazwiska: Marian Kukiel,

*Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej 1795-1815* (wznowienie z 1996 roku) oraz T. Rogacki, *Pruska Hława*, Bellona 2004. Dominują pamiętniki oraz monografie angielskie i kilkanaście pozycji francuskich.

Oprócz słowa od autora, książka ta składa się z dwóch części głównych: tła historycznego, czyli analizy autora powodów konfliktu prusko-francuskiego oraz zbrojnej interwencji Rosji w ten konflikt po stronie Prus oraz Kroniki kampanii wojennej na ziemiach polskich od Poznania, Torunia, Warszawy, Pułtuska, Hławy Pruskiej po manewr nad Łyną aż do bitwy pod Frydlandem 12-14 VI 1807 r. i do zawieszenia broni oraz rokowań pokojowych w Tylży.

Moim zdaniem kompozycyjnie podrozdziałik o rokowaniach pokojowych na tratwie na Niemnie w Tylży z Aleksandrem I zasługuje na całkowite wyodrębnienie. Tutaj bowiem wojna zamieniła się w dyplomację na najwyższym szczeblu i zadecydowała na kilka lat o podziale sił w Europie, następnie o losie samego Napoleona.

Co pisze autor o Napoleonie i jak go ocenia? Niewątpliwie inaczej niż większość autorów polskich, dominuje powściągliwość i sceptycyzm angielski. Cesarz Francuzów, rozpoczynając tzw. kampanię polską był wielkim burzycielem ładu *ancien regime' u* i stał się tym władcą w Europie, „który nie toleruje opozycji”, stał się przeto protoplastą dyktatorów wieku XX (s. 45). Cytuje słowa Napoleona: „człowiek taki jak ja, przestaje budzić grozę, dopiero gdy spocznie w grobie”! Możliwe, że Napoleon był cynikiem, który nisko cenił życie swoich żołnierzy, choć ci go uwielbiali. Ale nie wiele więcej dobrego w tej materii można powiedzieć o jego przeciwnikach, bo w armii pruskiej i rosyjskiej dryl i pogarda wobec prostego

żołnierza była wręcz przerażająca. Autor jednak nie docenił zmian jakie nastąpiły pod tym względem w wyniku rewolucji francuskiej 1789 r., bowiem wówczas narodziła się we Francji armia narodowa. Napoleon marzył i próbował konstruować imperium w Europie i „szedł śladami Cezara”. Cynicznie, nawet bezwzględnie, wykorzystywał talenty swoich marszałków, których skrupulatnie kontrolował: „Ludzie ci myślą, że są nie zastąpieni, nie wiedzą, że dysponują setką dowódców dywizji, którzy mogą zająć ich miejsca” (s. 44).

Nie wchodząc w opis autora szczegółowych działań militarnych (te kwestie detalicznie zostawiam takim znawcom jak profesorowie Janusz Jasiński czy Andrzej Nieuważny), warto jednak dokładniej się zastanowić, dlaczego Napoleon zatrzymał swoje działania militarne po zwycięstwie pod Frydlandem. Opis zmagania w tym i złożoną z olbrzymów gwardią cesarską Aleksandra I na ulicach i wąwozach Frydlandu został przedstawiony - moim zdaniem- znakomicie, wręcz z filmową precyzją i opis ten robi silne wrażenie na czytelniku. Można jednak powtórzyć za pewnym generałem francuskim: „zwycięska bitwa i przegrane zwycięstwo” (s. 171) Napoleona.

Cesarz Napoleon w 16 godzinnej bitwie o Frydland stracił ok. 11 tys. żołnierzy, natomiast Benningson ok. 20 tys. Cesarz nie kontynuował pójścia za pobitą armią Benningsona, bo jak cytuje autor za F. Loraine Petre, „Napoleon nie chciał uczynić z Rosji odwiecznego wroga[...] chciał on, aby Rosja, jako morska potęga, dysponująca imponującą linią brzegową i sporą wymianą handlową z Anglią, dołączyła do jego kampanii wymierzonej w gospodarkę znieawidzonego wroga” (s. 172). Miał to być wymuszony udział Rosji w blokadzie kontynentalnej. Tutaj rozumowanie autora całkowicie poprawne, bo w rzeczy samej Napoleon żądał tylko aprobaty od Rosji co do jego poczynań wobec Anglii.

Tak więc jak pisał L. Bourienne (cytowany przez autora) „spotkanie w Tylży było jednym z kulminacyjnych momentów historii współczesnej, a w wodach Niemna odbijał się wizerunek Napoleona u szczytu jego chwały” (s. 180). Napoleon nadto uległ urokowi Aleksandra I w Tylży w spotkaniu z 25 czerwca 1807 r. To na żądanie Aleksandra I oszczędził Prusy przed likwidacją tego organizmu państwowego, którym szczerze pogardzał, ograniczył się tylko do okrojenia Prus i nałożenia ogromnej kontrybucji. W tej rozgrywce sprytniejszym okazał się jednak cesarz Rosji Aleksander I, który gestami sympatii i przyjaźni łudził Napoleona, że

sprzaja jego celom. Tak naprawdę to pogardzał Napoleonem, „uzurpatorem korsykańskim na tronie cesarskim”. Prawdziwe swe oblicze car odkrywał w listach do najbliższych oraz do króla Fryderyka Wilhelma III: „Zdobądź się na cierpliwość. Odzyskamy to wszystko cośmy utracili, mimo wszystkich moich demonstracji przyjaźni, mego na zewnątrz zachowania, to w głębi pozostaje przyjacielem WKM”<sup>1</sup>. Jakże naiwnie pisał Napoleon do Józefiny o Aleksandrze I: „To bohater moich powieści”.

Tak naprawdę, według autora, „droga (Napoleona) ku upadkowi rozpoczęła się właśnie w Tylży, kiedy to wysechł atrament na porozumieniach z pokonanymi przeciwnikami Rosją i Prusami” (s. 188).

Autor twierdzi, że Napoleon w kampanii na ziemiach polskich w istocie rzeczy wykorzystał Polaków: „Niestety Polska była tylko środkiem do uzyskania celu - znajdowała się na drodze do Rosji. Kiedy Polacy pod wodzą Dąbrowskiego wiwatowali i krzyczeli, ile sił w płucach na brzegu Niemna, oklaskiwali triumf interesów francuskich, nie polskich” (s.182). Przyznaje autor, że Napoleon „częściowo wynagrodził Polaków, stworzył niewielkie pół autonomiczne Księstwo (podporządkowane Francji, z francuskimi władzami w Warszawie, nominalnie we władaniu saskiego króla)”. Gdańsk uznał wolnym miastem pod protektoratem Prus i Saksonii<sup>2</sup>.

Jak wspominałem już autor pozostaje sceptyczny do poczynań Napoleona w tej części

Europy, nie sympatyzuje oczywiście z tworzeniem imperium francuskiego pod berłem

Napoleona. Możliwe, że rzeczywiście uważa go nawet za ojca dyktatur XX wieku. Ale na pytanie, czy Polacy mieli inną alternatywę w tym czasie: brak odpowiedzi. Nie ma też pytania: jaki sens miała śmierć tysięcy Polaków wcielanych siłą w mundury pruskie, rosyjskie i austriackie po trzecim rozbiore. Merytoryczna poprawność, więcej barwność i talent autora w opisach bitew, nie idzie w parze ze zrozumieniem kwestii polskiej w XIX wieku<sup>3</sup>.

*Rec. Władysław Zajewski (Gdańsk)*

<sup>1</sup> H. Troyat, *Alexandre I. Le Sphinx du Nord*, Flammarion 1980, s.149.

<sup>2</sup> Autor tej książki nie dotarł do mej rozprawy: *Wólne Miasto Gdańsk pod znakiem Napoleona*, Olsztyn 2006.

<sup>3</sup> W. Zajewski, *Polska -Belgia- Europa. Wiek XIX*, Olsztyn 2007.

## Janusz Jasiński *Między Pułtuskim a Tylżą* (1806-1807)<sup>1</sup>

Zainteresowanie Napoleonem w Polsce nie słabnie, nasiliło się zwłaszcza przed zbliżającym się jubileuszem utworzenia Księstwa Warszawskiego i poprzedzającymi je kampaniami wojennymi, nazywanymi nieco później pierwszą wojną polską. Obok regionu warmińsko-mazurskiego, w którym ukazało się w ostatnich latach 6 pozycji książkowych i duża rozprawa w pracy zbiorowej, najżywiej pamięta o cesarzu Francuzów i jego działaniach nie tylko militarnych, Ośrodek Studiów Napoleońskich Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku, powołany w 2000 r. Ufundował on już kilka tablic pamiątkowych związanych z pobytom cesarza, wybił medal przypominający jego pobyt w Pułtusku, Olsztynie, Ostródzie, Kamieńcu, Gdańsku i Lidzbarku Warmińskim. Dalej, przygotował objazdową wystawę malarstwa i grafiki epoki napoleońskiej, kilkakrotnie organizował batalistyczne przedstawienia żołnierzy ubranych w uniformy sprzed 200 laty, nawiązał intensywną współpracę ze środowiskami francuskimi i rosyjskimi w Okręgu Kaliningradzkim. Udało mu się doprowadzić do spotkania w Pułtusku w październiku 2007 roku przedstawicieli ponad 40 miast skupionych w Europejskiej Federacji Miast Napoleońskich.

Najowocniejszym, jak dotychczas, świadectwem żywotności pułtuskiego Ośrodka Napoleońskiego jest publikacja „200 dni Napoleona. Od Pułtuszka do Tylży 1806-1807”, która mogła się ukazać, obok merytorycznego opracowania autorów, dzięki wielkiemu wkładowi finansowemu Wydawnictwa Rzeczypospolitej. Autorem wykładu historycznego jest dr Andrzej Nieuważny z Torunia, od lat zaangażowany w studia napoleońskie; kronikę aktualnej działalności popularyzacyjnej ówczesną epokę opracował jej główny animator, dyrektor Ośrodka Napoleońskiego w Pułtusku, dr Krzysztof Ostrowski; współczesne zdjęcia, zwłaszcza z lotu ptaka doko-

---

<sup>1</sup> Andrzej Nieuważny, Krzysztof Ostrowski, Tomasz Stepień, Lech Majewski, *200 dni Napoleona. Od Pułtuszka do Tylży 1806-1807*. Przedsiębiorstwo Wydawnicze Rzeczpospolita S.A. i Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku, Warszawa 2008, ss. 228.

nał Tomasz Stępień, wreszcie redakcję graficzną powierzono Lechowi Majewskiemu.

Współpraca powyższego zespołu uwieńczona została sukcesem. W albumie zaprezentowano kilkaset ilustracji, wśród nich bardzo wiele nieznanymi lub zapomnianymi. Spora ich część pochodzi z Wersalu, jak akwarela anonimowego żołnierza, przedstawiająca bitwę pod Barkwedą (3 II 1807), jak obraz Hipolita Lecomte „Biwak w Ostródzie”, czy „Bitwa pod Frydlandem”, (sztych ten znajduje się na Korsyce w Ajaccio, w domu rodzinnym cesarza). Jeśli chodzi o dzisiejsze zdjęcia krajozobowe, to ich autor, Tomasz Stępień tłumaczy następująco: „Wykonując zdjęcia do tego albumu, jakby na przekór historii, podjąłem próbę spojrzenia z góry na szlak Napoleona, pola bitew oraz miejsca, w których przebywał. Prezentowane fotografie zostały wykonane w latach 2004–2006 w różnych porach roku. Starałem się oddać na nich wiernie atmosferę i klimat przemarszu wojsk przez nasz kraj. Dokumentacja w postaci przekazów historycznych, map, współczesnych i późniejszych obrazów zostaje tu skonfrontowana z prawie niezmienną naturą, czasem z budowlami, które istniały już dwieście lat temu, ale i z architekturą miast początku XXI wieku.”

Autor głównego tekstu, Andrzej Nieuważny, nie kładzie nacisku na przebieg najważniejszych batalii i bitew lat 1806–1807, ale na lżejsze opowieści, często nieznanne, na dyktoryjki, interesujące krótkie dialogi. W ten sposób oddaje ducha epoki, sposób myślenia prostego żołnierza, daleki w codziennych marszach i trudach, przy nieustannym zmęczeniu i głodzie, od wzniosłych uczuć patriotycznych. Tego rodzaju ujęcie pracy umożliwiła autorowi znajomość ponad 60 pamiętników, wspomnień i dzienników polskich, rosyjskich oraz najliczniejszych francuskich, brakuje niemieckich. Bodajże najczęściej został wykorzystany dziennik naczelnego chirurga francuskich wojsk liniowych, Piotra Percy. Pomijając drobniejsze potknięcia, jeśli chodzi o dawne niemieckie nazwy miejscowości, nie bardzo się zgadzam, aby przyjętą w historiografii polskiej nazwę bitwy pod Pruską Iławą (vel Pruską Iławką) można było zastąpić skróconym określeniem: bitwa pod Iławką. Rozumiem, że Francuzi pisali o bitwie pod Eylau, jednakże album jest przeznaczony dla czytelników polskich. I druga rzecz. Napoleon dwukrotnie przeprawił się przez Pasłękę, w lutym i czerwcu 1807 r. Miało to miejsce pomiędzy Kalistami (Kalisten) a Dąbrówką (Deppen). Obie wioski istnieją po dziś dzień, Kalisty na lewym brzegu Pasłęki,

Dąbrówka na prawym. Tymczasem autor identyfikuje niemiecką nazwę Deppen z Kalistami.

Na zakończenie pragnę poruszyć pewną dyskusyjną tezę występującą w albumie. Otóż obaj autorzy sugerują, że nic tradycji napoleońskich na Warmii i Mazurach po roku 1945 została zerwana, i że odżyła, a właściwie narodziła się dopiero u schyłku XX wieku. Tymczasem – moim zdaniem – problem nie przedstawiał się tak źle, bynajmniej po roku 1945 nie istniała „pustka napoleońska”.

Niezależnie od kształtowania polityki historycznej przez władze i elity pruskie – posłużmy się współczesnym terminem – zwłaszcza podnoszące znaczenie Befreiungskriege (1813-1815), istniała ludowa polska świadomość napoleońska, szczególnie na południowej Warmii, ponadto celowo wzmacniana w korzystnym dla Polski kierunku przez silny ruch polski reprezentowany przez „Gazetę Olsztyńską”, Związek Polaków w Niemczech i Towarzystwo Czytelni Ludowych. O tradycjach napoleońskich w okresie międzywojennym pisali folkloriści warmińscy jak ks. Walenty Barczewski i Augustyn Steffen. Świadomość wojen francusko-pruskich nie wygasła, bo też nie od razu cała ludność warmińska wyjechała do Niemiec, wspominali tradycję napoleońską po wojnie Franciszek Kwas, Maria Zientara-Malewska, Paweł Sowa i szereg innych. Pozostały też pamiątki napoleońskie na czele ze słynnym dębem w Barkwedzie. Jednocześnie działacze polscy przybywający z różnych stron kraju, stosunkowo wcześniej zainteresowali się różnymi aspektami pobytu Napoleona, wśród nich także legendami. Emilia Sukertowa-Biedrawina już w 1948 roku napisała popularny artykuł, zebrała legendy napoleońskie Rozgłośnia Radiowa w Olsztynie, nauczyciel Eugeniusz Bielawski pod Piszem, a Gustaw Leyding w swoim dziele o nazwach fizjograficznych wydobył prawie wszystkie „góry”, „jeziora”, „rowy” napoleońskie, francuskie, rosyjskie. W 1962 r. cały numer miesięcznika „Warmia i Mazury” został poświęcony Napoleonowi, uzupełniony pamiątkowymi ilustracjami. Spotkał się z dużym zainteresowaniem, a rozszedł się w nakładzie 5 tysięcy egzemplarzy. Pierwszy artykuł naukowy o dywizji generała Dąbrowskiego ukazał się także w 1962 r. w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”. Później Wydawnictwo Pojezierze niemal w każdej monografii powiatowej nawiązywało do tradycji napoleońskiej; nie zapomniano i o czarnej legendzie, jako o rzekomym zamachu na cesarza w Olsztynie, czy o „Francuskim Jeziorze” w Pietrzwałdzie. Przynajmniej od 20 lat lokalna prasa wciąż pisze o Napoleonie,



o Walewskiej, o wieży kościelnej w Gutkowie, o dębie w Barkwedzie itd. W czasie ostatnich lat, gdy jeździliśmy szlakiem napoleońskim, nawet prości ludzie nie pytali się, kim był Napoleon, a tylko cieszyli się, skoro dowiadawali się, że w 1807 r. przejeżdżał przez ich miejscowość. Pośrednio do wzmacniania świadomości napoleońskiej, przyczynia się istniejący od kilkunastu lat „Szlak bojowy generała Jana Henryka Dąbrowskiego”.

Naszym zamiarem jest przekonanie władz samorządowych do zajęcia się organizacją turystycznego szlaku napoleońskiego. Początki zostały zrobione, mamy już około 10 polsko-francuskich tablic pamiątkowych, a także nowe dzieła książkowe, jak niniejsze, które winno się znaleźć w rękach każdego działacza oświatowego.

## **Władysław Zajewski, *Polska -Belgia- Europa. Wiek XIX*, Wydawnictwo LITTERA, Olsztyn 2007, ss. 255.**

Najnowsza książka Władysława Zajewskiego – emerytowanego profesora zwyczajnego Instytutu Historii PAN – znanego i cenionego badacza historii wieków XVIII i XIX, jest zbiorem artykułów publikowanych już wcześniej w rozproszeniu w innych opracowaniach, lub pismach naukowych, które teraz zostały na nowo zebrane, po części uzupełnione i wydane w jednym, spójnym tematycznie woluminie. Owym wątkiem łączącym całość zbioru są szeroko rozumiane relacje i odniesienia polsko-belgijskie prezentowane na tle toczącej się w powiedeńskiej Europie gry politycznej, aż do epoki wojny krymskiej - nawet z pewnymi odniesieniami sięgającymi w kolejne lata XIX stulecia. Tom nie zawiera wszystkich prac Władysława Zajewskiego poświęconych stosunkom polsko-belgijskim w epoce Królestwa Kongresowego, Powstania Listopadowego i Wielkiej Emigracji, ale jest reprezentatywnym i przemyślanym wyborem spośród niezmiernie bogatego dorobku naukowego Autora, który tytułową problematykę zbioru obejmuje swoimi badaniami już od ponad półwiecza.

Na recenzowaną publikację składa się Wstęp – będący wprowadzeniem do relacji polsko-belgijskich w Europie okresu restauracji – po 1815 r., a zwłaszcza w dobie rewolucji 1830 r. w Belgii i Polsce, oraz czternaście artykułów, które można traktować jako odrębne, autonomiczne całości, ale które w wielu wypadkach ściśle ze sobą korespondują, stanowiąc dla siebie nawzajem istotne uzupełnienie.

W pierwszym z nich: *Belgia wobec Powstania Listopadowego*, Autor daje szeroką panoramę stosunków polsko-belgijskich, a zwłaszcza wpływu powstania w Polsce na losy Belgii i grę dyplomacji europejskiej wokół sprawy belgijskiej, oraz reakcji belgijskiej opinii publicznej na wydarzenia nad Wisłą i Niemnem. Kontynuacją i zarazem uszczegółowieniem tej problematyki jest kolejny zamieszczony w zbiorze tekst: *Misja Romana Załuskiego do Brukseli w 1831 roku*, w którym w sposób przekonujący udowodniony został wpływ czynnika polskiego na przyjęcie przez belgijski Kongres Narodowy uważanego za niekorzystny dla Belgii traktatu XVIII artykułów, co było przez Brukselę traktowane jako spłacenie długu wdzięczności wobec

Polski, mające umożliwić wcześniejsze zajęcie się jej sprawą przez Wielką Brytanię i Francję. Misja Załuskiego zaprezentowana została na szerszym tle zmagañ dyplomatycznych wokół kwestii niepodległości Belgii, jakie toczyły się na konferencji ambasadorów mocarstw w Londynie od jesieni 1830 r. Wątek ten znalazł swą kontynuację w jeszcze jednym z pomieszczonych w zbiorze artykułów: *Dyplomacja europejska wobec rewolucji w Belgii i w Polsce w 1830-1831 r.*, który jest kolejną odsłoną gry ówczesnej dyplomacji wokół kwestii belgijskiej i dowodem na przenikanie się jej ze sprawą polską. Autor świetnie porusza się w politycznych i personalnych realiach opisywanej epoki, a barwny język narracji wspierany jest znakomicie dobranymi cytatami zaczerpniętymi z dokumentów z omawianego okresu, oddającymi czytelnikowi dramaturgię opisywanych wydarzeń. Z obowiązku recenzenta trzeba jednak wspomnieć, że w kilku przypadkach nie udało się wyeliminować powtarzania tych samych cytatów występujących jednocześnie w innym z publikowanych w zbiorze artykułów (np. cytaty na stronach 46 i 81, 51 i 85, 88 i 226). Zdaniem piszącego te słowa, pewnej korekty wymaga także dość negatywna ocena postawy brytyjskiego premiera Charlesa Greya wobec Powstania Listopadowego, sformułowana na podstawie relacji ambasadorowej rosyjskiej w Londynie – księżnej Dorothei Lieven. Poleganie wyłącznie na jej poglądach w tej sprawie jest nieco ryzykowne. Ta nienawidząca Polski i Polaków Niemka bałtycka w służbie rosyjskiego imperium, z dużą wytrwałością starała się budować u swych zwierzchników obraz onnipotencji własnych wpływów w elitach politycznych Wielkiej Brytanii, często prezentując w korespondencji do nich swoje życzenia jako rzeczywistość. Tymczasem istnieje wiele dowodów na to, że Grey z ewidentną sympatią odnosił się do walki Polaków o niepodległość, co jednak nie oznaczało gotowości brytyjskiego premiera do wspierania jej siłą dyplomacji, a tym bardziej armii brytyjskiej.

Kolejny artykuł: *Bohaterstwo i męczeństwo Warszawy na łamach prasy belgijskiej 1830-1833*, to spojrzenie na Powstanie Listopadowe oczami ówczesnych belgijskich publicystów i opinii publicznej. Stanowi on naturalne i cenne dopełnienie obrazu polsko-belgijskich relacji dyplomatycznych opisywanych w innych częściach pracy. Na uwagę zasługuje bogata podstawa źródłowa, o którą Zajewski oparł swoje rozważania. Autor sięgnął do dziesięciu dzienników – zarówno stołecznych – tj. brukselskich, jak i prowincjonalnych, ukazujących się w Belgii w latach 1830-1833. Pozwoliło mu to udowodnić jak żywe i długotrwałe było zainteresowanie

ówczesnych Belgów sprawą polską i jak wielką sympatią cieszyła się ona wśród wszystkich klas społecznych i środowisk politycznych tego kraju.

Olbrzymia erudycja Autora widoczna jest w każdym z prezentowanych tekstów, ale szczególnie warto zwrócić uwagę na ten walor recenzowanej publikacji w odniesieniu do części zatytułowanej: *Rewolucja belgijska i polska 1830 roku. Próba porównania*. Zajewski wielokrotnie konfrontuje swe poglądy z opiniami historyków francuskich, belgijskich, brytyjskich i oczywiście polskich, swobodnie poruszając się w historiografii europejskiej dotyczącej omawianej kwestii – polemizując, bądź dzieląc wyrażane w niej oceny. W tym fragmencie książki nieco więcej uwagi Autor poświęcił budowie struktur państwa belgijskiego i jego sytuacji wewnętrznej u progu niepodległości, kłopotom z jakimi borykało się ono przy budowie armii, wysiłkom Kongresu Narodowego zmierzającym do uzyskania uznania niepodległości Belgii, a także wojnie dziesięciodniowej z sierpnia 1831 r. Zagadnienia te stanowią podstawę porównań sytuacji politycznej i militarnej ówczesnych Belgii i Polski. Wątek porównawczy kontynuowany jest w kolejnej części pracy zatytułowanej: *Tradycje rewolucji francuskiej 1789 r. w Warszawie i w Brukseli w latach 1830-1831*. Obok porównania percepcji owych tradycji w obu krajach otrzymujemy jednocześnie wykład dotyczący poglądów jakie panowały w XIX w. na temat typologii rewolucji – a zatem ich rodzajów i charakteru. Zajewski przypomina losy Belgii na przełomie XVIII i XIX w. - podczas trwania rewolucji we Francji, jak i omawia główne zagadnienia wewnętrznego życia politycznego Polski i Belgii w latach 1830-1831. Na tym tle ukazuje tradycje Wielkiej Rewolucji Francuskiej i epoki napoleońskiej jako źródło argumentów w sporach politycznych toczonych w okresie Powstania Listopadowego i rewolucji belgijskiej.

Artykuły: *Belgijski Komitet Pomocy Polakom 1831 – 1833*, oraz *Baron Goswin de Stassart – belgijski przyjaciel Polaków*, zostały poświęcone przybliżeniu tej – całkiem licznej części społeczności belgijskiej, jak i tworzących ją indywidualnych osób, które - żywiąc sympatię dla sprawy polskiej - były gotowi czynnie zaangażować się w jej wspieranie. Pierwszy z nich dotyczy pomocy organizowanej przez Belgów na rzecz emigrantów polskich po Powstaniu Listopadowym, a także aktywności politycznej wychodźstwa polskiego u początków jego tułaczkiej historii. Drugi jest próbą przypomnienia mało znanej postaci barona de Stassarta – Belga z pochodzenia – wysokiego urzędnika Francji napoleońskiej, a następnie uczestnika życia politycznego Belgii. Zajewski opisuje jego liczne związki z Polską, którą de Stassart znał z czasów swego pobytu na Pomorzu w okresie napoleońskim,

oraz z Polakami – emigrantami w Brukseli – Joachimem Lelewelem i gen. Janem Skrzyneckim. Jest to pierwszy z czterech zamieszczonych w zbiorze artykułów o charakterze biograficznym.

Kolejny tego typu tekst nosi tytuł: *Bonawentura Niemojowski w schyłkowym okresie Powstania Listopadowego i początkach Wielkiej Emigracji (Paryż, Bruksela)*. Poświęcony on został sylwetce politycznej ostatniego prezesa Rządu Narodowego – zarówno jako aktywnego lidera opozycji parlamentarnej w Królestwie Polskim w okresie konstytucyjnym, jak i jednej z głównych postaci polskiej sceny politycznej w czasie powstania. Gros artykułu odnosi się do tego właśnie okresu w życiu Niemojowskiego, a jedynie jego koniec dotyczy pobytu jednego z liderów Kaliszan na emigracji w Belgii. Następne dwa artykuły: *Kariera wojskowa i polityczna Leopolda I*, oraz *Dyplomacja Leopolda I wobec wojny krymskiej*, tworzą udany szkic biograficzny pierwszego króla Belgów, zawierający opis okoliczności politycznych, w jakich osiągnął on tron Belgii, jak i trudnych początków jego panowania, ujętych szerzej na tle losów kształtującej się państwowości belgijskiej aż do końca lat pięćdziesiątych XIX w. Szczególnie silnie Autor podkreśla zręczność z jaką król Leopold prowadził politykę zagraniczną Belgii, przypisując mu w tej mierze spore zasługi dla umocnienia międzynarodowej pozycji kraju.

Zupełnie specyficznym i wyróżniającym się wśród pozostałych tekstów książki jest artykuł: *Bruksela w oczach historyka*. Jest to najbardziej osobisty spośród opublikowanych w tomie artykułów. Zawiera refleksje Autora z czasów jego pobytu w Belgii w 1978 r. odnoszące się do historii owego kraju, badań jakie nad nią prowadził, oraz wrażeń będących wynikiem wizyt w brukselskich muzeach. Stanowią one pretekst do przypomnienia historii początków państwowości belgijskiej, która była szerzej prezentowana w poprzednich rozdziałach. Są też dowodem olbrzymiej erudycji Zajewskiego, daleko wykraczającej poza ściśle rozumianą historię polityki i dyplomacji, będącą głównym polem jego zawodowej aktywności. Z równą swobodą komentuje on oglądane zabytki architektury, czy malarstwa różnych epok zgromadzone w zwiedzanych muzeach. Tu też najwyraźniej widać walory literackie języka recenzowanej książki, właściwe zresztą dla narracji w całej pracy.

Dwa ostatnie artykuły tomu: *Polskie powstania narodowe w XIX wieku*, oraz *Europa wobec sprawy polskiej w XIX wieku*, odbiegają nieco swym charakterem od pozostałych części publikacji. Oba siłą rzeczy mają charakter przeglądowy i zawierają jedynie podstawowe informacje dotyczące tytułowej problematyki. Wyróżnia je też bardzo skromne odniesienie do relacji polsko-belgijskich, co było głównym wątkiem spinającym poprzednie

rozdziały książki. Autor podejmuje w nich rozważania na temat uwarunkowań w jakich funkcjonowała sprawa polska w dziewiętnastowiecznej dyplomacji i porównuje je z innymi ruchami narodowymi i rewolucyjnymi w ówczesnej Europie. Dochodzi też do wniosku, iż wytrwały, wieloletni wysiłek Wielkiej Emigracji nie pozostał bez znaczenia dla odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. Wielką zasługą polistopadowego wychodźstwa, zdaniem Zajewskiego, było zakotwiczenie w świadomości europejskiej konieczności istnienia państwa polskiego, jako niezbędnego elementu równowagi i stabilności Europy. Idea ta – jak pisze: „zatriumfowała w całej pełni na paryskiej konferencji pokojowej w 1919 r.”.

Publikację zamyka Summary w języku angielskim, oraz indeks osób i wybór ilustracji dotyczących opisywanych w tomie wydarzeń i postaci z XIX wiecznej historii Belgii. Ostatnia z nich zawiera mapę zatytułowaną: *Belgia niepodległa 1831-1918* (s. 254), na której przedstawiono zmiany granic owego państwa we wskazanych w tytule latach. Niestety, zapewne na skutek pomyłki technicznej, obszar zaznaczony tak w legendzie, jak i na mapie jako: *terytoria nabyte przez Belgię w wyniku wojny 1914-1918*, odpowiada w rzeczywistości obszarom odstąpionym Holandii według traktatu XXIV artykułów z 14 XI 1831 r. i odwrotnie – obszary zaznaczone jako odstąpione Holandii w 1831 r. to w rzeczywistości okręgi Eupen i Melmédy przyłączone do Belgii po I wojnie światowej.

Te drobne usterki, które z obowiązku recenzenta trzeba wskazać, nie wpływają jednak na ogólną wysoką ocenę publikowanej pracy. Jest ona przykładem doskonałego piarstwa historycznego, w którym rozległa, fachowa wiedza Autora, będąca wynikiem dziesiątków lat żmudnych studiów, podbudowana odczuwalną w narracji pasją badawczą, przeplata się z dużym talentem literackim i wrażliwością artystyczną, możliwą także dzięki dogłębnej znajomości szeroko pojętej kultury materialnej i duchowej opisywanej epoki. To cechy niestety zanikającej już szkoły piarstwa historycznego, na które warto zwrócić uwagę młodszej generacji adeptów Klio, nie zawsze nawet świadomych, iż pisanie o historii politycznej, czy historii dyplomacji, bez znajomości kultury i mentalności pokolenia żyjącego w badanym okresie bywa ułomne. Praca Zajewskiego to także koronny dowód na to, iż stosunki polsko-belgijskie w XIX wieku – a zwłaszcza w epoce Powstania Listopadowego i Wielkiej Emigracji – stanowią rozległy problem badawczy wart odrębnej monografii.

*Rec. Radosław Żurawski vel Grajewski (Łódź)*

**Francis-Xavier NERARD, *5% Prawdy. Donos i donosiciele w czasach stalinowskiego terroru, Świat Książki, Warszawa 2008, ss. 398.***

Wysoce interesujące studium oparte na dziewięciu zespołach archiwalnych rosyjskich, częściowo na prasie oraz z wykorzystaniem literatury naukowej już istniejącej (np. prace Margaret Mommson czy Nicolasa Lamperta).

Autor starannie prześledził donosy i narastający klimat zagrożenia z tym związany w okresie 1928-1941. Inicjatywę tego niesamowitego w Europie zjawiska związała artykułem Jozefa Stalina, który opublikowała moskiewska „Prawda”

26 VI 1928 r. Stalin tam napisał: „Nie możemy wymagać żeby krytyka była słuszna w 100%. Jeżeli to krytyka oddolna, nie możemy jej lekceważyć, nawet jeśli byłyby słuszna zaledwie w 5 lub 10%”.

Nerard wyodrębnił cztery zasadnicze części książki, a mianowicie: I-Protestowanie za Stalina; II - Skarga: sposób postępowania, do którego zachęca władza; III - System na co dzień; IV - Sygnały od ludności. Na te 4 części składa się 15 rozdziałów, bardzo solidnie udokumentowanych, głównie archiwalnie. Sporo bowiem skarg i donosów obywateli radzieckich się zachowało i tych podpisanych i tych anonimowych. Dołączone listy-donosy (przykładowe) oraz Aneksy z danymi liczbowymi i procentowymi - bardzo podnoszą walory tej książki. Ale nie mamy do czynienia z całością dokumentacji, gdyż z kolei KP(b)ZSRR starannie maskowała prawdziwe cele rozpetanej nagonki pisania skarg, zażaleń i donosów. „Historyk –pisze autor - skazany jest na zbieranie poszlak, skąpych właściwie okrucichów” (s. 151), jednakże autor trafnie te cele ujawnia. Donosy, bo partia komunistyczna wzywała by konkretyzować skargi i podawać nazwiska osób podejrzanych o kwestionowanie <systemu radzieckiego> oraz wszelakiej maści kulaków i sabotażników. Donosy miały pomóc władzy radzieckiej, która doskonale wiedziała, że miała bardzo nikle rzeczywiste poparcie społeczne, umocnić jej represyjny styl sprawowania administracji, zastraszyć społeczeństwo i sprawić wrażenie, że „masy go popierają”. Generalnie miało to wywołać klimat, że masy uczestniczą wspólnie z władzą w rozwiązywaniu

trudnych warunków codziennej egzystencji obywatela (s. 158). Wymowne, że radziecki kodeks karny, jako jedyny w Europie, przewidywał obowiązek składania donosów, a władze bezustannie wzywały do „personifikacji błędów” w pisanych donosach. W pewnym miejscu Nerard cytuje S.A. Korolowa, który napisał o ZSRR za Stalina co następuje: „Kraj, w którym dzieci donosiły na rodziców, dorośli na dzieci i wszyscy donosili w stopniu jakiego nie znała dotychczas ludzkość, zapewne nawet w epoce wojen religijnych i tępienia heretyków” (s. 389, przypisek 22).

Obywatel radziecki miał prawo i nawet obowiązek informowania władz partyjnych i rządowych o opieszałych urzędnikach lub dyrektorach fabryk, bo jak pisał dojrzały bolszewik Aleksander Krinicki „za biurokrata, który bardzo często zdaje się lojalnie <służyć> władzy radzieckiej, a który w rzeczywistości zmienia politykę proletariatu w <znie wagę> radzieckiego prawa, kryją się kułacy, nepomani, szkodnicy i ludzie sabotujący pracę socjalistyczną (s. 148)”. Zadaniem aktywistów było wyszukiwanie takich <oaz kułaków> gdzie całe grupy obywateli żyli tak, „jak gdyby władzy radzieckiej nie było” (s. 149). Co prawda w nielicznych, bojaźliwie chowanych prywatnych zapiskach czy notatkach pojawiały się zasadnicze wątpliwości co do rozpętanej fali skarg i donosów, niejaki Iwan Szytc zanotował pod datą 22 VI 1929 r.: „Ludzi będzie kiedyś dziwił fakt, do jakiego stopnia w takim państwie jak bolszewicka Rosja uległy wypaczeniu wszystkie wartości humanistyczne. [...] Czy przyszłoby komuś do głowy, że pewnego dnia szpiegostwo i donosicielstwo będą uznane za wartości?” (s. 243).

Tzw. *ustawa kłos* z 7 VI 1937 r. ustalała karę 10 lat łagru za nielegalne zrywanie kłosów zboża przez kolchoźnika. Donosy od 1937 r. według autora już nie groziły tylko łagrem, ale nagminne stało się kierowanie spraw osób podejrzanych do organów OGPU (Państwowy Zarząd Polityczny), a później do NKWD, a tam zapadały już nagminnie tylko wyroki śmierci. Codziennością stawały się lisy-donosy jak np. list studenta-komunisty, członka Komsomołu w Jarosławiu informujący Komisję Kontroli Partyjnej w Gorkim na rodzinę Borysowów, dawnych właścicieli małej fabryki obuwia. Ta familia – według owego studenta - organizowała dawniej „konspiracyjne zebrania protestacyjne” przeciw władzy radzieckiej i „dalej toczą swoją walkę z ukrycia” (s. 326). Autor donosu domagał się wnikliwego zajęcia się całą tą rodziną i rzeczywiście sprawę przekazano do zbadania milicji.



Można się tylko domyślać, że kiepski stał się koniec tej rodziny Borysowów.

Niestety, donosy stały się przedziwnym składnikiem, więcej filarem owej „radzieckiej demokracji” i bez większych oporów zyskały aprobatę społeczną.

„Wielkim strumieniem napływały więc do władzy, zarówno do centrum, jak na szczeblu obwodowym, nazwiska i skargi, pisma przepelnione nienawiścią wściekłością, wyraz strachu i nieszczęścia. Z tego wynika, że donoszenie zaspakajało pewne potrzeby” (s. 308). Zjawisko donosów było wyrazem „przemocy politycznej” partii komunistycznej, sposobem i metodą ujarznienia społeczeństwa.

To co najdziwniejsze, o czym autor już nie pisał, to fakt, że ten nieludzki system ciągle znajduje obrońców jak w wywodach rosyjskiego logika i filozofa Aleksandra Zinowiewa (1922-2006), który uporczywie bronił „tezy”, że system „demokracji radzieckiej” był autentyczny i poprzez donosy lud miał właśnie rzeczywiste prawo głosu, był to swoisty *vox populi*, na mocy bowiem tych donosów, rumiani i tłuści dygnitarze partyjni i państwowi dyrektorzy po pewnym czasie mniejszych lub większych nadużyć „łądownali w łagrze i po krótkiej poniewierce, kończyli żywot w rowie napełnionym wapnem”<sup>1</sup>. Takie było według Zinowiewa oblicze „demokracji radzieckiej” i dlatego ludzie radzieccy kochali „ojczulka Stalina”. Jeżeli tylko w jednym dniu 12 grudnia 1937 r. Stalin i Mołotow podpisali 3167 wyroków śmierci i poszli oglądać film - to system ten od samego początku, od korzeni, nie mieścił się w europejskim systemie norm prawnych i etycznych. To była brutalna dyktatura partii komunistycznej.

Zakończę tę recenzję konstatacją pierwszego rosyjskiego przewodniczącego Komitetu do Obrony Praw Człowieka Siergieja Kowaliowa: *Marksizm nie miał racji od pierwszego do ostatniego zdania. I w bajki o bazie i nadbudowie, że jeśli wszystko z nią w porządku, to również będzie z nadbudową, w tym i z demokracją - ja po prostu nie wierzę! To zwyczajne łgarstwo!*<sup>2</sup> (2)

Rec. Władysław Zajewski (Gdańsk)

<sup>1</sup> Zob. „Gazeta Wyborcza”, z 22-23 VII 2006 r.

<sup>2</sup> Zob. „Gazeta Wyborcza”, z 15-16 VII 1999 r.

**Władysław Zajewski, *Most Przechodni – Wilno – Nowy Świat*, Marpress, Gdańsk 2007, ss. 60.**

Mam przed sobą tomik poezji, wierszy autobiograficznych, wybitnego historyka, znawcy XVIII i XIX stulecia. Jest to krótka autobiografia poetycka, bardzo subtelna, świadcząca o niezwyklej wrażliwości tego historyka, który śledzi swoją drogą życiową poprzez refleksje o sprawach kluczowych, o pożerającej go tęsknocie za latami dzieciństwa spędzonymi w Wilnie, miasta skrzyżowania wielu kultur, które tak wielu Polaków ukochało i uznało za przystań wielkiego, niepokonanego ducha, dumy narodowej i wolności. Autor w jednym z wierszy zastanawia się komu ma doręczyć te wiersze, ponieważ grono jego przyjaciół, kolegów, znajomych nie doczekało wieku dojrzałości...

*Komu te wiersze mam doręczyć?*

*Moim kolegom?*

*Wszyscy odeszli, ci co zostali,*

*Czasu tego nie przeżywali.*

Jeżeli z jednej strony ta autobiografia pozwala nam poznać daleko głębiej złożoną psychikę tego historyka, to z drugiej znów strony to cenna lektura dla młodego pokolenia. Niech młodzi ludzie dowiedzą się o tej tak złożonej i trudnej historii ojczystej. Niech choć raz odejdą oni od telewizorów i wsiądą do autentycznego pociągu historii, tak przecież nieodległej, a którą się zamazuje, chowa do lamusa, a przecież ten czas - jak sugeruje autor - wciąż w nas tkwi i wywarł niezatarte piętno przez wojnę, tułaczki, więzienia, zesłania i łagry.

Ale w tych wierszach znajdziemy także chwile pełne ciepła, chłopięcych wzruszeń, tęsknoty za utraconą Arkadią domowego zacisza w Wilnie.

Moją szczególną uwagę zwróciły wiersze pisane w kontekście refleksji nad obrazami Breugla. Wydaje się, że autor doskonale uchwycił pewne analogie ,pytając czy znamy lepszą metaforę dla wieku XX, w którym aż tylu ślepców i siepaczy powiodło ludzkość w otchłań grobów, udręki, samotności, udręki nienawiści, kłamstwa:

*Czy pamiętasz synu ten rząd ślepców*

*Na obrazie Petera Breugla?*

*Jeden trzyma się kurczowo drugiego,  
Wiedzie ich przewodnik bez oka żadnego!  
Do grobów bezimiennych wpadły miliony  
Breugel pyta dnia każdego:  
To ty wybrałeś ślepcę  
Na przewodnika losu swego?*

Godny też głębszej refleksji jest wiersz Zajewskiego o Alexis de Tocqueville :

*Lecz bolszewickie kłamstwo  
Stało się Sodomą dla nas  
Bo los niewolników egipskich  
Faraonów był stokroć lżejszy  
Od zniewolonych w sowieckich łaagrach  
Milionowych mas.*

Pomimo licznych nut tragicznych, dostrzegam w wierszach Władysława Zajewskiego nurty radośniejszej refleksji i optymizmu. To wzruszające melodie, kojące dźwięki *Andante* Mozarta, *Concerto in Piano No 4 in G major*, *Piano Concerto no 3 & 4* Ludwiga van Beethovena, koncertu Andreasa Schiffa, płynące także z wielu liryków w tym tomie, odwiedziny kota-przyjaciela (s. 29), lampka wina w listopadowy dzień za przyjaciela (s. 52), czy wzruszający telefon od syna zza Oceanem (s. 40), jakże żywe wspomnienie matki przy obrazie Carla Bauera (*Słyszę kroki mojej matki...* s. 42), widzi zatroskaną, twarz babci obierającej jabłka na kompot (*Kuchnia babci* s. 33), powiew młodości przy zapachu pani z listem (s. 32), czy w końcu radość z udanej w sumie operacji i ponownego czasu darowanego autorowi z łaski Pańskiej czasu wymierzonego *tylko przez Ciebie*, przy wyznaniu autora:

*Bo nie znam świata piękniejszego  
Od Ziemi w której zakochałem się  
Miłością zielonego sztubaka (s. 47)*

I ta dławiąca autora wdzięczność przed obliczem Pana:

*Przeprowadziłeś mnie Panie  
Przez ciemną dolinę wojny  
Nie przejechał mnie pociąg  
Choć mogło to się zdarzyć  
Każdego dnia zwykłego (s. 57).*

Proponuję tedy czytelnikowi przenieść się w świat *Mostu Przechodniego*, w świat kolorytu utraconej w Wilnie Arkadii, dramatu wojny i świat niewypowiedzianych do końca tęsknot, w poszukiwaniu za ostateczną prawdą życia i nieuchronnego przemijania. Bardzo rzadki przykład historyka ukazującego prawdę swego czasu.

*Rec. Jolanta Koziej (Lublin)*